

2/2011 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

2/2011

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia

*Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto? ”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)*

Kolegium redakcyjne: Paweł Borek (sekretarz), Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk, Janusz Szostakiewicz

Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:

Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej

Okładka:

Roman Pieńkowski:

„*Piano pianissimo*” – olej, płótno;

„*Dziwny koncert*” – grafika, tablet

Ilustracje:

Arkadiusz Sawczuk

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, ul. Warszawska 12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (083) 341 64 52, www.mbp.org.pl,
e-mail: informacja@mbp.org.pl Nakł. 400 egzemplarzy

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”

□ □ □

- Hanna Bajkowska* (Biała Podlaska) □ *kultura*
Mariusz Bechta (Biała Podlaska) □ *historia*
Ryszard Chojecki (Łosice) □ *literatura*
Maria Ciećkiewicz (Kraków) □ *pamiętnikarstwo*
Józef Czapski (Tuczna) □ *pamiętnikarstwo*
Bp Antoni P. Dydycz (Drohiczyn n/B) □ *historia, socjologia*
Aniela Halczuk (Żeszczynka) □ *folklor*
Jan Ignaciuk (Lublin) □ *folklor, historia*
Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś) □ *historia*
Stanisław Jadczak (Lublin) □ *kultura, regionalizm*
Szczepan Kalinowski (Biała Podlaska) □ *historia*
Wanda Kardasz (Wrocław) □ *pamiętnikarstwo*
Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Wojciech Kobylarz (Zalesie) □ *historia*
Agnieszka Kolasa (Zabłocie) □ *historia*
Bogusław Korzeniewski (Piszczac) □ *historia*
Tatiana Kowieńko (Brześć, Białoruś) □ *regionalizm*
Henryk Kozak (Lublin) □ *literatura*
Mariusz Kulik (Biała Podlaska) □ *historia wojskowości*
Roman Łysakowski (Warszawa) □ *historia, kultura*
Maria Makarska (Lublin) □ *literatura, sztuka*
Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska) □ *historia sztuki*
Danuta Ogłóza-Szablewska (Warszawa) □ *pamiętnikarstwo*
Anatol Jan Omelaniuk (Wrocław) □ *regionalizm*
Helena Romaszewska (Biała Podlaska) □ *literatura*
Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) □ *plastyka*
Włodimir Suchopar (Brześć, Białoruś) □ *kultura*

Leon Szabluk (Malowa Góra) ■ *pamiętnikarstwo*
Jurata Bogna Serafińska (Warszawa) ■ *literatura*
Leszek Sokołowski (Krzymoszyce) ■ *literatura*
Ernest Szum (Biała Podlaska) ■ *socjologia, historia*
Dorota Szumilas (Warszawa) ■ *literatura*
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ■ *historia*
Marta Teodorko-Lefèvre (Les Sables d'Olonne, Francja) ■ *kultura*
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ■ *historia*
Lech Zaciura (Biała Podlaska) ■ *literatura*

■ ■ ■

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie oddziały „RUCH” S. A. oraz Towarzystwo Miłośników Podlasia: prenumerata na rok 2011 wynosi 40.- zł (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej – nr konta: 87802500070014134120000010. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Ernest Szum

Komandoria drohiczyńska – nadbużański
przyczółek templariuszy 7

Andrzej Tłomacki

Państwowy Urząd Repatriacyjny
w powiecie bialskim w latach 1944-1950 14

WSPOMNIENIA

Klementyna Szydłowska

To co zostało w sercu z lat okupacji
i powojennych lat 33

Józef Czapski

Zwyczajne weselne związane z oracją
we wsi Tucznia na Podlasiu 40

PREZENTACJE

Katarzyna Sawczuk

Wiersze: *psalm 1938 i 1947, Mojżesz, węże,*
Góra Krzyży, pocztówka z Grecji ... 48

Leszek Sokołowski

Wybrane fragmenty z blogu anonimowego blagiera,
Zimne piwo z pianką, Komu w drogę temu nogę 62

Zbigniew W. Fronczek

Seminarium polsko-białoruskie w Wisznicach 68

RECENZJE

Maria Makarska

Jestem tym o czym o sobie opowiadam 72

Tomasz Demidowicz

Podlasie w latach Wielkiej Wojny 79

Jurata Bogna Serafińska

Między macedońską Ochrydą a polsko
-białorusko-ukraińskim Bugiem 85

Maria Makarska

Pauliny Maciejuk ... „słone łzy” 89

Bogusław Korzeniewski

Międzywojenne dzieje Białej Podlaskiej 94

KRONIKA KULTURALNA

104

Nowości regionalne

113

Ernest Szum

(Biała Podl.)

Komandoria drohiczyńska – nadbużański przyczółek templariuszy

*Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu
imieniu daj chwałę!* (Psalm 115,
motto templariuszy)



Najdalej na wschód wysuniętą europejską jednostką administracyjną zakonu templariuszy była komandoria drohiczyńska¹, leżąca przy wschodniej granicy księstwa mazowieckiego z Podlasiem². Znajdowała się ona z dala nie tylko od jerozolimskiego centrum wspólnoty, ale także od jej francuskich ośrodków. Siedzibą komandorii była warownia ulokowana na drohiczyńskim zamku.

Drohiczyn powstał w okresie między VI a VIII wiekiem, jako wczesnośredniowieczna osada handlowa przy szlaku z Rusi na Jaćwież, prowadzącym wzdłuż rzeki Bug. Ten staroruski gród wzmiankowany był po raz pierwszy w Latopisie Kijowskim, w nocie dotyczącej 1142 roku³, jako dziedzictwo księcia kijowskiego Wsiewołoda Olegowicza oddane przezeń (wraz z Brześciem) czernihowskim książętom Dawidowiczom. Przez pewien czas Drohiczyn był ośrodkiem gospodarczo-handlowym i stolicą udzielnego księstwa⁴. Później stał się znaczącym punktem tranzytowym w handlu Rusi z Polską i wszystkimi krajami zachodniej Europy, co było przyczyną walk o miasto toczonych między książętami polskimi i ruskimi⁵. Dla Polski Drohiczyn zaję-

¹ Komandorie (łac. *curia*) nazywane były też komendami lub komturiami. S. Koper, *Wędrówki po Polsce Piastowskiej*, Warszawa 2007, s. 189.

² Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903, s. 198.

³ Latopis Kijowski jest częścią Latopisu Ipatiewskiego (zwanego również hipackim), zawierającego kroniki staroruskie. Latopis Kijowski opisuje wydarzenia z lat 1118-1199. Zob.: H. Suszko, *Latopis Hustyński. Opracowanie, przekład i komentarze*, Wrocław 2003; M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkich Rusi*, Warszawa 1980.

⁴ Jan Długosz uważał Drohiczyn za stolicę Jaćwieży. Teza ta nie ma jednak żadnych realistycznych podstaw i jest powszechnie odrzucana przez współczesnych historyków.

⁵ Teodor Narbutt pisał o Drohiczynie z 1193 r. już jako o twierdzy. T. Narbutt, *Dzieje starożytności narodu litewskiego*, Wilno 1837, t. II, ks. III, s. 175. Zdaniem wielu współczesnych historyków prace Narbutta mają znikomą wartość naukową ze względu na zawarte w nich konfabulacje. Mimo, że faktycznie dopuszczał on wnioski z niedostatecznie zweryfikowanych

ty został pierwotnie w 1192 roku przez księcia mazowieckiego i kujawskiego Kazimierza II (Sprawiedliwego)⁶. Następnie w latach 1209-1227 władał nim syn Kazimierza książę Leszek Biały. W roku 1235 (lub 1236) Drohiczyn został przejęty przez księcia mazowieckiego Konrada I (Konrada Mazowieckiego)⁷. W 1237 r. książę Konrad Mazowiecki na mocy wydanego dnia 8 marca przywileju nadał Drohiczyn, wraz z ziemiami leżącymi pomiędzy rzekami Bug i Nurzec⁸, byłym braciom dobrzyńskim⁹, a dokładnie tym spośród nich, którzy nie zostali wchłonięci w szeregi zakonu krzyżackiego, a dołączyli już do wspólnoty templariuszy¹⁰. Niewątpliwie istotnym czynnikiem decydują-

źródeł oraz zadowalał się odpisami dokumentów, to tak jednoznacznie negatywna ocena prowadzonych przezeń badań, które motywował „gorącą żądzą przysługi publicznej”, wydaje się być dalece krzywdząca dla tego nagradzanego w swojej epoce naukowca (docenianego również obecnie, przede wszystkim przez tych, którzy znają jego prace, a nie tylko opinie o nich). Podobne zarzuty formułuje wielu historyków również wobec Długosza, który nadto formował opisywaną przez siebie historię zgodnie z politycznym zapotrzebowaniem i własnymi patriotycznymi przekonaniami o „słusznym” przebiegu procesów historycznych, a jednak jego dorobek nie jest w tak skrajnym stopniu deprecjonowany.

⁶ W. Caban, *Polityka północno-wschodnia Kazimierza Sprawiedliwego w latach 1117-1192*, „Rocznik Białostocki”, t. XII, 1974, s. 206-207.

⁷ K. Kwiatkowski, *Drohiczyn n. Bugiem jako miejsce stykania się wpływów ruskobaltyjsko-polskich (XII-XIV w.)*, „Zeszyty Naukowe Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu w Białymstoku”, 2003, s. 71.

⁸ J. K. Kochanowski (opr.), *Codex Diplomaticus et Commemorationum Masoviae Generalis*, Warszawa 1919, s. 421-422; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I-IV, Warszawa 1900-1903, t. II, s. 9. Historyk ukraiński Mykoła Kotlar wyraził przekonanie, że „Konrad nigdy nie miał w swoich rękach Drohiczyzna”. Zdaniem Kotlarskiego (*nota bene* znawcy latopisów ruskich) „w znanych nauce źródłach nie wspomina się o tym”. Domyśla się więc on, że „Konrad z lekkim sercem obdarował zakon rycerzy dobrzyńskich ziemią i miastem, które do niego nie należały”. M. Kotlar, *Wojna Daniela Halickiego z zakonem rycerzy dobrzyńskich* (online), http://www.nadbuhom.free.ngo.pl/art_0734.html (dostęp 28.01.2011).

⁹ Oficjalna nazwa zakonu braci dobrzyńskich to Pruscy Rycerze Chrystusowi (łac. *Milites Christi de Prussia*). Nazywani też byli Kawalerami Jezusa Chrystusa, braćmi z Dobrzynia (łac. *Fratres de Dobrin*) lub Dobrzyńcami. Stanowili zakon rycerski (jedyne powstałe w Polsce) zorganizowany pomiędzy 1216 a 1228 r. przez księcia Konrada i biskupa Prus Krystyna, w celu ochrony Mazowsza i Kujaw przed najazdami pogańskimi. Początkowo do zakonu należało piętnaście braci-rycerzy (w okresie największego rozwoju trzydziestu pięciu) z Dolnej Saksonii i Meklemburgii, na których czele stanął mistrz Bruno. Książę Konrad nadał im w posiadanie Dobrzyń wraz z częścią Ziemi Dobrzyńskiej. W. Polkowska-Markowska, *Dzieje zakonu dobrzyńskiego*, „Roczniki Historyczne”, nr 2, 1926, s. 135-758. Zygmunt Gloger napisał, że „Konrad wybudował im zamek Dobrzyń na górze warownej nad Wisłą i nadał przywilejem na utrzymanie wieś Siedlce z przyległościami”. Gloger, *Encyklopedia...*, t. II, s. 8. W 1235 r., za pozwoleniem papieża większość zakonników przyłączyła się do krzyżaków. Jednakże formalnie zakon braci dobrzyńskich nie został włączony w strukturę zakonu krzyżackiego.

¹⁰ Przywilej Konrada Mazowieckiego z 1237 r. mówi już wyraźnie o mistrzu i braciach „święceń niegdyś dobrzyńskich” (łac. *quondam Dobrinensis ordinis*). Innym argumentem przemawiającym za tym, że byli to templariusze jest fakt, że sam dokument nadania Drohiczyzny, z 1237 r., znajdował się w archiwum templariuszy, skąd trafił do archiwum Joannitów, a następnie do brandemburskiego archiwum w Poczdamie, gdzie jest przechowywany nadal.



Książę Konrad Mazowiecki

cym o przyłączeniu się grupy braci dobrzyńskich do templariuszy było podobieństwo reguły, gdyż oba te zakony uznawały regułę św. Bernarda. W oparciu o nią drohiczyńscy templariusze, działając stosunkowo niezależnie, zorganizowali na przekazanych im ziemiach kolejny oddział funkcjonujący w ramach zakonnej struktury religijno-wojskowej. Przywilej z 1237 roku nie był jedynym nadaniem Konrada Mazowieckiego poczynionym przezeń na rzecz templariuszy. W okolicy Drohiczyna leżały również 3 wsie przekazane im w tym okresie przez księcia mazowieckiego Bolesława I – Orzechowo nad Narwią oraz Dręszew i Skuszew nad Bugiem. Przez ludność Ziemi Drohickiej templariusze nazywani byli braćmi drohickimi, którą to nazwą wcześniej określano tam braci dobrzyńskich¹¹.

¹¹ Z. Gloger, *Encyklopedia...*, t. II, s. 8-9.

Komandoria drohiczyńska była jednostką stosunkowo dużą terytorialnie. Była to również jedna z najliczniejszych placówek templariuszy na ziemiach polskich. W komandoriach prowincji niemieckiej, do której formalnie należały również polskie komandorie, w sumie służyło od 150 do 200 rycerzy zakonnych. Średnio na każdą jednostkę przypadało 3-4 braci-rycerzy¹². Siedzibą drohiczyńskich templariuszy był zamek wzniesiony na Górze Zamkowej. Zakonnicy pełnili służbę obronno-misyjną. Ich głównym zadaniem było strzeżenie powierzonych im ziem przed atakami prusko-litewskimi i nawracanie pogan na wiarę chrześcijańską. Drohiczyńska załoga templariuszy liczyła 14 braci-rycerzy (większość z nich stanowili dawni bracia dobrzyńscy), którym przewodził mistrz Hermann, a także kilkudziesięciu braci służebnych¹³. Z dokumentów sądowych, w których bracia-rycerze występowali w charakterze świadków, znane są również imiona innych zakonników z Drohiczyzna: Albrand, Andrzej, Gotfryd, Jan, Konrad i Werner¹⁴. Pełna obsada warowni wraz z giermkami, kapelanami, a także rzemieślnikami i innymi braćmi służebnymi, liczyła około 120-160 ludzi.

W 1240 roku ziemie polskie zostały najebrane przez Mongołów (nawzajem wówczas *thartari* – „z piekła rodem”), podczas ich wyprawy na podbój Europy¹⁵. Na Podlasie nadciągnęły czambuły „Złotej Ordy” pod dowództwem Batu-chana¹⁶. Spaliły pobliskie Łosice, a następnie przybyły pod Drohiczyn, gdzie ludność podgrodzia stanęła do walki. Templariusze mężnie podjęli próbę odparcia ataku, ale okazali się jednak zbyt słabi, aby stawić czoło znacznie przeważającym liczebnie mongolskim zastępom. Nie doczekali się też żadnego wsparcia ze strony rycerstwa mazowieckiego, mimo że wy-

¹² M. Barber, *Templariusze*, Warszawa 1999, *passim*.

¹³ Kochanowski, dz. cyt., s. 421-422. Por.: Narbutt, dz. cyt., t. II, ks. III, s. 178 i 183 (wg Narbutta mistrzem templariuszy drohiczyńskich w okresie nadania im Drohiczyzna był Henryk z Żygocina); A. Jusupovič, *Najdalsza komandoria*, „Mówią Wieki”, nr 07/06 (559), 2006, s. 20 (Adrian Jusupovič wyraził pogląd, że przy założeniu prawdziwości tezy Narbutta, templariusze przysłali Henryka z Żygocina jako nowego przywódcę komandorii drohiczyńskiej, po uwięzieniu mistrza Brunona przez księcia halickiego Daniela Romanowicza). Zob. tenże, „*Domus quondam Dobrinensis*”. *Przyczynek do dziejów templariuszy na ziemiach Konrada Mazowieckiego*, „Zapiski Historyczne”, t. 71, z. 1, 2006, s. 7-18.

¹⁴ Imiona zakonników zachowały się w kronice „*Chronicon terrae Prussiae*”, spisanej w 1326 r. przez Petera z Dusburga (niem. Petrus von Dusburg, łac. Peter de Dusburg, lit. Petras Dusburgietis). Wydanie polskie – Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, Toruń 2004; Zob. J. Wenta, *Kronika Piotra z Dusburga – Szkic źródłoznawczy*, Toruń 2003.

¹⁵ Mongołowie pod koniec XII w. zorganizowani zostali przez Temudżyna (ogłoszonego Dżingis-chanem, czyli „panem przemożnym”) w największą potęgę militarną ówczesnego świata – M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 18-20.

¹⁶ Batu-chan (nazywany „Dobrym chanem”) był wnukiem Czyngis-chana. Dowodził rozpoczętą w 1236 r. mongolską inwazją na Europę. Założona przez niego „Złota Orda” w 1240 r. podbiła Ruś Kijowską, a następnie ruszyła na Polskę. W 1241 r. pod Legnicą pokonała wojska Henryka Pobożnego, wśród których znajdowali się również templariusze. R. Żukowski, *Rycerstwo polskie X-XV w.*, Warszawa 1999, s. 37-42.

słano do księcia Konrada gońca z wezwaniem o pomoc. Wskutek długotrwałego naporu przeważających sił tatarskich, po desperackiej walce stoczonej w ostatecznej bitwie, templariusze ponieśli klęskę. Życie ocalili tylko nieliczni spośród braci-zakonników (później dołączyli oni do załóg innych placówek templariańskich w polskich komandoriach zakonu). Tatarzy spustoszyli wówczas gród, który następnie przeszedł w posiadanie litewskie¹⁷.

W staroruskiej Kronice Halicko-Wołyńskiej templariusze zostali uwiecznieni pod nazwą Salomonowców¹⁸. Jak odnotowano tamże, gdy wiosną 1238 roku książę halicki Daniel Romanowicz przygotował wyprawę przeciw Jaćwingom i zebrał wojska pod Brześciem, wylew rzek nie pozwolił mu udać się na Jaćwież. Książę Daniel rzekł wówczas: „Nie godzi się, aby templariusze dzierżyli naszą ojcowiznę¹⁹, i to Salomonowcy”²⁰. Po czym wraz



Templariusze w walce z poganami

z wojskiem wyprawił się na Drohiczyn i po zaciętej walce zdobył go, biorąc do niewoli templariuszy i ich mistrza Hermanna. Następnie Książę Daniel powrócił do Włodzimierza, ale od 1240 roku Drohiczyn ponownie był we władaniu książąt halickich²¹. W okresie XIII i XIV wieku Ziemia Drohicka doświadczana była nietrwałymi zmianami władztwa książąt ruskich, litewskich i mazowieckich.

W 1247 roku celem umocnienia swojej władzy w zdobytym grodzie i nad okolicznymi terenami, a także by zabezpieczyć się przed odwetowymi działaniami templariuszy książę Daniel uzyskał od papieża bullę, w której

¹⁷ Z. Gloger, *Geografia historyczna...*, s. 195.

¹⁸ Staroruskie kroniki nazywały ich Salomonowcami lub Świętynnikami. Znani są również pod mianem Zakonu Świętyni lub Rycerzy Świętyni. Od łacińskiego słowa *templum* – świątynia, pochodzi uproszczona nazwa zakonu – templariusze. Natomiast oficjalna nazwa to Zakon Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świętyni Salomona (łac. *Fratres Militiae Templi*, fr. *Pauperes Commilitones Christi Templice Salomonis*).

¹⁹ Drohiczyn z okolicznymi ziemiami faktycznie był ojcowizną Daniela, gdyż wchodził w skład księstwa włodzimierskiego, w którym od roku 1170 do 1199 rządził jego ojciec Roman Mściśławowicz. Kotlar, dz. cyt.

²⁰ Cytat pochodzi z Latopisu Halicko-Wołyńskiego. Podobnie jak Latopis Kijowski jest on częścią Latopisu Ipatiewskiego (hipackiego). Latopis Halicko-Wołyński opisuje wydarzenia z lat 1203-1292. Zob.: Suszko, dz. cyt.; Strykowski, dz. cyt.

²¹ S. Alexandrowicz, *Działania wojenne w XI-XIII wiekach*, [w:] *Z dziejów wojskowych ziem północno-wschodnich Polski*, Białystok 1986, s. 25-29.

Innocenty IV napisał: „Waszym pokornym prośbom życzliwi, zgadzamy się, aby żaden krzyżowiec, albo innego zakonu na waszych ziemiach uzyskanych i tych, które mają być uzyskane, w nic nie mieszał się i by nie mógł nabywać w posiadanie ziemi bez waszej zgody”. Faktycznie dokument ten usankcjonował likwidację drohiczyńskiej komandorii. Gdy templariusze zostali usunięci z Drohiczyzna definitywnie ustał również, obserwowany wcześniej, obieg informacji i przepływ funduszy pomiędzy ich drohickimi dobrami a Orzechowem, Dręszewem i Skuszewem i siedzibą zakonu w Sonnenbergu. W 1250 roku papież Innocenty IV wydał jeszcze bullę, w której potwierdził templariuszom darowizny „grodów nad rzeką Bugiem poczynione przez księcia łączyckiego Konrada”, ale związane z tym nadzieje templariuszy na odwołanie drohiczyńskiej komandorii, nie spełniły się²².

Dzięki swym licznym kontaktom zarówno z cywilizacją i kulturą arabską, jak i europejską, templariusze stali się depozytariuszami starożytnej wiedzy, którą przenieśli przez mroczne europejskie średniowiecze. Współcześnie



Lokalizacja komandorii templariuszy w rejonie Mazowsza

można rozważać, czy bogactwem templariuszy była tylko ich wiedza, czy faktycznie posiadali tak wielkie ilości złota i innych kosztowności, o których wciąż jeszcze żywa legenda inspiruje poszukiwaczy tajemnic i skarbów²³. Niewątpliwie zręczne posługiwanie się wiedzą pozwoliło templariuszom zbudować silną ekonomicznie organizację oraz zdobyć ogromne zasoby materialne i wielkie wpływy polityczne w chrześcijańskim świecie epoki wieków średnich. Równie oczywistym jest, że potęga finansowa i zgromadzone dobra stały się ostatecznie przyczyną końca istnienia zakonu.

²² A. Jusupovič, *Najdalsza komandoria...*, s. 20.

²³ M. Bauer, *Templariusze, mity i rzeczywistość*, Wrocław 2004, passim.

Aneks

Odpis aktu nadania przez Księcia Konrada Mazowieckiego zamku w Drohiczynie wraz z terenami leżącymi między Bugiem i Nurcem.

Dań w Babinie anno grat MCCXXVH, VIIIdus Mart 1237

Konrad książę mazowiecki, za zgodą czterech swych synów nadaje i daruje mistrzowi Hermann i braciom jego zakonu rycerzów Chrystusa, niegdyś Dobrzyńskim (*quondam Dobrinensis ordinis*) zamek Drohicin i cały okręg ziemi koło zamku leżący, poczynwszy od środka rzek Buga i Nura, aż do granic Rutenów, nie naruszając w niczem praw tak kościoła mazowieckiego, jako szlachty, jeżeliby cokolwiek do nich należało na wzmiankowanych rzekach. Zakon ziemię wymienioną trzymać będzie prawem wiecznem dziedzicznem, a jako służący Chrystusowi, bronić powinien lud chrześcijański od natarczywości pogan. Mistrz Hermann ze swej strony, z braćmi zakonu zaręczył nam i naszym synom, a mianowicie księciu mazowieckiemu przestrzeganie prawa Patronatus; przyrzekł oraz ziemię mazowiecką, wraz z nami i ze wsparciem otrzymanym od własnych poddanych, bronić przeciw wszystkim napastnikom; atoli przeciw heretykom Prusakom i dalszym nieprzyjaciołom wiary chrześcijańskiej, sami bracia osobiście walczyć będą powinni. My nawzajem zobowiązaliśmy się bronić rzeczzonej ziemi Drohicin od nieprzyjacielskich natarczywości. Prócz tego, rzeczzeni bracia uroczyście zobowiązali się, nie lokować na ziemi Drohiciej nikogo z możliwych (*neminem potentium*) ku naszej szkodzi i uciskowi, ani tej ziemi ustępować, przodować, zamieniać, darować, lub jakkolwiek przelewać na kogo, bez naszej zgody i rady.



Źródło: J. K. Kochanowski (opr.), *Codex Diplomaticus et Commemorationum Masoviae Generalis*, Warszawa 1919, s. 421-422.

Andrzej Tłomacki

(Warszawa)

Państwowy Urząd Repatriacyjny w powiecie bialskim w latach 1944-1950

Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) powołany został do życia na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), wydanego 7 października 1944 r.¹ Początkowo, tj. do kwietnia 1945 r., dyrektor PUR Władysław Wolski oraz podległy mu urząd podporządkowany był Prezydium PKWN. Dopiero z chwilą wydania dekretu (7 maja 1945 r.), poszerzającego dość znacznie zakres działalności PUR, podporządkowany on został Ministerstwu Administracji Publicznej (MAP)². Jednocześnie ww. W. Wolskiego mianowano Głównym, a później Generalnym Pełnomocnikiem Rządu do spraw Repatriacji, w randze wiceministra administracji publicznej. Był on odpowiedzialny za całokształt problemów związanych z migracjami ludności – migracjami zewnętrznymi i wewnętrznymi na terenie kraju. Równocześnie wiceminister powołał swoich zastępców, z siedzibami w Łucku (Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka), Baranowiczach (Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka) oraz Wilnie (Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka).

Zwiększenie zadań PUR skutkowało dość znacznym ograniczeniem roli tegoż urzędu, nad którym nadzór z ramienia MAP sprawował W. Wolski. Powołanego na podsekretnarza stanu (w MAP) W. Wolskiego zastąpił w maju 1945 r. – na stanowisku dyrektora PUR – Michał Sapieha. Niestety, Sapieha przez dłuższy czas chorował. W tej sytuacji urzędem faktycznie kierował Mściśław Olechnowicz, którego na dyrektora PUR oficjalnie mianowano w 1948 r. Dla formalności należy dodać, że od 13.XI.1945 r. do 11.I.1949 r. PUR podporządkowany był Ministerstwu Ziem Odzyskanych³.

¹ A. Kochański, *Polska 1944-1991. Informator historyczny*, T. I *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944-1956)*, Warszawa 1996, s. 37; Porównaj: K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław 1974, s. 90-91; D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944-1951*, Lublin 2002.

² A. Kochański, op. cit.

³ *Tamże*, s. 37, 114.

Strukturalny rozwój PUR postępował wraz z rozwojem terytorialnym kraju, początkowo jedynie na obszarze tzw. Polski Lubelskiej, później, także na Ziemiach Zachodnich i Północnych (po ich wyzwoleniu). Na dawnych terenach II RP, wchodzących w skład Polski Lubelskiej (okupowanych przez żołnierzy Armii Czerwonej), tworzone wojewódzkie oddziały PUR. Z kolei na tzw. Ziemiach Odzyskanych organizowano okręgowe oddziały PUR. Kolejnym szczeblem w strukturach PUR, na całym obszarze Polski Ludowej, były oddziały powiatowe. W każdym, nawet najmniejszym z nich, podstawową jednostką organizacyjną był Punkt Etapowy (PE). To właśnie w nich gwarantowano repatriantom i przesiedleńcom zakwaterowanie oraz wyżywienie⁴. Wyjątkowo szeroki zakres realizowanej pomocy wymusił dodatkowy podział strukturalny, na punkty: wlotowe⁵, przelotowe⁶, przeładunkowe⁷ i docelowe⁸. Oddzielną kategorią punktów etapowych, ze względu na zakres działalności, były Punkty Etapowe Zborne. Skupiały w swoich jednostkach obcokrajowców pragnących wyjechać z Polski do innych krajów oraz Ekspozytury PUR realizujące program repatriacyjno-przesiedleńczy na terenach pozbawionych stacjonarnych Punktów Etapowych⁹.

W oparciu o zachowane archiwalia nie można precyzyjnie określić dokładnej daty rozpoczęcia działalności PUR na terenach wyzwolonych spod okupacji. Wiadomo jedynie, że urząd zainicjował swoją działalność w listopadzie 1944 r. To właśnie wtedy uruchomiono na terenie Lubelszczyzny centralę oraz pierwszy oddział wojewódzki PUR. Z chwilą wyzwolenia pozostałych terenów Polski Ludowej, Zarząd Centralny PUR, tak jak większość urzędów centralnych, przeniesiono do Łodzi¹⁰. Decyzja ta wynikała z faktu, że w zniszczonej Warszawie brakowało budynków mogących pomieścić tak dużą liczbę urzędów państwowych.

⁴ *Archiwum Akt Nowych* (AAN), Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zarząd Centralny (PUR ZC). Wydział Likwidacyjny (WL), sygn. XV/711. Historia PUR ZC, k. 20-21.

⁵ Punkty wlotowe (Punkty Etapowe Specjalne) usytuowane były na granicach państwa. Na ich terenie udzielano repatriantom podstawowego wsparcia materialnego, finansowego i żywnościowego oraz dokonywano rejestracji osób powracających do kraju.

⁶ Punkty przelotowe (Punkty Etapowe Przejściowe) umiejscawiane były z reguły przy najważniejszych szlakach kolejowych. Miały za zadanie dostarczanie przesiedleńcom żywność oraz wspomagać logistycznie pozostałe służby (w sprawnym kierowaniu transportów kolejowych do miejsc docelowych).

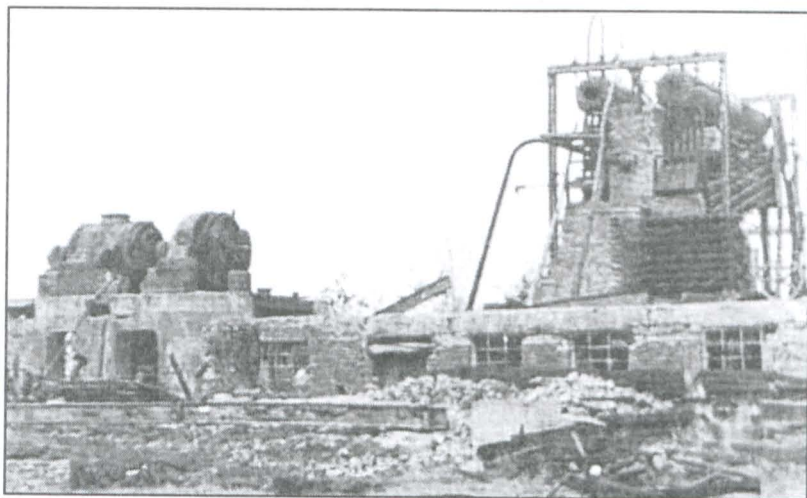
⁷ Punkty przeładunkowe rozmieszczane były na kolejowych stacjach granicznych. Na ich terenach odbywał się przeładunek transportów z wagonów szerokotorowych (używanych w ZSRR) na wagony normalnotorowe, eksploatowane w większości krajów europejskich.

⁸ Punkty docelowe (Punkty Etapowe Zdawcze) były ostatnim etapem podróży. Na ich terenach odbywał się rozładunek oraz kierowanie przesiedleńców do przyznanych im miejsc zasiedlenia.

⁹ AAN, *tamże*, k. 21.

¹⁰ Stosowne zarządzenie wydał 13 lutego 1945 r. W. Wolski, dyrektor PUR.

W okresie sześciu lat istnienia PUR zadania tej instytucji ulegały ciągłym zmianom. Uzależnione to było od decyzji najwyższych władz państwowych. W pierwszym rządzie, już w jesieni 1944 r., zorganizowano repatriację obywateli polskich narodowości polskiej i żydowskiej z ziem wschodnich II RP, które po wrześniu 1939 r. zostały włączone do ZSRR. Równie priorytetowo potraktowano repatriację Polaków i Żydów z wschodnich i północnych części ZSRR, gdzie warunki bytowe były najcięższe. W dalszej kolejności przemieszczała się ludność z europejskiej części ZSRR. Nie bez znaczenia był także status społeczny repatriantów. W pierwszej kolejności miały wracać rodziny wojskowych oraz chłopci, później najróżniejsi specjaliści oraz robotnicy wykwalifikowani¹¹.



Biała Podlaska. Zburzona elektrownia w 1944 r.

Równoległe z powrotami Polaków do kraju władze realizowały akcję wysiedleńczą z Polski do ZSRR: ludności ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i ruskiej (w okresie od października 1944 r. do września 1946 r.). Nie bez znaczenia dla pracowników PUR było także organizowanie przesiedleń ludności polskiej z centralnych rejonów kraju na tzw. Ziemie Odzyskane (od wiosny 1945 r.). Także podczas akcji „Wisła” (od końca kwietnia do sierpnia 1947 r.) pracownicy PUR prowadzili akcję przesiedleńczą – głównie na terenie Warmii i Mazur oraz w płn.-zach. rejony kraju. Przesiedlano wówczas obywateli polskich narodowości ukraińskiej, Łemków oraz Bojków. Jednocześnie należy pamiętać, że PUR odpowiedzialny był za wysiedlanie z Polski Niemców (głównie do radzieckiej strefy okupacyjnej) oraz organizację po-

¹¹ K. Kersten, *tamże*, s. 226.

wrotu Polaków z krajów Europy Zachodniej – głównie więźniów obozów koncentracyjnych, obozów pracy, żołnierzy więzionych w stalagach i oflagach. Tak szeroki zakres zadań realizowany był przez kilkunastotysieczną rzeszę pracowników PUR, w blisko 260 różnego typu punktach etapowych. W połowie 1945 r. wszystkie placówki PUR mogły jednorazowo przyjmować ponad 140 tys. osób.

W okresie od listopada 1944 r. do lutego 1945 r. siedziba Zarządu Centralnego PUR znajdowała się w Lublinie. Z oczywistych względów to właśnie na terenie woj. lubelskiego najwcześniej powstał oddział wojewódzki PUR, a także oddziały powiatowe¹². W początkowym okresie istnienia PUR na terenie powiatu bialskiego działały w ramach Powiatowego Oddziału PUR dwa niezależne od siebie Punkty Etapowe (PE) – w Janowie Podlaskim oraz w Białej Podlaskiej. Wynikało to z ówczesnego (przełom 1944 i 1945 r.) zapotrzebowania na zwiększoną liczbę PE na terenie pld.-wsch. Podlasia (pokrywało się to z obszarem pow. bialskiego).

Punkt Etapowy (PE) w Janowie Podlaskim działał w okresie od 1 listopada 1944 r. do 1 czerwca 1945 r.¹³ Jego działalność zainicjowana została wstępną umową najmu (na 2 miesiące) gmachu poseminaryjnego (po prawej stronie kolegiaty), podpisaną przez dra Jana Pakowskiego (z-ca dyr. PO PUR w Białej Podlaskiej) – z jednej strony, oraz tutejszego księdza proboszcza Jana Samulaka – z drugiej strony¹⁴.

PE w Janowie Podlaskim mógł jednorazowo pomieścić 1500 osób (w 44 pokojach). W okresie swojego istnienia, od początku do końca marca 1945 r., placówka ta obsługiwała 3351 repatriantów. Większość z nich przebywała średnio od 2 do 3 miesięcy. Wśród repatriantów janowskiej placówki

¹² W szczytowym okresie migracyjnym, tj. w 1947 r., na terenie woj. lubelskiego istniały Powiatowe Oddziały PUR (PO PUR) w Biłgoraju, Białej Podlaskiej (od 1 lutego 1948 r.), łącznie z pow. Radzyń Podlaski (tj. od momentu likwidacji PO PUR w Radzynie Podlaskim – z siedzibą w Międzyrzecu Podlaskim, w: AAN, *tamże*, sygn. IV/29 Placówki terenowe – sprawy organizacyjne. Wojewódzki Oddział (WO) PUR Lublin 1946-1948, brak pagin. Taki stan rzeczy wynikał z faktu, że mieszkańcy pow. radzyńskiego nie byli zainteresowani żadną akcją przesiedleńczą, także na tzw. Ziemię Odzyskaną, Chełmie, Hrubieszowie, Krasnymstawie, Kraśniku, Lubartowie, Puławach, Tomaszowie Lubelskim, Włodawie i Zamościu; także, AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Przesiedleńczy, sygn. 1143. Akcja przesiedleńcza na Ziemię Odzyskaną 1949. Zestawienia statystyczne, k. 22. Zestawienie Wojewódzkiego Oddziału PUR w Lublinie z akcji przesiedleńczej za okres 1.IV.-16.IV.1949 r.; *tamże*, PUR ZC, Wydział Osadnictwa (WOS), sygn. XI/169 Korespondencja 1948 r. Akcja osadniczo-repatriacyjna, brak pagin. Wykaz liczbowy gospodarstw po osobach ewakuowanych do ZSRR, wg stanu na dzień 31 grudzień 1947 r.

¹³ *Archiwum Państwowe w Lublinie* (APL), Wojewódzki Oddział PUR (WO PUR) w Lublinie, sygn. 741. Korespondencja różna, k. 72. Kwity dzierżawne za wynajem gmachu poseminaryjnego Punktu Etapowego (PE) w Janowie Podlaskim. Od czerwca do sierpnia 1945 r. czynsz nie był płacony (pismo z 27 sierpnia 1945 r.).

¹⁴ *Tamże*, k. 6 Umowa wynajmu gmachu seminarnego z 31 października 1944 r.

przeważali kolejarze oraz rolnicy. Pracownikom PE najczęściej problemów przysparzały osoby samotne, które z różnych powodów broniły się przed obejmowaniem w posiadanie oferowanych im gospodarstw, zwolnionych przez gospodarzy, którzy początkowo dobrowolnie wyjeżdżali (pod koniec 1944 r.) do ZSRR. Najprawdopodobniej bezpośrednim tego powodem była obawa przed rychłym powrotem przesiedleńców i nieuniknionymi w związku z tym problemami¹⁵. Przesiedleńców, którzy zdecydowani byli wyjechać na tzw. Ziemię Odzyskane, przewożono furmankami (zwykle po obiedzie) do Białej Podlaskiej. Taki stan rzeczy wynikał z faktu, że w I połowie 1945 r. nie jeździła jeszcze, po zniszczeniach wojennych, kolejka wąskotorowa¹⁶.

Przez cały okres istnienia PE w Janowie Podlaskim placówka ta borykała się z problemami kadrowymi. Pierwszym jej kierownikiem był Zygmunt Maławski. Niestety, przebywał on na Podlasiu tylko kilkanaście dni. Wynikało to z faktu, że jego rodzina mieszkała w Zamościu. Siłą rzeczy bliższe mu były problemy związane z domem rodzinnym, niż pełnienie obowiązków w janowskim PE. Przy pierwszej nadarzającej się okazji wyjechał więc z Podlasia. Jego następcą został Adam Barszczewski¹⁷. Niestety, i jemu nie dane było zbyt długo zarządzać janowską placówką. Z nieznanых bliżej powodów został po kilku miesiącach pracy aresztowany. Jego następcą został Leopold Rudobielski¹⁸.

Zmora, nie tylko PE w Janowie Podlaskim, była znaczna fluktuacja kadr. Wynikało to z faktu, że wielu pracowników nie było odpornych na przywłaszczanie sobie cudzego mienia. A jak wiadomo, nawet w najmniejszej placówce PUR znajdowały się magazyny z deficytowymi wówczas towarami konsumpcyjnymi. Należy pamiętać, że było to ledwie kilka miesięcy po zakończenia II wojny światowej. Niestety, nawet częste kontrole, czy to z łódzkiej centrali, z województwa, czy też z powiatu, nie były w stanie zapobiec pladze kradzieży. Zjawisko złodziejstwa musiało być bardzo rozpowszechnione, skoro wypowiadali się w tej kwestii beneficjenci janowskiego PE. W jednej z wielu skarg można m. in. przeczytać: (...) *Tutejsza administracja składająca się częściowo z młodych niedoświadczonych chłopców, bez kierownika i żadnej nad sobą kontroli pilnuje swoich własnych interesów kosztem naszych*¹⁹. Z kolei w jednej z wcześniejszych skarg repatrianci podnieśli kwestię braku żywności, zaznaczając, że na co dzień są głodni. Innym pro-

¹⁵ Tamże, k. 51 Sprawozdanie z działalności PE w Janowie Podlaskim, z 31 marca 1945 r.

¹⁶ Tamże, k. 33 Luźna informacja, z 13 lutego 1945 r.

¹⁷ A. Barszczewski był pracownikiem PE w Janowie Podlaskim od 15 października 1944 r., w: tamże, k. 42.

¹⁸ AAN, PUR ZC, Wydział Ogólny (WO), Oddział Prezydialny (OP), sygn. II/38. Sprawozdania z inspekcji WO PUR w Lublinie w 1946 r.

¹⁹ APL, WO PUR, sygn. 42 Skarga 58 repatriantów na warunki panujące w PE w Janowie Podlaskim, z 25 lutego 1945 r.

blemem zaprzatającym głowę, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, był brak opał. W efekcie niemal we wszystkich salach występowała wilgoć oraz grzyb²⁰. Przysłowiowy obraz nędzy i rozpaczy dopełniał brak łaźni. Łatwo więc wyobrazić sobie warunki sanitarne, jakie panowały na co dzień w tej placówce.

Rozprzężenie oraz niewielkie zaangażowania pracowników PE w Janowie Podlaskim zaowocowały drastycznym spadkiem repatriantów wysyłanych w głąb kraju. (...) *Na Punkt Etapowy w Janowie Podlaskim poczynając od m-ca kwietnia [1945 r. – A. T.] do chwili obecnej nie wysłano z Białej żadnej rodziny repatriantów, zaś z liczby znajdujących się tam 265 rodzin w ciągu m-ca maja wyjechało na zachód 30 rodzin, w tym 113 osób. Obecnie pozostaje 128 osób, z której to liczby 50% zgłosiło się na wyjazd na zachód. Z czego wynika, że dalsze istnienie Punktu Etapowego w Janowie jest bezcelowe*²¹. Zapowiedź likwidacji PE w Janowie Podlaskim została dość szybko wprowadzona w życie. W przeciągu dwóch wiosennych miesięcy, tj. w kwietniu i maju, udało się wyekspe- diować na tzw. Ziemie Odzyskane pozostałych repatriantów, wówczas już niemal wegetujących w poseminaryjnym budynku. 1 czerwca 1945 r. PE w Janowie Podlaskim przestał funkcjonować. Całość spraw związanych z repatriacją na terenie pld.-wsch. Podlasia przejął Punkt Etapowy w Białej Podlaskiej²².

Punkt Etapowy (PE) w Białej Podlaskiej, wraz z Punktem Etapowym Specjalnym (PES), pełniącym również rolę Punktu Etapowego Przejściowego



Żołnierz 47 pp., koszary przy ul. Warszawskiej. Biała Podl. 1947 r.

²⁰ Tamże., k. 27. Skarga 21 osób – na warunki panujące w PE w Janowie Podlaskim (z 28 stycznia 1945 r.)

²¹ Tamże., k. 65a. Sprawozdanie Władysława Szymczaka, kier. PO PUR w Białej Podlaskiej (z 5 czerwca 1945 r.)

²² Tamże., k. 62 Protokół zdawczo-odbiorczy likwidowanego PE w Janowie Podlaskim (z 1 czerwca 1945 r.). Pozostały po likwidacji sprzęt, oraz zmagazynowany towar, przekazane zostały do PE w Białej Podlaskiej.

(PEP) w Chotyłowie²³, stanowiły integralną część Powiatowego Oddziału PUR (PO PUR) w Białej Podlaskiej²⁴. Zanim uruchomiono PE w Białej Podlaskiej i PES/PEP w Chotyłowie musiały powstać właściwe struktury PO PUR. Niestety, tak jak i w przypadku daty rozpoczęcia działalności przez WO PUR w Lublinie, nieznana jest dokładna data utworzenia PO PUR w Białej Podlaskiej. Z dostępnych informacji wiadomo, że zapoczątkował on swoją działalność w I połowie grudnia 1944 r.²⁵

Podczas sześcioletniej działalności PO PUR w Białej Podlaskiej przewinęło się przez tę placówkę ponad 200 pracowników: kierowników referatów, ekspedytorów, intendentów, magazynierów, księgowych, kucharek, pomocy kuchennych, sprzątaczek, dozorców, obsługi medycznej (lekarze, felerzerzy, pielęgniarki). Bialski PO PUR dawał jednorazowe zatrudnienie dla około 20 pracowników. Liczba zatrudnionych była pochodną skali przesiedleń oraz skali pomocy świadczonej przesiedleńcom. Przy zwiększonym ruchu migracyjnym zwiększało się również zatrudnienie w poszczególnych placówkach. Mniejszy ruch migracyjny wymuszał nieznaczne redukcje zatrudnienia. I tak, na jesieni 1945 r. zatrudnionych było 13 pracowników²⁶. Największy stan zatrudnienia w bialskim oddziale PUR miał miejsce podczas akcji „Wisła”. W letnich tygodniach 1947 r. na stałe pracowało w PO i PE PUR w Białej Podlaskiej, PES/PEP PUR – na stacji kolejowej w Chotyłowie oraz Punkcie Sanitarnym na stacji kolejowej w Terespolu, 22 osoby²⁷. Z kolei pod koniec działalności bialskiego PUR, na przełomie 1949 i 1950 r., zatrudnienie we wszystkich placówkach spadło do 16 osób²⁸. Pod koniec istnienia

²³ Wiele informacji dotyczących PES/PEP w Chotyłowie można znaleźć w publikacji: A. Tłomacki, *Akcja Wisła w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944-1947*, Biała Podlaska – Warszawa 2003 r. Także, AAN, PUR ZC, Akcja „W” 1947 r., sygn. IX/97. Wydział Transportowy (WT), k. 30. Sprawozdanie z organizacji punktu załadowczego w Chotyłowie przez PO PUR w Białej Podlaskiej. Chcąc uniknąć powtórek, także będąc ograniczonym ramami niniejszego artykułu, zrezygnowałem z omawiania sytuacji PUR w Chotyłowie.

²⁴ Taki stan rzeczy jest wielce kłopotliwy dla badaczy historii PO PUR w Białej Podlaskiej. Wszelka sprawozdawczość (wytworzona na przestrzeni 6. lat, tj. od początku 1945 do końca 1950 r.) dotyczyła całego oddziału powiatowego PUR, nie odnosząc się chronologicznie do jego poszczególnych placówek. Jedynym wyróżnikiem był wyżej opisany PE w Janowie Podlaskim, a to głównie z powodu, że działał właściwie samodzielnie (jedynie formalnie związany z PO PUR w Białej Podlaskiej). Z tego też powodu niezwykle trudno prześledzić losy pozostałych placówek bialskiego PUR (w Białej Podlaskiej, jak też w nieodległym Chotyłowie i Terespolu).

²⁵ APL, Wojewódzka Rada Narodowa (WRN) w Lublinie, sygn. 186. Sprawozdania z kontroli PUR w Białej Podlaskiej, k. 3. Sprawozdanie z kontroli 22-24 maj 1947 r.

²⁶ AAN, PUR ZC, WO, OP, sygn. II/10. Sprawozdania WO PUR w Lublinie 1945, k. 107. Sprawozdanie z działalności PO PUR w Białej Podlaskiej – za m-c październik 1945 r.

²⁷ APL, WRN, sygn. 186, *tamże*.

²⁸ AAN, *tamże*, sygn. IV/3, k.1. Wykaz terenowych placówek PUR na dzień 6 września 1949 r.

placówek repatriacyjnych, wówczas już Specjalnego Punktu Etapowego PUR w Białej Podlaskiej (18 listopada 1950 r.), zatrudnionych było 12 pracowników, w tym 7 na etatach umysłowych i 5 fizycznych²⁹.

W PO PUR w Białej Podlaskiej kilkakrotnie zmieniano się kierownictwo placówki. Niestety, poważne braki w dokumentacji nie pozwalają na precyzyjne określenie okresów sprawowania funkcji kierowniczych przez poszczególne osoby. Wiadomym jest, że pierwszym kierownikiem PO PUR w Białej Podlaskiej był Jakub Słomiński³⁰. Po kilku miesiącach pracy przesunięty on jednak został na stanowisko kierownika Referatu Osadniczego (nadzór i obsługa transportów z przesiedleńcami). Być może nie mógł podolać obowiązkowi tworzenia na tzw. żywym organizmie (nieustanne transporty z przesiedlaną ludnością) jednej z najważniejszych w kraju placówek PUR. Należy bowiem pamiętać, że poszczególne stacje kolejowe na terenie pow. bialskiego – Terespol, Chotyłów, a zwłaszcza Biała Podlaska – stanowiły integralne punkty przystankowe (przesiadkowe) na głównej trasie przesiedleńczej wschód – zachód (i odwrotnie) Europy. Do chwili mianowania nowego kierownika jego obowiązki pełnił Jan Kozłowski (do 1 czerwca 1946 r. był zastępcą kierownika PO PUR)³¹. Jednocześnie należy pamiętać o Janie Pakowskim, który jako zastępcą kierownika PO PUR w Białej Podlaskiej podpisał jesienią 1944 r. umowę dzierżawy poseminaryjnego budynku w Janowie Podlaskim. Niestety, poza tą jedną zdawkową informacją brakuje (na dzień dzisiejszy) innych archiwaliów dotyczących tej osoby.

Następcą J. Słomińskiego mianowany został, mający już pewne doświadczenie w tego rodzaju pracy, Władysław Szymczak (ur. 16 sierpnia 1906 r.; mieszkał wówczas w Białej Podlaskiej, przy ul. Sidorskiej 17). 22 grudnia 1944 r. przyjęty on został do bialskiego PUR w charakterze ekspedytora. Po upływie pół roku awansował (15 czerwca 1945 r.) na stanowisko kierownika Punktu Etapowego w Białej Podlaskiej, a 1 października objął obowiązki kierownika Powiatowego Oddziału PUR w Białej Podlaskiej. Z pewnością pełniłby swoje obowiązki dłużej, gdyby nie zaangażowany był w działalność konspiracyjną podziemia (wynika to z zachowanych w UOP/IPN archiwów)³². Lektura materiałów śledczych, m.in. własnoręcznie napisanego życiorysu, wskazuje, że W. Szymczak rozpoczął tę działalność 1 kwietnia

²⁹ *Tamże*, sygn. XIII/236 Kontrole PO PUR WO Lublin 1949-1950, brak pagin. Protokół zdawczo-odbiorczy POPUR i PE w Białej Podlaskiej - z 28 października 1950 r.

³⁰ APL, WO PUR w Lublinie, „Osobowy”, sygn. 683. Akta personalne Szymczaka Władysława, k. 9. Przebieg pracy w PUR Oddział w Białej Podlaskiej. W dokumentacji występują różne pisownie tego nazwiska, jednak najczęściej spotyka się Słomiński lub też Słoniński.

³¹ AAN, PUR ZC, sygn. IV/29. Placówki terenowe – sprawy organizacyjne WO PUR Lublin, brak pagin. Lublin 27 maj 1945 r.

³² Instytut Pamięci Narodowej Oddział Lublin (dawne materiały Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Lublinie), sygn. 820. Sprawa Władysława Szymczaka.

1945 r. – pod ps. *Zbyszek* (w strukturach AK, formalnie rozwiązanej 19 stycznia 1945 r.). Do końca września 1945 r. był on szefem wywiadu Wolność i Niezawisłość (WiN) na Obwód Biała Podlaska. Z uwagi na znaczne przeciążenie obowiązkami w PUR, wobec systematycznie zwiększającego się ruchu migracyjnego, zwolniony on został z zajmowanej w podziemiu funkcji. Jednocześnie, ze względu na wyjątkowe zdolności osobowościowe, jeszcze tego samego dnia (1 lutego 1946 r.) komendant Obwodu *Świt* mianował W. Szymczaka szefem jednoosobowej komórki kontrwywiadu. Od tego czasu nie udzielał się on jednak w podziemiu.

Niestety, zaniechanie prowadzenia nielegalnej działalności nie uchroniło W. Szymczaka przed aresztowaniem. Funkcjonariusze bialskiego Urzędu Bezpieczeństwa (UB) aresztowali go 10 marca 1946 r., pod zarzutem, że (...) *na terenie pow. Biała Podlaska usiłował przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu i przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego*³³. Przewieziony po kilku dniach „do Zamku” w Lublinie poddany został wielogodzinnym przesłuchaniom. Podczas jednego z pierwszych przesłuchań



Władysław Szymczak „Zbyszek”

śledczy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie – Jan Karpiński – starał się mu udowodnić, że jakoby składał regularne meldunki (co 10 dni) Zofii Piotrowskiej, ps. *Przemysław*³⁴. Według zapisków protokołu śledztwa W. Szymczak, jako szef wywiadu i kontrwywiadu WiN Obwodu Biała Podlaska, (...) *zbierał z całego powiatu sprawozdania o zbrodniach i rabunkach oddziałów leśnych i wysyłał je do Komendy Okręgu Lublin*.

³³ *Tamże*, k. 246. Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej Władysława Szymczaka, Lublin 15 maj 1946 r.

³⁴ *Tamże*, k. 60. Protokół przesłuchania podejrzanego W. Szymczaka, Lublin 19.03.1946 r.

(...) Sam przeprowadzał wywiad i po jego wywiadzie likwidowano ludzi szkoldliwych dla organizacji WiN. (...) Za swoją pracę w organizacji [miał jakoby – A.T.] pobiera[ć] pieniądze w sumie 5.000 zł³⁵. Niestety, braki w dokumentacji nie pozwalają na ostateczne wyjaśnienie tej sprawy. Dość powiedzieć, że W. Szymczak po kilku miesiącach został uniewinniony i zwolniony z aresztu. Wkrótce wrócił do pracy w PUR, tyle że na stanowisko magazyniera. Pracował prawdopodobnie do końca 1947 r.³⁶ W okresie aresztu W. Szymczaka zastępował go dawniejszy kierownik PO PUR Jakub Słomiński³⁷.

Następcą W. Szymczaka, w randze naczelnika, w II połowie 1946 r. mianowany został Leon Borodicz, pracownik kontraktowy bialskiego PUR (od 1 października 1945 r.)³⁸. Jego zastępcą był Aleksander Barysiewicz³⁹. Kolejnym naczelnikiem PO PUR w Białej Podlaskiej, od końca 1946 r. do jesieni 1948 r., był Stanisław Adamowski⁴⁰. Naczelnik zatrudniony był w bia-

³⁵ *Tamże*, k. 246.

³⁶ AAN, PUR ZC, Wydział Kontroli (WK), sygn. XIII/148. Kontrole Powiatowych Oddziałów (PO) PUR Wojewódzkiego Oddziału (WO) Lublin 1949, brak pagin. Sprawozdanie z kontroli PO PUR w Białej Podlaskiej od 27 września do 16 października 1948 r., Lublin 21 październik 1948 r.

³⁷ AAN, PUR ZC, WO, OP, sygn. II/28. Sprawozdanie WO PUR Lublin za marzec 1946 r. Faktycznie od 14 marca do 30 kwietnia Słomiński był jedynie p.o. naczelnika; dopiero od 1 maja 1946 r. został mianowany naczelnikiem PO PUR w Białej Podlaskiej, w: AAN, PUR ZC, WO, Oddział Archiwum (OA), sygn. IV/51. Sprawozdania z terenu WO PUR w Lublinie. Sprawozdania inspektorów wojewódzkich z kontroli oddziałów w l. 1946-1948, brak pagin. Sprawozdanie z kontroli PO PUR w Białej Podlaskiej, Lublin 18 listopad 1946 r.

³⁸ Leon Borodicz był jednocześnie kierownikiem PE w Międzyrzeczu Podlaskim, w: AAN, PUR ZC, WO, OA, sygn. IV/51, brak pagin. Biała Podlaska 18 październik 1946 r.

³⁹ AAN, *tamże*, sygn. IV/29, brak pagin. Zestawienie organizacji i obsady działów i referatów, stan na 30 listopada 1946 r., Lublin 10 grudzień 1946 r.

⁴⁰ AAN, *tamże*, sygn. XIII/193. Kontrole PO PUR WO Lublin 1948-1949, brak pagin. Po-ufne sprawozdanie z kontroli PO PUR w Białej Podlaskiej od 27 września do 16 października 1948 r., Lublin 21 października 1948 r. Warto tutaj dodać, że na przełomie 1948 i 1949 r. pracownikami PO PUR oraz PE PUR w Białej Podlaskiej na kierowniczych stanowiskach byli m.in.: Wacław Tellos – kier. Referatu Osadnictwa, Jakub Słomiński – kier. Referatu Transportu, Maria Maksymia(u)k – kier. Referatu Ogólnego, Bronisława Mańkowska – kier. Referatu Statystyki i Ewidencji. Wszystkim w/w postawiono zarzuty karne o pobieranie niedozwolonych opłat od interesantów. Zachowane akta nie informują o zakończeniu sprawy, w: AAN, *tamże*, sygn. XIII/148. Kontrole PO PUR WO Lublin 1948, brak pagin. Dochodzenie w sprawie osiągnięcia korzyści majątkowych z urzędowania przez pracowników PUR w Białej Podlaskiej, Lublin, 5 styczeń 1948 r. Pozostalymi pracownikami w poszczególnych placówkach bialskiego PUR, na przełomie 1948 i 1949 r., m.in. byli: Helena Burzyńska – maszynistka, Michał Chodkowski – referent w Referacie Zaopatrzenia, Piotr John – magazynier, Zofia Kolada – podreferendarz, Zofia Miścicka – starszy rejestrator, Stefan Kuźmicki – woźny, Julia Puch – kier. kuchni, Alina Ochocka – pomoc kuchenna, Julian Sznajder i Michał Kulak – barakowi, Stefan Wyszynski – robotnik magazynowy, Marta Bąkowska – sprzątaczką. Wśród nielicznej grupy nieetatowych pracowników PO PUR w Białej Podlaskiej był także fotolaborant. Jego zadaniem było przygotowywanie wjeżdżającym z ZSRR do Polski zdjęć do zaświadczeń.

lskim PUR (na etacie urzędnika) od 1 września 1945 roku⁴¹. Niestety, braki w dokumentacji nie pozwalają na bardziej szczegółowe poznanie, a tym samym ocenę, jego działalności. Jednocześnie wiadomo, że na początku 1949 r. pełniącym obowiązki naczelnika PO PUR w Białej Podlaskiej był Franciszek Nowosielski (zatrudniony w bialskiej placówce od 6 listopada 1947 r.)⁴².

W okresie od 25 września do 31 grudnia 1948 r. p.o. naczelnika PO PUR w Białej Podlaskiej był Władysław Miatkowski, dotychczasowy zastępca naczelnika PO PUR w Łukowie. Zastąpił on na tym stanowisku chorującego od końca 1947 r. St. Adamowskiego⁴³. Zastępcą naczelnika Miatkowskiego do połowy czerwca 1948 r. był Stanisław Woś, pełniący równocześnie funkcję kierownika Referatu Osadnictwa (po wcześniejszym zwolnieniu dyscyplinarnym Wacława Tellośa). Nadmienić należy, że niejako zwyczajowo, w/w S. Wosia również zwolniono dyscyplinarnie z pracy. Należy się tylko domyślać, że z powodu bliżej nieokreślonych malwersacji. Jego obowiązki, jako kier. Referatu Osadnictwa, przejął od połowy lipca 1948 r. Antoni Lechowski⁴⁴.

Od 1 stycznia 1949 r. p.o. naczelnika PO PUR w Białej Podlaskiej był Franciszek Nowosielski (w PUR od 6 listopada 1947 r.)⁴⁵. Z dniem 1 października 1949 r. funkcję naczelnika PO PUR w Białej Podlaskiej objął Marian Konarzewski⁴⁶. Pełnił ją do końca 1950 r. Mniej więcej w tym samym czasie jego zastępcą był Zygmunt Anecki, który równocześnie nadzorował referat Zaopatrzenia oraz Referat Finansowo-Budżetowy⁴⁷.

⁴¹ APL, WO PUR w Lublinie, sygn. 73. Imienny wykaz pracowników PUR, Biała Podlaska, 3 luty 1949 r.

⁴² *Tamże*.

⁴³ AAN, *tamże*, sygn. XIII/236, brak pagin. Protokół kontroli PO PUR i PE w Białej Podlaskiej w dniach 25-28 styczeń 1949 r., Lublin, 5 luty 1949 r. Także, AAN, *tamże*, sygn. XIII/193. Kontrole PO PUR WO Lublin 1948-1949, brak pagin. Sprawozdanie inspektora WO PUR w Lublinie Wacława Cimochońskiego z kontroli PO PUR w Białej Podlaskiej – od 27 września do 16 października 1948 r., Biała Podlaska 16.10.1948 r.

⁴⁴ AAN, *tamże*, sygn. XIII/148, brak pagin. Dochodzenie w sprawie Stanisława Wosia, Lublin 4 czerwiec 1948 r. Porównaj, *tamże*, sygn. XIII/193, brak pagin. Sprawozdanie z kontroli PO PUR w Białej Podlaskiej – od 27 września do 16 października 1948 r. Lublin 21 październik 1948 r. W tym samym okresie kierownicze stanowiska pełnili także: Marian Konarzewski – kier. PE, Franciszek Nowosielski – kier. Referatu Finansowo-Budżetowego i Janina Szwed – kier. Referatu Ogólnego.

⁴⁵ *Tamże*, sygn. XIII/236. Także, APL, WO PUR w Lublinie, sygn. 73.

⁴⁶ *Tamże*, brak pagin. Protokół kontroli PO PUR i PE w Białej Podlaskiej w dniach 14-18 listopad 1949 r., Lublin 17 grudnia 1949 r.; AAN, PUR ZC, Wydział Statystyki i Ewidencji, sygn. XII/135. Zestawienie ilości pojazdów mechanicznych i ruchu taboru samochodowego w WO PUR w Lublinie, k. 30. Sprawozdanie z działalności WO PUR w Lublinie za wrzesień 1950 r. Jak pamiętamy, M. Konarzewski był wcześniej kierownikiem PE PUR (zatrudniony w PUR od 6 listopada 1947 r.)

⁴⁷ *Tamże*, brak pagin. Protokół zdawczo-odbiorczy PO PUR i PE w Białej Podlaskiej (sprawdzonych już wtedy do roli Specjalnego Punktu Etapowego – SPE w Białej Podlaskiej),

Przechodząc do dalszego omawiania w/w tematu należy podkreślić, że pracownicy PO PUR w Białej Podlaskiej przez cały okres istnienia tej placówki obsługiwali przesiedleńców, rozlokowanych w kilku, niejednokrotnie dość oddalonych od siebie obiektach. Stan techniczny baraków, bo właśnie one stanowiły infrastrukturę bialskiej placówki, pozostawiał wiele do życzenia. Wiele z nich, zwłaszcza poniemieckich (z okresu II wojny światowej), wymagało remontu.

We wszystkich budynkach PO PUR w Białej Podlaskiej jednorazowo można było pomieścić 1700 osób. Podczas wyjątkowego spiętrzenia akcji przesiedleńczej można było udzielić krótkiego schronienia (maksymalnie na kilka-kilkanaście dni) w 102. namiotach, dla ok. 1000 osób. Wydaje się jednak, że podana liczba osób była znacznie zawyżona, z uwagi na fakt, iż obsługa dysponowała jedynie 380. łózkami polowymi⁴⁸.

Punkt Etapowy PO PUR w Białej Podlaskiej dzierżawił na mieście, w różnych okresach, kilka obiektów⁴⁹ (przeważnie drewnianej konstrukcji). Do najważniejszych zaliczały się położone przy: ul. Sportowej 3 – w jednym baraku kilka sal schroniskowych; ul. Sportowej 4, w trzech barakach magazyny żywnościowe - dodatkowo dwupalnikowa kuchnia wraz ze stołówką i pokojem biurowym (jeden z nich zajmowany był na potrzeby kancelarii Punktu Przyjęć); ul. Stacyjnej 10⁵⁰ – pokoje biurowe, w dwóch barakach kilka sal kwaterunkowych (dla 200 osób), 9 izb mieszkalnych oraz kuchnia⁵¹; ul. Kolejowej 19 – 4 poniemieckie baraki, mieszczące 2 magazyny odzieżowe i pozostały sprzęt (łóżka polowe, sienniki, koce, poduszki, namioty), dodatkowo mały magazyn paliwowy⁵² (w szopie-baraku, na podwórzu), 4 pokoje biurowe, tymczasowe małe ambulatorium (uruchamiane podczas nasilonych przesiedleń), kuchnia wraz ze stołówką oraz kilka sal mieszkalnych dla repatriantów; ul. Kolejowej 25 – magazyn żywnościowy i odzieżowy; ul. Kościuszki 12 – sporych rozmiarów piętrowy budynek, mieszczący pomieszczenia biu-

z 28 października 1950 r. Warto dodać, że na przełomie 1949 i 1950 r. pracownikami PO PUR oraz PE PUR w Białej Podlaskiej byli m.in.: Piotr John – intendent (magazynier), Helena Burzyńska – kier. Referatu Transportu (jednocześnie maszynistka), Helena Ługowska – pielęgniarka, Stefan Kuźmiński – młodszy woźny, Julia Puch – kucharka, Alina Ochocka – pomoc kuchenna, Marta Mowczun – sprzątaczką, Paweł Danilkiewicz – nocny dozorca, oraz Julian Sznajder i Michał Kułak – blokowi.

⁴⁸ APL, WRN w Lublinie, sygn. 186, *tamże*, k. 4. Sprawozdanie z 22-24 maja 1947 r. Liczba obiektów podległych bialskiemu PO PUR na terenie miasta Biała Podlaska wahała się od trzech do siedmiu (w zależności od rozwoju lub zaniku akcji przesiedleńczej).

⁴⁹ Oprócz wymienionych obiektów bialski PO PUR wynajmował okazjonalnie budynki (baraki) przy ul. Sienkiewicza 14, ul. Sportowej 6 oraz mieszkalne wagony kolejowe na stacji PKP.

⁵⁰ Najwcześniej wykorzystywany był budynek bialskiego PO PUR., bo od jesieni 1944 r.

⁵¹ W przypadku małej liczby przesiedleńców działała tylko kuchnia przy ul. Stacyjnej 10.

⁵² Paliwo wykorzystywane było do jazdy półciągarówką, jedynym samochodem, jaki znajdował się w PE PO PUR w Białej Podlaskiej.

rowe, 3 sale kwaterunkowe, łazienkę oraz duże stacjonarne ambulatorium, wraz z dwoma izbami dla chorych i podręcznym magazynem. Wszystkie obiekty magazynowe bialskiego PE PUR – na terenie miasta – pilnowane były przez całą dobę. Należy zaznaczyć, że podstawowym wyposażeniem w każdej z kwaterunkowych sal (schroniska), były: drewniane prycze, sienniki wypchane słomą oraz łóżka polowe⁵³.

Z racji charakteru świadczonych usług szczególnie istotnym wydziałem w Punkcie Etapowym PO PUR w Białej Podlaskiej był Referat Zdrowia. Na jego czele, w randze kierownika, stał niezmiennie przez ponad 4 lata lekarz medycyny Henryk Safjan. W bialskim oddziale PUR zatrudniony on został 25 maja 1945 r. Do pomocy miał felczera Piotra Raczkowskiego (od 1 stycznia 1948 r.) oraz pielęgniarki: Zofię Koladę (co najmniej od początku 1948 r.) oraz Helenę Ługowską (od 1 lipca 1948 r.)⁵⁴. Zanim w/w pielęgniarki zatrudnione zostały na stałym etacie, w przypadku zwiększonych transportów z repatriantami posilkowano się pielęgniarkami-siostrami oddelegowanymi – za dodatkowym wynagrodzeniem – z bialskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża⁵⁵.

Pomoc medyczną, w podstawowym wymiarze, świadczone w ambulatorium Punktu Etapowego PO PUR, mieszczącym się przy ul. Kościuszki 12. Ambulatorium zajmowało cały parter budynku. Swoim wyposażeniem (wysokiej klasy aparatura medyczna z darów UNRA) oraz jakością świadczonej pomocy dorównywało standardom jedyne go wówczas na terenie woj. lubelskiego szpitala polowego, jaki znajdowała się na stacji kolejowej w Lublinie. Jedynie w nagłych i skomplikowanych przypadkach, wymagających natychmiastowej interwencji, odsyłano chorych do pobliskiego szpitala. Gabinet lekarski sąsiadował z salą dla kobiet (5 łóżek) oraz jedenastołóżkową salą dla mężczyzn. Lekarz H. Safjan przyjmował chorych w godz. 8-15. Dodatkowo miał zabezpieczać opiekę medyczną na stacji kolejowej w Białej Podlaskiej, wyjątkowo również w Chotyłowiu⁵⁶. Transporty z repatriantami i przesiedleńcami zdarzały się także popołudniowe oraz nocne. Felczer P. Raczkowski odpowiedzialny był za prowadzenie apteki oraz magazynu ze sprzętem medycznym⁵⁷. Wraz ze zmniejszającym się ruchem migracyjnym zredukowany był (na stacji kolejowej) personel medyczny. Z dniem 1 listopada 1949 r. zde-

⁵³ AAN, *tamże*, sygn. XIII/193, brak pagin. Sprawozdanie inspektora WO PUR w Lublinie W. Cimochońskiego, Biała Podlaska 16.10.1948 r.; *tamże*, XIII/236; *tamże*, sygn. IV/29, brak pagin. Zestawienie organizacji i obsady działów i referatów, stan na 31 stycznia 1948 r., Lublin 17 lutego 1948 r.; *tamże*, IV/51, brak pagin. Sprawozdanie z kontroli PO PUR w Białej Podlaskiej, Lublin 18 listopad 1946 r.

⁵⁴ APL, WO PUR w Lublinie, *tamże*, sygn. 73.

⁵⁵ *Tamże*, WRN w Lublinie, sygn. 186, k. 3.

⁵⁶ W przypadkach podejrzenia o chorobę zakaźną któregośkolwiek z repatriantów.

⁵⁷ AAN, *tamże*, sygn. XIII/148, brak pagin. Kontrola PE PUR w Białej Podlaskiej 8-14 października 1948 r.

cydowano o rozwiązaniu stosunku pracy z lekarzem H. Safjanem, felczerem P. Raczkowskim oraz pielęgniarką Z. Kolada. W okresie od lutego do końca grudnia 1950 r. w ambulatorium pracowała jedynie pielęgniarka H. Ługowska. Z uwagi na fakt, że pilnowała ona dodatkowo sprzęt medyczny, zwiększono jej liczbę godzin pracy⁵⁸. Z chwilą likwidacji PE PO PUR w Białej Podlaskiej sprzęt medyczny, lekarstwa i materiały opatrunkowe przekazane zostały Wydziałowi Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej, a w dalszej kolejności miejscowemu szpitalowi⁵⁹.

Jeśli chodzi o choroby zakaźne, to należy tutaj podkreślić, że H. Safjan wielokrotnie wykrywał wśród przesiedlanej ludności przypadki niezwykle groźnych chorób zakaźnych. Do najczęściej wykrywanych w punktach medycznych Białej Podlaskiej (ambulatorium), Chotyłowa (wagon sanitarny, uruchomiony w lipcu 1946 r.⁶⁰) oraz Terespola (punkt sanitarno-odżywczy, uruchomiony w październiku 1946 r.⁶¹) należały: malaria, dyfteryt, gruźlica i tyfus, a w przypadku dzieci, ostre przypadki grypy⁶². Najwięcej takich przypadków odkrywano wśród ludności polskiej przybywającej z najodleglejszych rejonów Syberii, a także z Sachalinu i Mandżurii.

Niemożliwe jest obiektywne przedstawienie dziejów Powiatowego Oddziału PUR w Białej Podlaskiej nie wspominając, chociaż w kilku zdaniach, o pladze złodziejstwa zżerającej bialski urząd. Na szczęście, rozmiary niniejszego artykułu nie pozwalają, by zająć tym problemem dokładniej. W zachowanej dokumentacji znajduje się wiele tomów akt, które potwierdzają liczne przypadki kradzieży: odzieży, artykułów spożywczych, higienicznych oraz innych dóbr. Dotyczyło to większości pracowników PO PUR w Białej Podl.⁶³

⁵⁸ *Tamże*, PUR ZC, Kontrole placówek PUR 1949-1950, sygn. XIII/236; *tamże*, Wydział Zdrowia (WZ), sygn. X/61. Sprawozdania terenowych placówek zdrowia 1949-1950.

⁵⁹ *Tamże*, PUR ZC, Wydział Likwidacyjny (WL), sygn. XV/559. Protokół zdawczo-odbiorczy i likwidacyjny PES w Białej Podlaskiej 1950 r., z 28 kwietnia 1951 r.

⁶⁰ *Tamże*, PUR ZC, WO, OP, sygn. II/28, k. 187. Sprawozdanie WOPUR w Lublinie 1946 r.

⁶¹ *Tamże*, PUR ZC, sygn. IV/29, brak pagin. Zestawienie PO PUR Biała Podlaska, Lublin 9 grudnia 1946 r.

⁶² *Tamże*, PUR ZC, WO, OP, sygn. II/67. Zachorowania wśród repatriantów na terenie WO PUR w Lublinie we wrześniu i październiku 1948 r., k. 40, k. 72; *tamże*, sygn. II/91. Zachorowania wśród repatriantów na terenie WO PUR w Lublinie w styczniu 1949 r., k. 4. Należy zauważyć, że zwłaszcza w przenośnych punktach sanitarnych bialskiego PO PUR, na terenach stacji kolejowych w Chotyłowie oraz Terespole, dość często brakowało szczepionek. Konieczność ich nagłego sprostowania z apteki ambulatorium PE PO PUR w Białej Podlaskiej powodowała znaczne wydłużenia postoju transportów kolejowych. Władze godziły się na takie niedogodności z jednego zasadniczego powodu: jedynie w aptece ambulatorium udawało się skutecznie chronić drogie i bardzo rzadkie na rynku szczepionki przed złodziejami. Skuteczną ochronę zorganizowała pielęgniarka H. Ługowska, która każdej nocy spała w aptece.

⁶³ APL, WO PUR w Lublinie, sygn. 237. Sprawozdania z dochodzeń i kontroli w PO PUR w Białej Podlaskiej 1946-1947, 1948-1949 i 1950.

Przykro o tym pisać, ale pokusie kradzieży oprali się jedynie nieliczni pracownicy bialskiego PUR. Częste zewnętrzne kontrole potwierdzały, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, istnienie zorganizowanej grupy przestępczej. Każda kontrola kończyła się w najlepszym przypadku wnioskami o zwolnienia dyscyplinarne, zwłaszcza tych pracowników, którzy mieli dostęp do pożą-



Biała podlaska, Plac Wolności, 1947 r.

danych dóbr materialnych. Kontrolujący, czy to ze starostwa, województwa lub centrali PUR, swoje wnioski kierowali przeważnie do prokuratury (o ukaranie winnych kradzieży: artykułów spożywczych, medykamentów, sprzętu oraz innych dóbr – nadsyłanych do Polski, m.in. za pośrednictwem UNRY). Jestem przekonany, że pominięcie nazwisk oskarżonych o kradzież dóbr deficytowych nie umniejsza walorów naukowych niniejszego artykułu. Nie upubliczniając ich nazwisk oszczędzę sobie ewentualnych procesów cywilnych o zniesławienie. Po prostu, temat ten nie jest wart, aby go dalej rozwijać.

Równie niepokojącym zjawiskiem w bialskim PUR była skłonność niektórych pracowników do przyjmowania łapówek, za wykonanie zadań do realizacji których byli zatrudnieni. Także w tym przypadku zachowało się wiele dokumentów, potwierdzających istnienie tego wyjątkowo obrzydliwego procederu. Należy mieć świadomość tego, że łapówki pracownikom PE PO PUR w Białej Podlaskiej wręczali przeważnie najbardziej zdesperowani repatrianci lub przesiedleńcy. Kiedy nie mieli realnych szans na szybkie podstawienie wagonu, czy też otrzymania na czas należnego im prowiantu lub porady medycznej, decydowali się na wręczanie łapówek.

Przytoczona niżej sytuacja ze stacji kolejowej w Białej Podlaskiej doskonale oddaje specyfikę stosunków, jakie panowały wówczas w bialskim PE PUR. Bazyli Jefimiuk, Edmund Siewruk i Eugeniusz Mariański, reprezentujący kilkanaście repatriowanych z ZSRR do Polski rodzin, bezskutecznie starali się – od połowy maja 1945 r. – o przydział wagonów kolejowych. Od nieznanym z nazwiska pracowników Punktu Etapowego dowiedzieli się, że za taką usługę powinni zapłacić tzw. kaucję w wysokości 4 tys. zł od wagonu. Będąc bez wyjścia, zapłacili żądane pieniądze. Niestety, wagony zostały im podstawione dopiero po trzech dniach. Okazało się jednak, że aby wyruszyć w dalszą podróż powinni uiścić opłatę w wysokości 2,5 tys. zł (tzw. odjezdnego). Urzędnicy bialskiego PE oczywiście odmówili wydania jakichkolwiek pokwitowań. Nie mając wyboru, zdesperowani przesiedleńcy opłacili dalszą jazdę. Należy się domyślać, że gdyby tego nie uczynili musieliby jeszcze przez kilka tygodni koczować na bialskiej stacji. Ich gehenna prawdopodobnie nie skończyła się po opuszczeniu Białej Podl., zapewne w trakcie wielodniowej jazdy kilkakrotnie zmuszani byli do „opłacenia się” maszynistom, m.in. bimbrem⁶⁴.

Od grudnia 1944 r. do końca września 1950 r., tj. w okresie istnienia PO PUR w Białej Podlaskiej, w poszczególnych jego jednostkach udzielono różnorodnej pomocy ponad 4100 rodzinom (98079 repatriantom; ludziom spoza pow. bialskiego) oraz 17954 przesiedleńcom (ludności z pow. bialskiego), w sumie 116 033 osobom. Do wywiezienia repatriantów z pld.-wsch. Podlasia wykorzystano około 3300 wagonów kolejowych. Dla porównania należy podać, że w tym samym okresie na terenie całego woj. lubelskiego pracownicy PUR udzielili pomocy blisko 90300 rodzinom – 357 462 osobom. Do ich przewiezienia wykorzystano blisko 34900 wagonów kolejowych⁶⁵. Z prezentowanych danych wynika, że tylko w pow. bialskim udzielono pomocy blisko 1/3 ludności, z ogólnej liczby jaka była przemieszczana w woj. lubelskim. Świadczy to o wyjątkowej pozycji PO PUR w Białej Podlaskiej, nawet w skali kraju. Do przewiezienia tak znacznej liczby osób podstawiono w pow. bialskim jedynie 1/10 ogółu taboru kolejowego, jaki wykorzystywany był do tego celu w woj. lubelskim.

Powiatowy Oddział PUR w Białej Podlaskiej prowadził akcję przesiedleńczą z terenu wszystkich gmin powiatu bialskiego oraz siedmiu gmin pow. radzyńskiego. Według „Regionalnego planu przesiedleńczego” pracownicy

⁶⁴ AAN, PUR ZC, WT, sygn. IX/104. Zażalenia na placówki PUR 1945-1946, k. 6. Protokół spisany 11 czerwca 1945 r. - zażalenia na pracę transportu w Białej Podlaskiej.

⁶⁵ AAN, *tamże*, Wydział Statystyki i Ewidencji (WSE), sygn. XII/135. Zestawienie ilości pojazdów mechanicznych i ruchu taboru samochodowego w 1950 r., k. 30. Sprawozdanie z działalności WO PUR w Lublinie za wrzesień 1950 r. Dla porównania, *tamże*, Wydział Etapowy (WE), sygn. VIII/20. Sprawozdania opisowe WO PUR i WE ZC PUR za I połowę 1950 r., brak pagin. Sprawozdanie z działalności Oddziału Wojewódzkiego w zakresie Oddziałów Powiatowych za czerwiec 1950 r.

PO PUR w Białej Podlaskiej wysyłali ludność do sześciu powiatów woj. szczecińskiego, do dwóch powiatów woj. olsztyńskiego oraz dwóch powiatów woj. wrocławskiego. (...) Czynnikiem powstrzymującym akcję przesiedleńczą jest to, że powiat Biała posiada chłonność na swoim terenie, mając obszar 3-ch gmin mało zaludniony wskutek przesiedlenia ludności ukraińskiej, wobec czego władze miejscowe starają się przede wszystkim o zaludnienie obszaru własnego powiatu. W związku z czym przewidywane jest jeszcze w 1949 r. przesiedlenie z pow. łukowskiego na teren pow. bialskiego – 250 rodzin⁶⁶. W efekcie dalszych działań pracownicy PO PUR, we współpracy z pracownikami PKP, zrealizowali do połowy 1950 r. całość planowanych zamierzeń przesiedleńczych.

Na początku 1950 r. dał się zauważyć systematyczny spadek ruchu migracyjnego (zewnątrzny – związany z repatriantami, wewnętrzny – związany z przesiedleńcami) niemal we wszystkich Punktach Etapowych PUR. W tej sytuacji od 26 lipca 1950 r. działalność PUR została mocno ograniczona. Z dniem 1 września 1950 r. postawiono w stan likwidacji wszystkie powiatowe oddziały PUR, które znajdowały się na terenie zlikwidowanych (1 października 1950 r.) wojewódzkich oddziałów PUR w Białymstoku, Gdańsku, Kielcach, Krakowie, Lublinie i Rzeszowie⁶⁷. Naturalną kolejną rzeczą była więc likwidacja wszystkich placówek PUR na terenie woj. lubelskiego. Na podstawie zarządzenia Nr 101 Zarządu Centralnego PUR z 24 sierpnia 1950 r. postawiono w stan likwidacji Wojewódzki Oddział PUR (WO PUR) w Lublinie. Majątek Referatu Administracji Etapowej WO PUR w Lublinie przekazano m.in., dla: ZC PUR w Łodzi, WO PUR w Warszawie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Lublinie i PO PUR w Białej Podlaskiej. Z kolei majątek Referatu Zaopatrzenia WO PUR w Lublinie przekazano: PO PUR w Białej Podlaskiej, Zarządowi Ligi Kobiet w Lublinie, Prezydium WRN w Lublinie i Lubelskiej Spółdzielni Spożywców⁶⁸.

W drugiej połowie września 1950 r. zlikwidowano (za wyjątkiem jednej) powiatowe placówki PUR na terenie woj. lubelskiego: w Biłgoraju – 27. IX., Chełmie – 25-26. IX., Hrubieszowie – 28. IX., Krasnymstawie – 25. IX., Kraśniku – 21. IX., Lubartowie – 19-20. IX., Lublinie 28. IX – 5. X, Łukowie – 22. IX., Puławach – 23. IX., Tomaszowie – 27. IX., Włodawie – 18. IX. i Zamościu – 26. IX. Z uwagi na *niestabnące natężenie ruchu migracyjnego*

⁶⁶ AAN, *tamże*, WK, sygn. XIII/236, brak pagin. Poufny protokół kontroli PO PUR i PE w Białej Podlaskiej w dniach 25-28 styczeń 1949 r. Lublin 5 luty 1949 r.

⁶⁷ AAN, *tamże*, WL, sygn. XV/711. Historia PUR ZC, k. 21-22. Likwidacja PO PUR w kraju 1950 r.

⁶⁸ AAN, *tamże*, WO, OP, sygn. VIII/41. Likwidacja placówek PUR w 1951 r., brak pagin. Likwidacja WO PUR w Lublinie, Lublin 14 marzec 1951 r. Przeciagające się prace pozwoliły uznać likwidację WO PUR w Lublinie dopiero z dniem 22 maja 1951 r., w: AAN, *tamże*, WL, sygn. XV/711, k. 45. Wykaz zlikwidowanych WO PUR.

(głównie z ZSRR) oraz położenie geograficzne (na głównej trasie kolejowej łączącej wschód z zachodem Europy i odwrotnie), polskie władze widziały potrzebę *niezakłóconej niczym kontynuacji dotychczasowych zadań* przez pracowników Powiatowego Oddziału PUR, wraz z Punktem Etapowym Specjalnym w Białej Podlaskiej. W efekcie od 23 września 1950 r. PO PUR w Białej Podlaskiej przekazany został pod zwierzchnictwo Wojewódzkiego Oddziału PUR w Warszawie, który swoim zasięgiem obejmował województwo lubelskie i warszawskie⁶⁹.

W wyniku likwidacji większości placówek PUR, od jesieni 1950 r. działały Punkty Etapowe jedynie w Białymstoku, Elblągu, Koszalinie, Łodzi, Nakle, Olsztynie, Opolu, Poznaniu, Warszawie i Zielonej Górze; Specjalne Punkty Etapowe Przyjęcia w Białej Podlaskiej, Gdyni i Szczecinie; Punkty Etapowe Zbiорcze w Głubczycach i Wrocławiu (dzielnica Psie Pole)⁷⁰.

Druga połowa 1950 r. charakteryzowała się wyraźnym spadkiem ruchu migracyjnego. W tej sytuacji władze państwowe podjęły decyzję o wszczęciu ostatecznego procesu „zniesienia”, tzn. likwidacji PUR. Proces ów z końcem 1950 r. dotknął także Specjalny Punkt Etapowy Przyjęcia w Białej Podlaskiej. W ramach przygotowań do zakończenia ogólnokrajowej akcji przesiedleńczej władze podjęły decyzję o zlikwidowaniu z dniem 31 grudnia 1950 r. całości struktur Powiatowego Oddziału PUR (także Specjalnego Punktu Etapowego Przyjęcia)⁷¹. Personel oraz zgromadzone dobre materialne miały być przekazane pod nadzór Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej. 22 marca 1951 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o zniesieniu, tzn. likwidacji PUR. Równocześnie zdecydowano o przekazaniu spraw repatriacji państwowemu przedsiębiorstwu Polskie Biuro Podróży „Orbis”⁷². Naturalną kolejną rzeczą warszawski WO PUR, jako ostatni wojewódzki oddział w kraju, oraz Zarząd Centralny PUR z siedzibą w Łodzi, zaprzestały działalności z dniem 30 czerwca 1951 r.⁷³.

W okresie sześcioletniego funkcjonowania PO PUR w Białej Podlaskiej jego pracownicy udzielali wielorakiej pomocy materialnej i medycznej dziesiątkom tysięcy repatriantów i przesiedleńców. Z uwagi na geograficzne położenie, Terespol, Chotyłów i Biała Podlaska były pierwszymi, długo wy-

⁶⁹ AAN, *tamże*, WO, sygn. IV/11 Zestawienie placówek PUR – stan na 14 lutego 1951 r. Choć w materiałach zbiorczych przygotowanych przez WL PUR ZC podano, że WO PUR w Warszawie objął formalnie swoim zasięgiem województwa: lubelskie i warszawskie dopiero 15 października 1950 r., w: AAN, *tamże*, WL, sygn. XV/711, k. 58.

⁷⁰ AAN, *tamże*, WL, sygn. XV/711, k. 45.

⁷¹ *Tamże*, k. 61.

⁷² Kochański, *tamże*, s. 375. Należy zaznaczyć, że aż do 4 grudnia 1972 r. sprawy repatriacji były w gestii właściwych terytorialnie rad narodowych. Dopiero z początkiem 1973 r. władze uznały zasadnym, by ostatecznie zakończyć sprawy związane z powojennymi repatriacjami na ziemiach polskich.

⁷³ *Tamże*. AAN, *tamże*, WL, sygn. XV/711, k. 22.

czekiwany przez polskich repatriantów miejscowościami w kraju. To nie, że była to Polska Ludowa. Jaka by nie była ta Polska, to jednak była o wiele lepsza od miejsc zsylek na terytorium ZSRR. Bardzo ciasne, często zatęchłe sale schronisk PUR, pozbawione jakichkolwiek wygód, dla licznych repatriantów zastępowały przez wiele miesięcy domy. Przedłużający się czas oczekiwania na wyjazd na tzw. Ziemie Odzyskane dawał jednak nadzieję na otrzymanie upragnionego stałego miejsca zamieszkania. Tej nadziei nie byli w stanie odebrać nawet nieuczciwi pracownicy PUR. Wiara w lepszą przyszłość przesłaniała chwilowe niedogodności dnia codziennego. W ogólnym rozrachunku, dobra i zła, pracownicy PO PUR w Białej Podl. stanęli na wysokości zadania, należycie wywiązując się z powierzonych im obowiązków.

w s p o m n i e n i a

Klementyna Szydłowska

(Biała Podlaska)

**To co zostało w sercu z lat okupacji
... i powojennych lat**

*(Wspomnienia K. Szydłowskiej wysłuchała i do
druku przygotowała Katarzyna Niedźwiedź)*

Klementyna Szydłowska, licząca obecnie 93 lata, w młodym wieku dość nieoczekiwanie trafiła do Białej Podlaskiej. W efekcie dalsze losy złączyły ją na stałe z tym niewielkim podlaskim miasteczkiem. No bo, w porównaniu z Poznaniem, gdzie się urodziła i spędzała lata młodości, nie mogło być ono inne. Tuż przed wybuchem II wojny światowej rozpoczęła studia na Uniwersytecie Poznańskim, na filologii romańskiej. Nie zdawała sobie wówczas sprawy jak bardzo znajomość języka francuskiego okaże się przydatna w jej późniejszym życiu. Pozwoliło to jej zapewnić utrzymanie, nie tylko siebie, ale i rodziców. Nie przypuszczała też, że wskutek wojny i okupacji niemieckiej będzie na zawsze rozdzielona ze swoim rodzinnym miastem.

Jak wspomina, pod koniec października 1939 r. do jej mieszkania wpadli z wielkim impetem Niemcy ... i kazali „natychmiast się wynosić”. Trudno sobie wyobrazić, jak wielkie było zaskoczenie i zakłopotanie domowników, kiedy zmuszeni zostali do natychmiastowej przeprowadzki. Nie wiedzieli co należy brać ze sobą, i czy jeszcze powrócą do rodzinnego domu. Opuścili go, jak stali. I oto K. Szydłowska przywołuje w pamięci swoją matkę, która udała się w nieznane jedynie w ażurowych pantofelkach. Strasznie doskwierał jej później chłód, szczególnie podczas jesienno-zimowych obozowych dni. Jak się okazało, wysiedlona została wraz z rodzicami najpierw do obozu pod Poznaniem, gdzie przebywała od października do grudnia 1939 roku, a następnie do obozu w Ostrowcu Świętokrzyskim. Przebywali tam niemal rok.

W obozie, zwłaszcza pod Poznaniem, panował niesamowity brud. Poślania były bardzo twarde, co szczególnie dotkliwie odczuwali rodzice. Jedynym pożywieniem, jakie dostawali każdego dnia był krupnik. To właśnie dzięki niemu udało się przeżyć. Kiedy K. Szydłowska wspomina ten okres, jest wyraźnie wzruszona. Pośród dominującej bezduszości spotkali się tam – o dziwo – również z życzliwością. Dla pomocy tysiącom ludzi wysiedlonych

z poznańskiego powołano w Ostrowcu „Komitet Pomocy Przesiedlonym”. I otóż, pośród osób angażujących się w prace Komitetu znalazła się niezwykła kobieta – pani Radzyńska. Wielka sercem ... i duchem! Kiedy zauważyła młodą Klementynę, podeszła do niej i spytała jak liczną ma rodzinę. Gdy się dowiedziała, że jest jedynie z rodzicami, postanowiła zabrać ich wszystkich do siebie. K. Szydłowska mówi o tym wydarzeniu jako niezwykłym darze, jako „prezencie”, podarowanym w dniu poprzedzającym wigilię Bożego Narodzenia. Tak wielkie szczęście spotykało jedynie nielicznych. W związku z tym, że pani Radzyńska była jedyną osobą pracującą w rodzinie, a do tego opiekowała się młodym człowiekiem, K. Szydłowska postanowiła ją wspomóc. Pragnęła odwdziżyć się, za jej dobre serce. Kiedy okupant zamknął szkoły, pani Radzyńska zorganizowała w swoim domu nielegalne lekcje dla dzieci (z zawodu była nauczycielką). Włączyła się w to również K. Szydłowska, która uczyła przedmiotów humanistycznych, a jej znajomy, przedmiotów ścisłych. W tym czasie gospodyni zajmowała się skupowaniem mięsa. Dzięki pomocy znajomego z Ostrowieckich Zakładów Metalowych K. Szydłowska rozpoczęła prowadzenie korepetycji z języka francuskiego. Aby nie nadużywać gościnności państwa Radzyńskich przeprowadziła się z rodzicami do wynajętego pokoiku.

Być może rodzina K. Szydłowskiej pozostałaby na dłużej w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdyby nie list od krewnych (Gryń), którzy po przeprowadzce z Brześcia zamieszkali na stałe w Białej Podlaskiej. Zaprośili ich do siebie. Jak wspomina, ojciec nie chciał wyjeżdżać z Ostrowca, przegłosowany został jednak przez żonę i córkę. Pragnęły one spotkać się ze swoją rodziną, a przy tym pani Gryń była matką chrzestną Stanisławy. Tak więc, wkrótce nastąpiło czule pożegnanie z panią Radzyńską, po czym poznańska rodzina opuściła Ostrowiec, jak się okazało, na zawsze. Z upływem lat urwał się kontakt z panią Radzyńską, kobietą niezwykłą, która okazała tak wiele serca w trudny czas okupacji.

Do Białej Podlaskiej dotarli pociągiem. Jak wspomina K. Szydłowska, stacja kolejowa nie różniła się zbyt wiele od obecnej. Ich cały dobytek mieścił się w jednej walizce, a że nie wiedzieli jak trafić do kuzynostwa, postanowili wynająć jakiś środek transportu. Kiedy spytałam, jak widziała się jej ta ówczesna Biała, odparła, że nie zrobiła na niej miłego wrażenia. Pomijając to, że znacznie różniła się od miast, z którymi miała wcześniej do czynienia, dużo bardziej uprzemysłowionymi, okazała się *takim sobie miasteczkiem* – „grajdołkiem”. W jej pamięci utrwaliła się szczególnie jedna z pierwszych scen. Klementynie Szydłowskiej oraz jej mamie, jako że były „paniami” z dużego miasta, nie honor było podróżować zwykłym wozem. Nie zdawały sobie jednak sprawy, jak daleko przyszloby się im wędrować, gdyby zdecydowały się iść pieszo. Nie było wówczas Alei Tysiąclecia, tak więc cała komunikacja pomiędzy Wolą a „Miastem” odbywała się ul. Łomaską, a dom

państwa Gryniów znajdował się bardzo daleko, aż przy mleczarni (ul. Brzeska). Można sobie wyobrazić, jaki kawał drogi przyszloby im pokonać. Znalazły jednak przypadkowego furmana i postanowiły umieścić na jego wozie przynajmniej męża-ojca, który bardzo cierpiał z powodu chorych nóg. Obok postawiły walizkę. W tym momencie niespodzianie pojawił się jakiś mundurowy Niemiec, który strasznie zwymyślał furmana. Wyzwał go od „Żydów przeklętych”, po czym polecił, by niezwłocznie usunął z wozu potencjalnego klienta. Przybyła z Ostrowca rodzina stała w osłupieniu. Nie przypuszczali, że w tak bezwzględny sposób można odnosić się do innych ludzi.

Nieczęsto spotykali się z tak brutalnym zachowaniem. Incydent ten jeszcze bardziej uświadomił, jak okrutnie zachowywała się większość Niemców. Okazało się, że ten furman pełnił tzw. szarwarkę, w związku z czym pozostawał do wyłącznej dyspozycji Niemców, tzn. mógł przewozić wyłącznie ich towary. A on, po prostu, chciał jedynie trochę dorobić! Jak wspomina K. Szydłowska było to bardzo przykre wydarzenie. Nie mogąc mu pomóc, poszukali innego furmana. Posesja, do której zmierzali nazywała się „Ogrodnictwo Zająca”, a to ze względu, że Zając posiadał duży ogród i zajmował się ogrodnictwem. Obecnie w tym miejscu znajduje się mały domek, zamieszkały przez siostrzenicę pani Zając.

Początkowo nikt z rodziny pani Klementyny nie podejmował pracy. Był to okres dość niebezpieczny, gdyż zgodnie z ówczesnym prawem okupanta nadal podlegali wywózce. Z tego też względu nie chcieli zbyt rzucić się w oczy. Nie mogło to jednak trwać długo, gdyż potrzebne były pieniądze.

Dzięki znajomościom, jakie posiadali Gryniowie, pani Klementyna została wkrótce zatrudniona w księgarni. Po wszechnie nazywano ją „gazeciarnią”. Dzięki znajomemu, który dość często odwiedzał księgarnię, po jakimś czasie pani Klementyna została zatrudniona w kancelarii Zarządu Drogowego. Podczas pracy w „gazeciarni” do jej obowiązków należało odbieranie gazet, które przywożone były ze stacji kolejowej przez chłopców (około godziny 7.00).



Dom K. Skolimowskiej
(Biała Podlaska, ul. Moniuszki)

Dostarczony towar rozpakowywała, po czym przystępowała do sprzedaży. Jak wspomina, częstymi bywalcami byli Niemcy. Zaopatrywali się oni w niemiecką prasę, ilustrowane dzienniki oraz „zwykłe kuriery”. Czasopi-

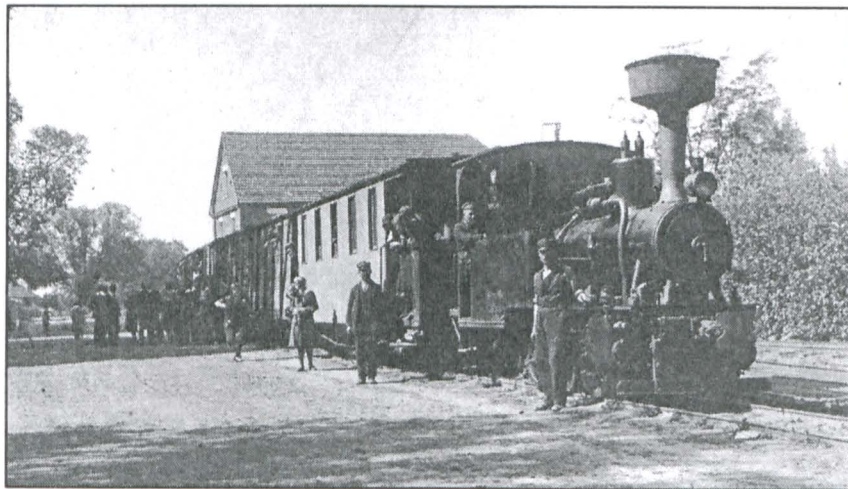
śma te miały bardzo duże nakłady, w przeciwieństwie do polskich. W przypadku polskich dostępne były jedynie przedruki ... i to w ograniczonej ilości. Jak wspomina pani Stanisława, czasopisma te rozchodziły się w okamgnieniu. Po prostu, popyt na polskie gazety był bardzo duży. Ludzie pchali się tak mocno, że wielokrotnie przesuwana była lada. Można by rzec, był to jeden z nielicznych gazetowych informatorów, poprzez który docierały wieści z kraju.

Z pracą w Zarządzie Drogowym kojarzy K. Szydłowska wyjątkowo smutne wydarzenie. Pewnego razu przed budynek zajechała ciężarówka, po brzegi wypełniona ludnością żydowską. Nikt wówczas się nie domyślał, po co przyjechali, i dlaczego tak długo stali. Okazało się później, że w budynku tym pracował jeden z białskich Żydów, będący na usługach Niemców. Można by nawet rzec, że był z nimi zaprzyjaźniony. Doskonale go znali, powierzali też różnorodne zadania. Niestety, dobre relacje z okupantem nie pomogły. Po słowie „*raus!*”, dołączony został do pozostałych osób. Wywieziono wszystkich do obozu koncentracyjnego w Sobiborze.

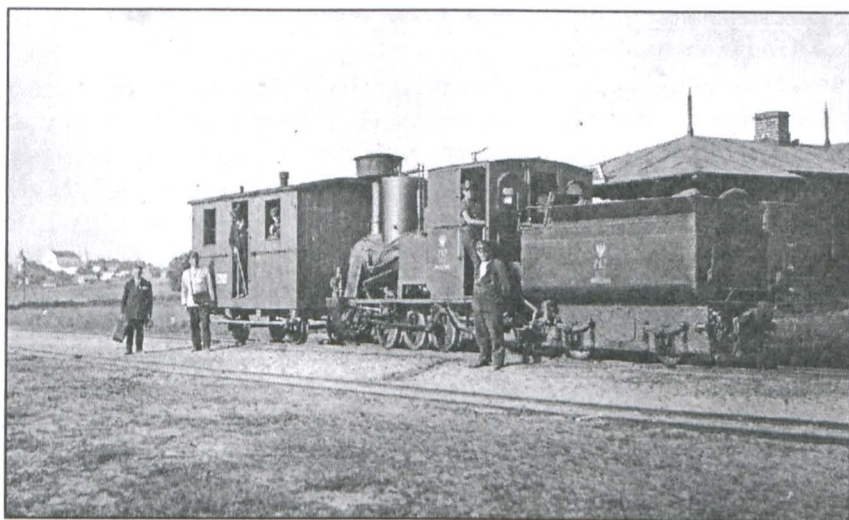
Jeśli chodzi o ludność żydowską, to pani Klementyna była bardzo zaskoczona tym, że tak wielu Żydów mieszkało w Białej Podlaskiej i niezbyt odległym Brześciu. Można by powiedzieć, że było to dla niej swojego rodzaju orientem. Jako poznanianka nigdy wcześniej nie widziała tylu Żydów w czarnych chałatach, w jarmułkach z pejsami, do tego mówiących w języku jidysz. Byli oni znakomitymi handlowcami. Niemal wszystkie kamienice oraz sklepiki w centrum miasta stanowiły ich własność. Najwięcej Żydów mieszkało przy Placu Wolności, ul. Grabanowskiej (teraz Moniuszki) oraz Janowskiej.

Był to bardzo „gorący” okres, bowiem Niemcy atakowali Związek Radziecki. Jak wspomina pani Klementyna, Biała Podlaska wypełniona była niemieckimi czołgami, które dzień i noc przewały się ul. Brzeską (właśnie tam mieszkała) – w kierunku na Terespol i Brześć. Do dziś pamięta, jak wielkie wrażenie robił wibrujący w uszach jazgot przejeżdżających czołgów. A jednak przewrotność losu okazała się dla najeźdźców okrutna. No, bo Sowietci puścili w końcu Niemców „w kalesonach”. Kiedy wojna jeszcze trwała, trudno jednak było przewidzieć jak się zakończy. Wuj pani Klementyny oraz jej ojciec robili nawet zakłady. Jeden obstawiał Niemców, bo są potęgą, drugi natomiast mimo wszystko Rosjan. Jak się okazało, rację miał ojciec. Sowietci dysponowali potężnym zapleczem, a i sprzyjała im niezwykle sroga rosyjska zima. Jak dodała pani Klementyna, *Niemcy podobno już Moskwę z lornetek oglądali*. Wkrótce nastąpił odwet.

Z końca lipca 1944 r., kiedy Niemcy się wycofywali przed nadciągającymi od strony Łomaz Sowietami, K. Szydłowska zapamiętała takie oto wydarzenie. Do ich domu wpadł brudny, zarośnięty Niemiec. Z przerażeniem w oczach krzyczał, że Sowietci nadchodzą! A jednocześnie bardzo się dziwił,

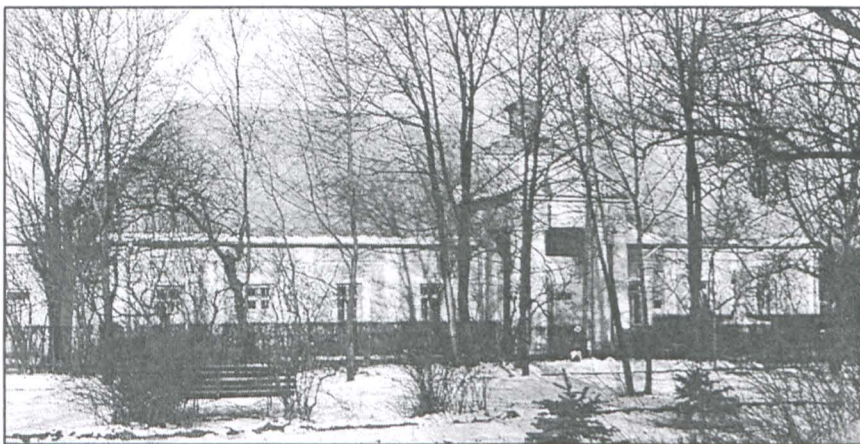


Bialska kolej wąskotorowa (na stacji Leśna Podlaska).
Z albumu Klementyny Szydłowskiej.



Bialska kolej wąskotorowa (na stacji Janów Podlaski)
Z albumu Klementyny Szydłowskiej.

że nikt nie szykuje się do ucieczki. Po prostu, nie mógł tego pojąć! Wkrótce Niemcy opuścili miasto, wcześniej niszcząc lotnisko, koszary przy ul. Warszawskiej oraz elektrownię. Ktoregoś ranka rozległy się dźwięki harmonii,



Szpital im. Karola Boromeusza w Białej Podlaskiej

z rosyjskimi melodiami. Oznaczało to, że Biała Podlaska była już opanowana przez Rosjan. Żołnierze Armii Czerwonej zajęli poniemieckie budynki koszarowe oraz siedzibę starostwa przy ul. Warszawskiej.

Utworzono wówczas specjalny Komitet Porządkowy, który miał się zajmować ochroną mienia. W jego działalność zaangażował się także mąż pani Klementyny – Henryk Szydłowski, a także jego bracia. Sowieci początkowo byli pozytywnie ustosunkowani do Komitetu, jednakże nieufność do Polaków wkrótce przeważała. Pod pretekstem umówionego wcześniej zebrania, jego członkowie zostali zatrzymani. Część z nich osadzono pod strażą w Szkole Powszechnej, a część, w tym Henryka i jego braci, wywieziono na Majdanek. Jak się okazało, zamierzano ich wysłać na front. H. Szydłowski posiadał wykształcenie techniczne, a jego bracia zajmowali się łącznie. Jak wspomina K. Szydłowska, w tej sytuacji musiała działać bardzo szybko. Zwróciła się niezwłocznie do ich wspólnego przełożonego, pana Nagórnego (pracowali w Zarządzie Dróg; skupione tam były wszystkie urzędy techniczne), by wystosował w tej sprawie odpowiednie pismo, tzw. dekret mobilizacyjny. Dokument ten zwalniał mężczyzn ze służby wojskowej, jednocześnie zobowiązując do pracy na rzecz odbudowy kraju. Tak też się stało. Na podstawie tegoż dekretu mobilizacyjnego Henryka Szydłowskiego zwolniono z obowiązku służby wojskowej i mianowany kierownikiem Zarządu Drogowego. Jego bracia nie mieli tyle szczęścia, gdyż musieli odbyć służbę na froncie. Na szczęście powrócili do domu cali i zdrowi.

Zapytana o formy rozrywki, K. Szydłowska z wielkim smutkiem odparła, że niemal ich nie było. Można było się spotykać jedynie w kręgu znajomych; o jakichś większych imprezach należało zapomnieć. Nie były to czasy sprzyjające rozrywce. Uwielbiała natomiast przebywać na łonie natury. Jej mąż przez szereg lat był prezesem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Urządzali więc różnego rodzaju wycieczki, głównie w okolicach Białej Podlaskiej, zwykle piesze. PTTK organizował także spływy kajakowe, Bugiem – do Serpelic ... i dalej do Wirowa.

Jak wspomina K. Szydłowska, w miejscu gdzie biegnie obecnie Aleja Jana Pawła II znajdowały się niegdyś tory kolejki wąskotorowej. Przy ul. Brzeskiej znajdował się budynek stacyjny, natomiast na Woli – przystanek. Kolejka kursowała do Leśnej Podlaskiej i Konstantynowa, a także do Janowa Podlaskiego. Maszynistą kolejki był m.in. teść pani Klementyny – Ignacy Szydłowski. Wcześniej „jeździł on w Brześciu na szerokich torach”.

W pamięci K. Szydłowskiej pozostało wiele miejsc i zdarzeń z dawnej Białej Podlaskiej, jak chociażby szpital im. Karola Boromeusza, gdzie dyktował ordynator Mroczkowski. Czas coraz bardziej zaciera dawne obrazy. No cóż, to zrozumiałe. Nie każdy w tak sędziwym, a zarazem pięknym wieku, zachował tak wiele wspomnień, którymi pragnie również się dzielić.

Józef Czapski

(Tuczna)

Zwyczaje weselne związane z oracją we wsi Tuczna na Podlasiu

W wyznaczonym dniu i godzinie zaproszone panienki (druhny) przybywały do domu panny młodej, a kawalerowie (marszałkowie-drużbanci) podążali do domu pana młodego. Panna młoda mianowała wówczas spośród grona panien najbliższą sobie koleżankę starszą druhną, a spośród starszych niewiast – starościnę. Pan młody mianował bliskiego sobie kolegę starszym marszałkiem. To właśnie na nim ciążył obowiązek wygłoszenia oracji oraz zadbanie o należyty porządek podczas uroczystości weselnej. Z grona starszych osób dobierał sobie starostę weselnego.

Starosta weselny oraz starszy marszałek odpowiedzialni byli za sprawny przebieg przyjęcia weselnego, za należyty porządek podczas uroczystości weselnej. Po krótkim poczęstunku, przygotowanym w domach rodziców, drużbanci z panem młodym, starostą i starszym marszałkiem udawali się do panny młodej. Mówiono wówczas: *...idą z wiankiem do młodej* lub *...poszli z wiankiem do młodej*. Zależne to było od okoliczności. Jeśli oboje młodzi pochodzili z tej samej wsi, odległość tą pokonywali pieszo, a kiedy mieszkali dalej od siebie, na odległej kolonii lub w innej miejscowości, młody organizował odpowiedni zaprzęg konny (wozy, a jeśli był śnieg – sanie). Orszak drużby ustawiano w sposób następujący:

* na czele znajdowała się orkiestra

* w pierwszej trójce: pan młody (w środku), po lewej jego stronie starszy marszałek (trzymał w lewej ręce wianek z mirtu – symbol młodej pary – oraz ułożony na białej chusteczce srebrny pierścionek z oczkiem, opleciony gałązkami), po prawej stronie starosta.

* w dalszej kolejności, w zależności od liczby marszałków (drużbantów), orszak formowany był dwójkami, trójkami lub czwórkami. Gdy zaprzęg był konny, w pierwszym wozie jechała orkiestra, w drugim – na tylnym siedzeniu – pan młody, starszy marszałek i starosta weselny. Dalsze wozy były przeznaczone dla drużby weselnej.

Na trasie do domu panny młodej orkiestra grała ochoczo marsze. Po wejściu do domu ceremonię weselną rozpoczynał starszy marszałek, który wygłaszał mowę, zwaną oracją. Wszyscy słuchali jej zawsze z wielką uwagą. Panna młoda, stojąca w otoczeniu starościny, starszej drużny i druhenek, ubrana była w białą, długą suknię i welon z trenem. Panował uroczysty nastrój, dosłownie „z lezką w oku”. Z uwagą słuchano końcowej części „oracji”, która kończyła się słowami: *ja, marszałek koła weselnego, składam ten wianek z mirtu zielonego ...* Starszy marszałek zbliżał się wtedy do starszej drużny i składał wianek na trzymanym przed nią talerzyku. W zamian otrzymywał chusteczkę, własnoręcznie ozdobioną kordonkiem. Po zakończeniu oracji drużny przypinały swoim drużbantom kokardki; wcześniej miały uzgodnione „która dla którego”. Z kolei następował moment błogosławieństwa – rodzi-



Ślub dwóch par małżeńskich – Józefa Lipki i Józefy Kukawskiej oraz Józefa Skwierczyńskiego i Jadwigi Lipki (Tuczn 1937)

cielskiego oraz członków rodziny. Był też innego rodzaju zwyczaj, piękny, ściśle przestrzegany. Młoda para w asyście starszych drużb odwiedzała domy sąsiadów i prosiła ich o błogosławieństwo na nową drogę życia. Następnie udawali się do kościoła, aby wspólnie ślubować, to znaczy przyjąć sakrament małżeński. Po powrocie z kościoła rodzice – z obu stron – witali młodych chlebem i solą. Na tym kończyła uroczysta część wesela. Usadzanie gości za stołami należało do obowiązków starszego marszałka oraz starosty weselnego. Starszy marszałek zajmował się młodzieżą, starosta osobami starszymi. Podczas uczty weselnej dopatrywali oni, aby na stołach nie brakowało jedzenia i picia. Pod koniec uczty podawana była kasza jaglana (wyjątkowo ryż),

a goście weselni głośno wołali: „gorzka kasza”, „gorzka kasza”. Nie było wyjścia, młodzi musieli słodzić ją pocałunkami. Pod koniec wesela grano utwór „Chmiel”. Przy akompaniamencie orkiestry oraz powszechnym śpiewie gości starszy marszałek chodził z tacą i zbierał datki pieniężne dla młodej pary.

Objaśnienia dotyczące „oracji”¹

Przedstawiona przeze mnie oracja jest najstarszą mową, jaka zachowała się w Tucznjej. Wygłaszana była przed ślubem, w domu panny młodej. Obrzęd kultywowany był od niepamiętnych czasów. Wiadomym mi jest, że ta piękna tradycja pielęgnowana była jeszcze przed powstaniem styczniowym 1863 r., a trwała aż do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Moja babcia Adolfina Czapka, która urodziła się w 1867 r., powiedziała kiedyś: *...jak sięgam pamięcią, od najmłodszych lat, zwyczaj wygłaszania oracji był pielęgnowany.* Tak więc, jest to bardzo dawna tradycja. Orację, którą wielokrotnie osobiście wygłaszałem, odpisałem z pamiętnika Stanisława Jastrzębskiego s. Albina, męża Jadwigi, która w niedługim czasie została wdową. Po jakimś ponownie wyszła za mąż, za mojego wujka Stanisława Mioduszeńskiego.

Stanisław był wśród Tucznian bardzo lubianym młodzieńcem. Błyszczał urodą, talentem i dowcipem, w towarzystwie był zawsze na czele. Jedynym słowem, wodził prym. Niestety, zmarł w 1920 r., w wieku zaledwie 26 lat. Znajdująca się w jego pamiętniku oracja była w wersji oryginalnej. Z upływem czasu uległa ona niepotrzebnym przeróbkom. Wynikało to z niezbyt dokładnego uczenia się tekstu przez kolejnych starszych marszałków.

Wielka szkoda, że ta piękna tradycja, jedyny taki na Podlasiu obrzęd weselny, nie jest już kultywowana. Obawiam się, że bezpowrotnie. Minęło ponad 30 lat, kiedy głoszona była po raz ostatni. Pozostała jedynie we wspomnieniach starszego pokolenia, które zawsze z wielką czułością powraca do tego pięknego zwyczaju. W dawniejszych czasach było nie do pomyślenia to, by w domu rodziców panny młodej nie miałyby być głoszona „oracja”. By ją wysłuchać, z wielką ciekawością podążali do domu weselnego nie tylko goście weselni. Szczególnie zaciekawione tekstem oracji ... i wzruszone, były niewiasty.

Jeśli starszy marszałek dobrze opanował treść „oracji”, i prawidłowo ją akcentował, to mógł wprowadzić gości weselnych w nastrój rozczulenia. Najczęściej dochodziło do tego, gdy słowa „oracji” kierowano do panny młodej i rodziców. U młodej pojawiały się wówczas łzy, które ocierała chusteczką lub ... *koniuszkiem ślubnego welonu*, tak jak jest to zapisane w jednej z weselnych piosenek. Warto także zwrócić uwagę na końcowy fragment „oracji”, kiedy starszy marszałek zwraca się do obecnych z zawołaniem o trzykrotny

¹ Oracja – łacińskie <<oratio>>, ozdobna, kwiecista mowa, przemówienie wygłaszane przy uroczystych okazjach.

„wiwat” na cześć młodej pary. Jest to piękne staropolskie zawołanie, okrzyk radości lub uznania, wyrażane podczas niezwykle uroczystości (*Wiwat król i wszystkie stany, Wiwat Gwardia Narodowa, dzisiejsze „Sto lat”*). Jednym słowem, ma ono bardzo doniosłe znaczenie.



Zdjęcie ślubne Oli Jarockiej i Ludwika Buczyńskiego.
Tuczna, 11 października 1942 r.

Z całą pewnością stwierdzam, że był to unikalny, tradycyjny zwyczaj, który w przedstawionej wyżej formie zachował się jedynie w mojej wsi. Co prawda szlachecka wieś Huszcza, oddalona od Tucznnej o 8 km, miała także swoją orację, jednak w ocenie słuchaczy nie dorównywała ona tuczeńskiej. Częściej dodawano do niej żartobliwe epitety, stąd i krążyły z tego powodu różnorakie dowcipy.

Ten piękny staropolski zwyczaj, dzięki jego podniosłym treściom już u początków wprowadzał uczestników aktu weselnego w uroczysty nastrój. Było to głębokie przeżycie. Po zakończeniu owej ceremonii wszyscy udawali się do kościoła. Następnie, w asyście orszaku i przybyłych gości, państwo młodzi składali przysięgę małżeńską. W obliczu Boga wiązani byli przez miejscowego proboszcza sakramentem małżeńskim.

Oracja przedślubna

Prezentuję w moim ręku ten wianek z mirtu zielony,
niech będzie Jezus Chrystus Pochwalony.
Pierwszym obowiązkiem, jako z urzędu mego, pragnę zapytać –
czy są już wszyscy przyjaciele aktu weselnego?
Zbiór tak licznych gości, młodzieży i starszych, którzy tu przybyli,
każdy z ochotą bieży, każdy się weseli.
starosta, starościna, druhenki, dworzanie
- zebrali się wszyscy chcąc posłuchać małżeńskie kazanie.
I przyjaciele aktu weselnego, którzy odpowiedzieli:
chwała na wieki wieków dla Zbawcy Naszego.

Najukochańsi Rodzice, szlachetna familio Państwa Młodych!
Przy dzisiejszym akcie weselnym jestem zaproszony na tak zwany
Urząd Marszałka,
a że może nie będę zdolny do wypełnienia obowiązku na mnie włożonego,
wybaczcie mi mili gościem, jeżeli w czymś zbłądzę,
lub nadmiar obowiązku mego wystąpię.
Jest to przedmowa, czyli część pierwsza,
dalszy ciąg chciałbym mówić również do wiersza.
Gdy Stwórcę przywitał przestąpiwszy progi,
pobłogosław Trójco Święta, Wszechmocny Boże,
prosimy Cię o to wszyscy w najgłębszej pokorze.
Bo i cóż od nas w darze chcecie?
wszak błogosławieństwo jest najdroższe w świecie.
A nim przestąpicie świątyni podwoje
padnijcie do nóg rodzinom – padnijcie oboje.

Kochani Rodzice, błagamy Was szczerze,
gdy będziemy czynić z sobą to przymierze:
nie chcemy skarbów, ani też złota,
bo gdzie Wasze błogosławieństwo – tam największa jest cnota.
Dziś Panie Młody masz smutek z radością złączony z twego przedsięwzięcia,
pragniesz ją mieć za żonę i być już za zięcia.
A gdy pojmiesz ją już za pożądaną,
miej za żonę nad wszystko kochaną.
Bądź za to wdzięczny dla Ojca i Matki –
błogosławcie Rodzice, oto wasze dziatki.

Kochane dzieci! Niech wam na niczym nie zbywa,
niech łaska Boża na was spoczywa.

Abyście nie narzekali na swój stan obrany,
spraw to o Boże, o Jezu Kochany.

Szczęśliwaś Panno Młoda, mając swych rodziców,
gdy myślisz o przyszłości, to jednak skrapiasz swe lica.
I je łzami oblewasz, że mienisz swe życie,
jak nie na jawie – to w sercu skrycie na pewno.
A gdy już wstąpisz w stan małżeński Panno Młoda,
odrzuć ten wianek panieński; ach może ci go szkoda?
Porzucisz towarzystwo, panien pięknych grono,
gdy staniesz przed Najwyższym, zostaniesz na wieki złączoną.
Odstąpisz i Rodziców, za mężem iść trzeba,
bo tak nakazał Pan ziemi i nieba.

(Gdy Panna Młoda jest sierotą – mówiono orację sierocińską. Gdy nie było rodziców, ojca lub matki, następowała zmiana w treści oracji):

Szczęśliwaś przepiękna Panno Młoda, gdzie są Rodzice Twoi mili,
śmierć się pospieszyła, gody się spóźniły.
Powołał Ich (Ją, Jego) do Wieczności stwórzyciel, Pan ziemi i nieba,
gdzie i nam z czasem przenieść się potrzeba.
Gdy myślimy o przyszłości ... itd.
Ja zaś marszałek aktu weselnego,
składał ten wianek z mirtu zielonego.
Na znak orderu wzajemnej miłości
ofiarowuję go starszej drużynie wobec wszystkich gości.

A wy druhenki, z przeproszeniem gości,
życzę Wam abyście w tym roku (karnawale, tej jesieni)
wszystkie za mąż poszły
A wy zaś drużbowie, co jesteście dziś na mojej głowie,
brali przykład z tego aktu weselnego,
i mogli się pożenić – no i ja również nie od tego.

A wy muzykanci, instrumentów nie żałujcie,
zagrajcie marsza skocznego, żeby było wesoło dla każdego.
Wiwat! Już grajcie dla całego koła,
kto ma ile sił ile tylko zdoła, Poproszę o wiwat
Panowie i Panie – na tym kończę małżeńskie kazanie.
Wiwat!!! Wiwat!!! Wiwat!!!



Jedna z moich ostatnich przedślubnych oracji ...
podczas ślubu wnuczki Agnieszki i Karola Sobczuka (17 maja 2008 r.)

Podziękowanie po przyjęciu weselnym

(wygłaszane było po pierwszym dniu wesela, w domu rodziców panny młodej, przed wyjazdem na przyjęcie do domu rodziców pana młodego)

Szanowna Rodzino, mili goście!

1. W tak niezwyklej dziś chwili, proszę o cierpliwe i pilne wysłuchanie, Jako Marszałek mam zaszczyt złożyć to ogólne podziękowanie.
2. Od całej rodziny aktu weselnego, w momencie odejścia Panny Młodej do Pana Młodego.
3. Również Pan Młody swe szczere dzięki oddaje, przeze mnie Sługę Marszałka, jako w dawne zwyczaje.
4. Dziś przy końcu wesela, chyląc czoła, podziękować trzeba, jako dobry obyczaj każe i Pan Wszechmocny z wysokiego nieba.
5. Za wszystkie dobrodziejstwa i usługi, które nam czynili, Starosta, Starościna, Druhenki i Dworzanie, którzy z nami byli.

6. A teraz Panno Młoda, podziękuj swym Rodzicom za wychowanie, niech Bóg Wam wynagrodzi – ja nie jestem w stanie.
7. Darujcie mi moje uchybienia i jako córki nieposłuszeństwa żegnam Was Kochani Rodzice, i również stan mojego panieństwa.
8. Żegnam Was Kochani Rodzice, darujcie mi moje winy, możecie nieraz zapłakali i smutni byli z mojej przyczyny.
9. Czas odjazdu, konie w zaprzęgu czekają, teraz jedziemy do domu Młodego wszak przecież przysięgałaś być wierną żoną dla niego.
10. Tam Cię Starościna w piękny czepek przyozdobi, jestem pewny, że Twój Najmilszy krzywdy ci nie zrobi.
11. Bo poczciwy Twój Małżonek (Józek, Janek) – nie opuści Cię ze swojej opieki. Będzie Ci zawsze wierny i przysięgi małżeńskiej dotrzyma na wieki.
12. A jak Pan Jezus obdarzy Was dziatkami, na pewno będą takie piękne jako i Wy sami.
13. Życzę Wam kochani dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności w urodzaju, pokażnej czeladki dziątek – na Chwałę Bożą – a życzą to Staropolskim zwyczajem.
14. Na tym będę kończyć moje życzenia i podziękowania. Muzykanci! Grać marsza skocznego, czas już do wsiadania!
15. Poproszę o wiwat Panowie i Panie! Tak bym zakończył to nasze spotkanie.

Tekst podziękowania zachował się dzięki mojemu sąsiadowi Mieczysławowi Olędzkiemu, który przekazał mi w 1990 r. jego oryginał (zmarł w grudniu 1991 r.). Jestem pewien, że jest to jedyna wersja tekstu, jaka przetrwała do naszych czasów.

Katarzyna Sawczuk

(Biała Podlaska)

psalm 1938 i 1947 ...

A Bug był niespokojny tego roku...

Nad rzekami Bugu -
tam myśmy siedzieli i płakali,
gdy nasze cerkwie rozbierali.
Kiedy oni mówili: *Burzcie, burzcie-
aż do fundamentów!*
śpiewaliśmy pieśń syjońską
i wyciągaliśmy ikony spod gruzów.

A ci co nas uprowadzili
chcieli by pieśń umilkła.
Na topolach tamtej krainy
zawiesiliśmy nasze ikony.
Śpiewaliśmy głośno
pieśń Pańską
i w obcej stronie.

Podlaska ziemio, jeśli zapomnę o tobie,
niech język przyschnie mi do podniebienia!
Niech Bug rozbije o skałę moje dzieci.

kwiecień 2010

Mojżesz

Izabeli

zebraliśmy się tutaj
aby obejrzeć profanację

*dajcie gitarę Mojżeszowi
niech śpiewa pieśń pochwalną
dajcie gitarę Mojżeszowi
niech gra
niech nią uderza o ziemię
dopóki nie zmieni się w węża*

nie musisz pokazywać mi go palcem
już wiem który to jest
rzeczywiście ma ten prorocki wzrok
ale on patrzy tak na każdego

pożądanie to największy grzech
jaki można popełnić wobec drugiego człowieka
w jego nieświadomości pod ubraniem
pozbawiając go chwili namiętności

*zdejmij sandały z nóg
bo ziemia na której stoisz
zaraz się rozstąpi*

*jutro oczy Nilu zajdą krwią
mówi do ciebie prorok*

(prorok nie pożąda?)
rozpinasz klamry butów
i szepczesz tylko beznamiętnie
Mojżeszu patrz jakie piękne niebo tej nocy

węże

*A Bóg widział, że wszystko,
co uczynił, było bardzo dobre.*
(Rdz 1, 31)

jak byłam mała miałam wszy
teraz mam węże

puszczam je luzem
uwięzione wariują z tęsknoty za Edenem

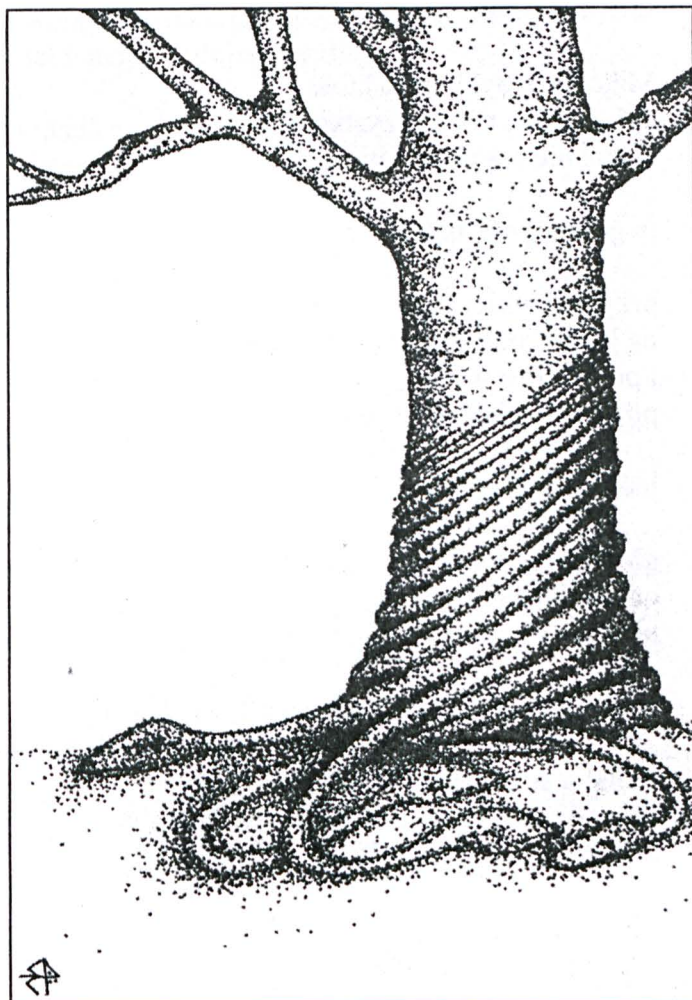
rzeczywiście jest coś we mnie
trochę z Ewy
trochę z Pandory

(to było tchnięcie Boga)

smak ziemi
smak robaków
krwi i zła
- kocham go i się brzydzę

nie kochać to dopiero sztuka

moje małe węże
wchodzą wszędzie



Góra Krzyży

Mikołaj to był kiedyś ktoś
był każdym miał wszystko
a dziś nie ma prawie nic

ta góra to jego ostatni cel

przy małej cerkiewce na tej górze krzyży
na ławce rozłożył zgniły płaszcz
i ponadczasowe karty
pożółkłych bożych słów

jedyny majątek

głowę pokrytą gąszczem siwych
odwiecznych pytań
nie pasujących do odpowiedzi

zasnął

stanął u stóp góry
Bóg powiedział mu weź krzyż na ramiona
i wnieś go na tę górę

a krzyży było mnóstwo
a ludzkich mąk tyle samo

wziął największy najpiękniejszy złoty
taki żeby spodobał się Bogu

upadł

wziął mniejszy żelazny

upadł

wziął jeszcze jeden i jeszcze ...

upadał

wziął najmniejszy drewniany
był już u szczytu

klasztorne dzwony wołały na wieczernię
obudził się

i postanowił zrobić krzyż
z dwóch gałęzi z grabarskiego lasu

pocztówka z Grecji

Maria bogini z przedmieścia
sławnego miasta Koryntu
upatrzyła sobie kolejnego wyznawcę swojego ciała

Paweł wyznawca jedyne Boga
przybył nie wiadomo skąd
patrzył na tłum i przemawiał

o posagu który mądrzy Grecy
wystawili nieznanemu bogu

o kobietach które mądry Bóg
stworzył na potrzebę Adama

a na które mądry Paweł patrzył z góry
i rumienił się przy tym jak chłopiec

dzisiaj Pawła nazwano by antyfeministą

*jestem wolny
nie szukam żony*

Paweł nie patrzył w oczy Marii
nawet gdy go dotykała jak Chrystusa
z wiarą w uzdrowienie

dzisiaj Paweł i Maria są dziełami sztuki
zastygli w marmurowej powadze
ustawili się do zdjęcia

na pocztówce z Grecji

dwie twarze zbliżone do siebie
szykują się do pocałunku

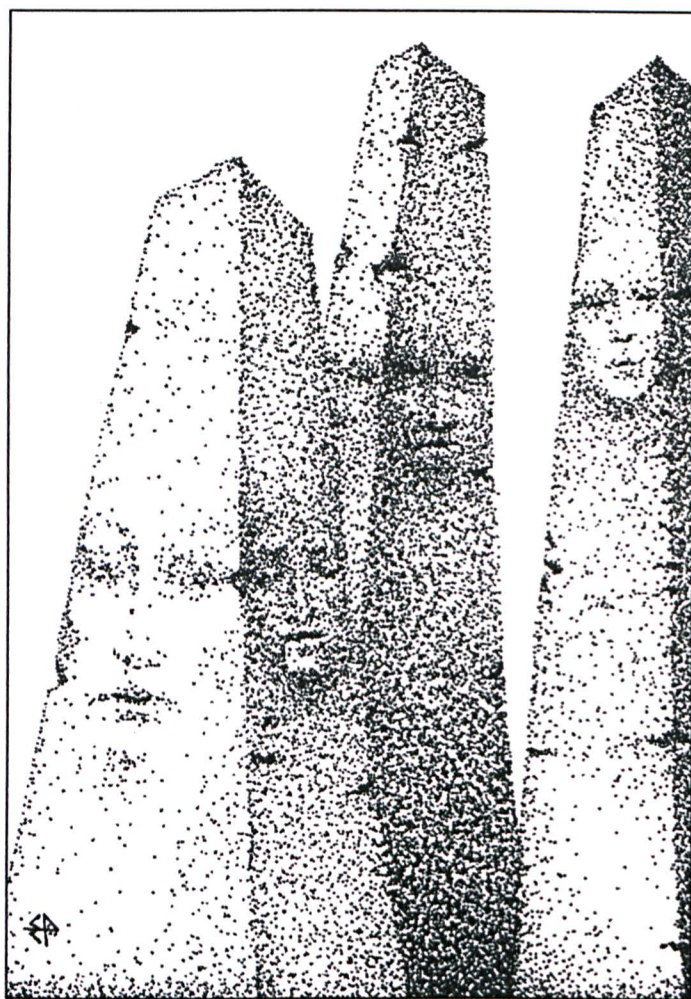
kochankowie, których mądrzy fotografowie
stworzyli na potrzebę widza

to fotomontaż
Paweł nie patrzy w oczy Marii

radziłeś mi nie zdradzać

nad ranem przebudziłam się
znowu w pustym łóżku
z zimnymi stopami

jedyny znaczący gest
pieprzniczka na nocnym stoliku



trzy sekundy

pianino białe drzwi złota klamka
krzesło obite aksamitem tiulowa firanka:

wystylizowany domek udaje dziewiętnastowieczny dwór

dziewczyna w plastikowych bransoletach
gra walca minutowego

chłopak z zamkniętymi oczami ogląda
przy stoliku ich przyszłe wiersze,
ubiera Juliettę w najpiękniejszą sukienkę

a ona patrzy na niego dokładnie trzy sekundy
między jednym a drugim
uderzeniem w klawisze

z tęsknoty on pisze wiersze
z tęsknoty pisze przeszłość w teraźniejszości

a Chopin zaciera granicę

przymierzalnia

stałam półnaga w przymierzalni
a w radiu puścili naszą piosenkę

uwięzione ciało zaczęło tańczyć
opętane łańcuchami skojarzeń
a łańcuchy brzęczały przy każdym ruchu

oto ja bezwstydnica pańska
mogłabym tak wybiec na ulicę

bo czy jest jeszcze jakiś wstyd
którego mogłabym się wstydzić

stałam półnaga w przymierzalni
w radiu puścili naszą piosenkę
zasłona opadła

listopad 2010

hebrajskie dzieci

i jeszcze my jak te hebrajskie dzieci
zrodzone wśród gazów z zachodu
wśród gazów ze wschodu
wśród głodu

kto jeszcze łaknie naszego chleba

i jeszcze my nadzy i ostrzyżeni
zapomnieliśmy jak one
obok śmierci spływającej prysznicem
o czystości i nieczystości rzeczy martwych

my jak te hebrajskie dzieci

a kto dzisiaj zawoła *hosanna*

Niedziela Palmowa, 17 IV 2008



Scarlett

jestem Scarlett
pragnę ślubu
jestem nieszczęśliwa Scarlett
pójdę do klasztoru
ślubować

na głowę którą mi zetnie król
na cnotę której nie mam
na oczy zapatrzone w zimne ściany kościoła
na strój żałobny zapięty pod szyję

guziki pod palcami już nie są pożądane

a pod habitem piersi małe
a pod habitem włosy złote

żałuj

jestem Scarlett i już przestałam ciebie pragnąć
miałeś umrzeć w tym wierszu
ale chcę jeszcze o tobie pomyśleć
zanim przyjdzie sen

Rysunki:



Arkadiusz Sawczuk
(e-mail: saarl@wp.pl)

Leszek Sokołowski

(Krzymoszyce)

Walentyńie Gorbaczewskiej
... co z Brześcia nad Bugiem („Łgarz”
... co spod krzymoszyckiego lasku)

WYBRANE FRAGMENTY Z BLOGU ANONIMOWEGO BLAGIERA

* W dzień walki z głodem postanowiłem nie jeść. Po kilku godzinach miałem wizję i byłbym przysięgł, że posiadam trzecie wtajemniczenie jogi, czyli bytu w niebycie. Zobaczyłem w telewizorze jak pan Marszałek całuje z dubeltówki pana Prezesa. Całą noc nie zmrużyłem oka.

* W dzień nauczyciela poszedłem pod szkołę, ale była zamknięta. Nie wszyscy jednak świętowali; kupiłem kilka zestawów do kolekcji, a przy okazji chłopcy dorzucili mi coś do palenia. Wracając do domu miałem umysł ostry jak brzytwa. Jeśli co drugi uczeń był kolekcjonerem, to noblistów będziemy mieli na kopy. Znowu miałem wizję, a przecież nie byłem na głodzie! Środkiem ulicy płynął ogromny statek, coś jakby arka, przystrojona w białą czerwoną szatandary. Nie mam pojęcia jak wlałem pod radiowóz na czerwonych światłach!

* W dzień kolejarza poszedłem na dworzec i wsiałem do byle jakiego pociągu. Nie dbałem o bagaż i bilet. Na Kowno! Na najbliższej stacji skierowano mnie do dworcowego komisariatu. Dostałem pączka. Czterdzieści osiem godzin o jednym pączku!

* Obiecałem sobie świętować dzień policjanta w dzień cukiernika.

* W dzień filmowca obejrzałem odcinek serialu pod tytułem „Dom nad rozpaczyskiem”, czy coś koło tego. I popłakałem się do rozpuku. Dialogi prawie do rymu. Świetna komedia!

* W dzień górnika zszedłem do piwnicy, ale węgla nie znalazłem. Za to pogadałem z sąsiadem, który zszedł do podziemia po tym, jak żona wróciła wcześniej z sanatorium. Pytał, czy ma szanse ubiegać się o status pokrzywdzonego, bo śpi na styropianie? Byłem w jego sprawie

w IPN. Na szczęście obyło się bez pączka. Był obiad i jabłko na deser. Jabłka rozdawał jakiś przestraszony gość z obstawą.

* A propos obstawy; w dzień bezpieczeństwa narodowego obejrzałem reklamę niemieckiego banku ... i z miejsca wnoszę o ochronę przed Fronczewskim na wizji. Chyba zdechł mu z głodu pies.

* A propos reklam, nie kupujcie *visteronu*. Nie ma po tym żadnego libido, żadnych wizji, tylko łeb boli od oglądania się za babami!

* W dzień flagi nie wychodziłem z domu. W śmigus dyngus też nie wyjdę. A po cholere mi dziewiąte kolegium!

* W dzień światowego dnia zdrowia dopadła mnie zmutowana grypa. Lekarz zdiagnozował mnie na trzysta złotych, a farmaceutka z apteki zmutowała na kolejne dwieście. Niech im moja grypa łatwą będzie!

Gdzie do licha podziała się ta Goździkowa???

* W imieniny Zenona zdałem sobie sprawę, że nie znam nikogo o tym imieniu. Z tego powodu złożyłem życzenia kilku Zygmuntom i Zdzisłowi Lecykowi spod trójki. Też na „Z”. Kultura jest kultura.

ZIMNE PIWO Z PIANKĄ

- *Dobrze jest nic nie robić* – zauważył młody Kalina mrużąc przekrwione oczy przed słońcem. Dochodziło południe i towarzystwo pod sklepem rozkoszowało się upalnym dniem.

- *Nic nie robić i pić piwo* – uzupełnił refleksję stary Marczyk.

- *Zimne piwo* – wtrącił rudy Kuna.

- *Z pianką* – dodał były kościelny.

- *Dobrze jest nic nie robić i pić zimne piwo z pianką, z jakąś zdrową babą przy boku, blondyną z dużym biustem* – rozmarzył się Marczyk.

- *I żeby miała szesnaście lat i rentę* – wtrącił Kuna.

- *I żeby dla spokoju nie mogła już urodzić* – dodał były kościelny.

- *No i najlepiej żeby miała bogatych teściów* – dodał po długim namyśle gajowy.

Kalina zerwał się na równe nogi, a że miał mocno w czubie zachwiał się i padł twarzą w piach.

- *Prześcieńcie – jęczał – ja tylko powiedziałem, że dobrze jest nic nie robić.*

Ale nikt go nie słuchał.

- *Bogaci teście to za mało!* – pokręcił głową były kościelny – *Ważne jest, żeby ujeli cię w testamencie, zapisali cały majątek, bez głupich klauzul o dożywociu...*

- *I dzieleniu się forszą z krewnymi! Blondyna z dużym biustem musi być jedynaczką!*

Stary Marczyk podniósł znacząco palec do góry.

- *Powinna dobrze gotować!*

- *Prać, sprzątać, robić na drutach i być wierna po grób!*

- *I znać różne sztuczki w łóżku* - mruknął Kuna, oblizując się lubieżnie.

Były kościelny policzył wszystkich i zawołał:

- *Powinna mieć cztery wyuzdane i zepsute koleżanki!*

- *Ja nie chcę* – zaskamlał z piachu młody Kalina – *ja chcę tylko pić zimne piwo.*

- *Ciebie nie liczyłem* – zimno odparł były kościelny – *to była rezerwa-cja dla soltysa.*

Nie policzył też gajowego; powszechnie wiadomo było, że ten brzydził się bab, chociaż lubił o nich pogadać, szczególnie jeśli nie było ich w zasięgu wzroku.

- *Dobrze by też było, żeby i teściowa była do rzeczy* – mruknął stary.

- *A teść ślepy i głuchy.*

- *Ale jeszcze zdrowy, zdolny do ciężkiej roboty w polu!*

Tymczasem nadjechał listonosz. Popatrzył z pogardą na leżącego Kalinę i szturchnął go czubkiem buta, jakby to były już zwłoki.

- *Jeszcze żyje* – uprzejmie poinformował go Marczyk.

- *Znowu się nad nim znęcaliście?*

Doręczyciel nawiązał do ostatniej próby samobójczej młodego Kaliny poprzez zapicie się na śmierć, kiedy odkrył, że przeszło mu koło nosa dwadzieścia milionów złotych. Onegdaj bawiąc w miasteczku postanowił pohulać, ale z mocnym postanowieniem, że przed wyjazdem skreśli kupon toto lotka. Niestety, na kacu wiara w szczęście jest słabiotką, więc za ostatnie trzy złote zakupił wino, omijając szerokim łukiem kolekturę. Następnego dnia oczywiście nie wytrzymał i sprawdził wyniki losowania. Później laził po wsi i pomstował na ustrój, ale zamiast współczucia dotknęła go ogólna nienawiść.

- *Nie mogę przez niego spać!* – wyznał szczerze listonosz.

– *Jak dobrze byłoby nic nie robić.*

– *I pić zimne piwo z pianką – zabełkotał z piachu młody Kalina.*

– *I żeby teściowa była niemową – wrócił do rozmowy były kościelny.*

Możecie być państwo pewni, że listonosz przyłączył się do eskalacji tematu i na pewno podniósł poziom dyskusji.

KOMU W DROGĘ TEMU NOGĘ

„Witajcie w telewizji dla debili, nie obrażajcie się, nie przełączajcie kanałów, to nic nie da, jesteśmy wszędzie ...”

– *Zostaw ojciec pilota, słyszałeś, że to nic nie da – zaskrzeczała matka.*

– *Ciekawe jak oni pozmieniali te kanały, że wszystkie są takie same – zdziwił się dziadek.*

Babka weszła do pokoju z talerzem dymiących pierogów i od progu zastrzegła, że dla wszystkich nie starczy, takie są smaczne.

– *Teraz jest taka technika, że dziadek może oglądać pięć kanałów na raz – odezwałem się licząc w locie pierogi. Cholera, mogłem się przecież nie załapać.*

– *Nawet te kodowane z czerwonym znaczkiem? – zaciekawił się dziadek.*

– *Wszystkie, o zwierzętach, historii.*

– *Akurat, bujda na resorach! – przerwał mi ojciec z ustami wypełnionymi pierogiem.*

– *Za erotyki dla dorosłych trzeba płacić abonament.*

Dziadek spojrzał na mnie z niechęcią, połykając dwa pierogi na raz.

– *A są erotyki dla dzieci? – zapytałem bez wiary w cokolwiek.*

– *Przecież oglądasz dobranockę – odezwała się matka – tam aż kapie od seksu.*

– *A propos kapie – oblizął się dziadek – podaj córeczko nalewkę ...*

Ojciec odzyskał dobry humor, pstryknął kilka razy pilotem.

– *Niezła ta nowa telewizja dla debili, dodali kilka nowych kanałów ... oooo, zaraz będzie jak ugotować dwa obiady z jednej renty!*

– *A mnie to trochę dziwi. Zawsze byłaś wrażliwa i delikatna córeczko, to w dzisiejszym świecie rzadkość. Jestem dumna z ciebie, a to że nie umiesz gotować, to nie twoja wina! – nadasała się mama.*

Babcia pogłaskała mamę po głowie i ucałowała w czoło.

– *Czyja to wina, że mama nie umie gotować? – zapytałem szczerze i z miłością.*

- *Cicho, zaraz będzie quiz „Pytanie Zamotanie”, daj matka telefon, a ty dziadek zapisz numer, wyślemy smsa!* – zawołał ojciec.
 - *Przez stacjonarny się nie da* – burknąłem połykając pieroga.
 - *Ja nie widzę, nie zapiszę, lepiej przełącz na ten serial podróżniczy, który tak reklamują „Komu w drogę temu nogę”.*
 - *Myli się ojciec, to jest kryminal o lekarzu chirurgu, którego ścigają za błąd lekarski. Uciął biedaczek nie tą nogę co trzeba agentowi, który śledził go za korupcję. Agent poświęcił się dla kraju tępiąc korupcję, bo obie nogi miał zdrowe, chciał lekarza sprawdzić.*
 - *Specjalnie mu uciął, żeby go nie dogonił* – domyślił się dziadek. W międzyczasie upolowałem trzeciego pieroga.
 - *To wyjaśni śledztwo.*
- Dziadek prychnął.
- *Zależy kto je będzie prowadził!*
 - *A ty dziadek byłbyś dobrym śledczym?* – zapytałem z czwartym pierogiem w dłoni.
 - *Twój dziadek śledzi wszystko bardzo uważnie, dlatego zawsze głosujemy na tych co wygrywają w wyborach* – odparła babcia.
 - *Dlaczego nie idziesz do szkoły?* – zapytała mama.
 - *W niedzielę?*
 - *Kiedys były niedzielne szkółki, ale ja nie chodziłem, więc niech zostanie w domu, z rodziną* – zawyrokował dziadek.
- Ojciec przełączył na program „Opowiedz nam o swoim kacu”.
- *Ten to pije, nos ma jak tulipan* – zawołał z podziwem ojciec.
 - *Lepiej spójrz w lustro, posłuchajmy czym się leczy, może nam co podpowie...*
 - *Dziecko ogląda!* – zawołała surowo babcia.
 - *Ciekawe, kto robi te programy? To skandal!*
 - *Na końcu pokazują zawsze literki i można przeczytać nazwiska* – poczytałem wszystkich.
 - *Na pewno fałszywe!* – machnął ręką dziadek. – *Przecież to wstyd jak cholera!*
 - *Najgorzej mają ci, co występują* – twarzy nie zakryją.
 - *Oj synku, synku, z biedy robi się gorsze rzeczy!*
 - *A jakie?*

Matka spojrzała na ojca, babcia na dziadka. Uratował ich sąsiad pan Feliks z naprzeciwnika. Zepsuł mu się telewizor i przyszedł na mecz.

- *Pani jak zwykle czarująca* – cmoknął w rękę mamę, potem babcię, z tym samym tekstem. I cmoknąłby ojca, ale się zmytygował i postawił na stole butelkę wódki.

- *Zrób kanapki* – poprosił ojciec mamę.

- *Ja zrobię, przecież Zosia może się jeszcze skaleczyć* – zaoferowała się babcia i ocierając się zadem o pana Feliksa podreptała do kuchni.

- *Co państwo oglądacie?*

- *Nowa telewizję debili, czy coś w tym rodzaju...*

- *Słyszałem, słyszałem, wysoki poziom.*

Ojciec wyjął kieliszki i rozlał wódkę.

- *A co, chłopakowi pan nie poleje? Mój to już nieźle pociąga, wdraża się jak złoto! Z samego rana poleciał do kościoła...*

- *Do niedzielnej szkółki?* – ożywił się dziadek.

- *Tak jakby, służy do mszy, księdzu wino polewa.*

Stałem przy stole w pogotowiu z piątym pierogiem w rękę, jakby co, na zakąskę. Ojciec jeszcze się wahał ... Nieee, jednak nie patrzył w ekran na półnągą piosenkarkę. W końcu polał i mnie.

- *Co ona śpiewa, nic nie rozumiem* – zezłościł się dziadek.

- *To pewnie po angielsku albo włosku* – wyjaśnił pan Feliks.

- *Po polsku śpiewa, specjalnie tak niewyraźnie, żeby było ciekawiej, inaczej – pouczyłem dyletantów.*

- *No tak, w refrenie powtarza fak ju. Znam to słowo, to musi być po naszymu.*

Wypiliśmy za naszych, za zwycięstwo w meczu, chociaż nikt, łącznie z prezydentem z czerwonym nosem, nie wiedział z kim gramy. W co ... i po co?

Zbigniew W. Fronczek

(Lublin)

Seminarium polsko-białoruskie w Wisznicach

Dobrosąsiedzkie stosunki pomiędzy Polską i Białorusią to wspólny cel Polaków i Białorusinów. Powszechnie wiadomo, że współpraca gospodarcza, ekonomiczna i naukowa leży w interesie obu narodów. O sposobach nawiązywania i utrwalania kontaktów rozmawiano w dniach 3-4 września 2010 roku w Wisznicach, podczas seminarium polsko-białoruskiego, zorganizowanego przez Instytut Filologii Słowiańskiej UMCS w Lublinie, Zakład Białorutenistyki IFS UMCS, Kuratorium Oświaty w Lublinie, Kolegium Liceum w Białej Podlaskiej oraz Wójta Gminy Wisznice.

Wisznice, co należy odnotować, zostały nieprzypadkowo wybrane na miejsce owego spotkania. Przygraniczna Gmina znana jest w kraju z realizacji projektów współpracy z białoruskim partnerem – Gminą Stradiczji. Wzorowo układa się współpraca Gminy z Instytutem Filologii Słowiańskiej. W wisznickim Liceum Ogólnokształcącym niedawno miał miejsce drugi etap II Konkursu Sławistycznego – popularyzującego wiedzę o kulturze narodów słowiańskich, a jednym z pierwszych punktów wrześniowej sesji było podpisanie umowy patronackiej między Liceum Ogólnokształcącym im. W. Zawadzkiego oraz Instytutem Filologii Słowiańskiej UMCS.

W imieniu organizatorów gości powitali: wójt Gminy – Piotr Dragan, prof. Feliks Czyżewski – dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej, Henryk Bogdan Wagner – Lubelski Wicekurator Oświaty. Uroczystego otwarcia seminarium dokonał profesor Feliks Czyżewski, powszechnie znany i ceniony językoznawca, autor szeregu wartościowych przedsięwzięć promujących języki sąsiadujących ze sobą narodów, inicjator współpracy z rosyjskimi, ukraińskimi i białoruskimi uczelniami, twórca Akademii Translatorskiej – kształcącej tłumaczy literatur wschodnich.

Podczas dwudniowych obrad wygłoszono 30 referatów, autorstwa pracowników nauki, polityków, samorządowców. Z dużym zainteresowaniem wysłuchano wykładu kuratora Henryka Bogdana Wagnera pt. *Języki wschodniosłowiańskie w systemie oświatowym*. W szkołach woj. lubelskiego, a jest to bez wątpienia zasługa kuratora Wagnera, dwujęzycznych klas z językiem rosyjskim i ukraińskim jest coraz więcej. Niebawem na maturze można będzie zdawać egzamin z języka ukraińskiego. Nie od dziś znane jest powiedzenie,

że należy znać języki sąsiadów. Do ich nauki dopinguje wiedza o kulturze, historia narodu, częste kontakty: spotkania, wycieczki, podróże, wreszcie szansa znalezienia zatrudnienia za granicą lub partnera do współpracy. Ostatni z argumentów sprawia, że częściej spotyka się obecnie Białorusinów i Ukraińców mówiących po polsku, niż Polaków posługujących się językami wschodnich sąsiadów. Czy zmiany w systemie oświatowym odwrócą te niekorzystne proporcje? Gdyby rzeczywiście zachodziły, to istotnie mogą się przyczynić do eliminacji barier i stereotypów w obszarze wzajemnych relacjach. Według twórcy programu nadchodzące czasy – współpracy gospodarczej i naukowej – będą sprzyjały realizacji założeń systemu, zaś system oświatowy będzie wspierał działania polityków, ekonomistów, naukowców.

Z uwagą wsłuchiowano się w słowa polityków. Władimir Ananicz – Konsul Republiki Białoruś w Białej Podlaskiej, z dumą mówił o wdrażaniu międzyrządowych mechanizmów, co zaowocowało powołaniem komisji, podkomisji i zespołów roboczych, m.in. do spraw energetyki, transportu, rolnictwa, handlu, inwestycji oraz Kanału Augustowskiego. Wyliczenie owych komisji, sekcji i zespołów zrobiło na słuchaczach kolosalne wrażenie. Wystąpienie konsula nagrodzono gromkimi brawami. Równie optymistyczny obraz sto-



Prezydium seminarium polsko-białoruskiego (Wisznice 3-4.IX.2010 r.)

sunków dobrosąsiedzkich wyłonił się z relacji Anny Nowakowskiej – Konsula Generalnego Rzeczypospolitej w Brześciu. Zaskakujący bieg zdarzeń pokazuje, że skomplikowane problemy można rozwiązywać naprawdę bardzo szybko. W końcu grudnia 2010 r. polski minister spraw zagranicznych podjął nieoczekiwaną decyzję zniesienia opłat za schengenśkie wizy dla obywateli Białorusi. Według polskiego MSZ darmowe wizy mają zachęcić naszych sąsiadów do częstszych przyjazdów do Polski, a tym samym otwierania się na Europę. Osoby zorientowane w polityce uznały grudniową decyzję polskiego

MSZ, jako za „twardą” reakcję na sfalszowane – jak się powszechnie uważa – prezydenckich wyborów na Białorusi.

Rzeczywistość gospodarcza wskazuje, że istniejące problemy rozwiązywane są z wielkim trudem przez najwyżej umiejscowione komisje międzynarodowe, natomiast nie następczą większych kłopotów samorządowcom. Tadeusz Łazowski – starosta bialski – z wielką pasją i znajomością rzeczy przedstawił efekty współpracy powiatu bialskiego z rejonem brzeskim: w zakresie rolnictwa, ochrony środowiska, obrony cywilnej, oświaty, kultury, sportu i turystyki. Wójt Piotr Dragan, gospodarz sesji, z dumą mówił o efektach realizacji projektów współpracy z białoruską gminą Stradieczji. Skierowane były one zarówno do młodzieży, jak i dorosłych. Efekty ekonomicznej współpracy sąsiadujących ze sobą krajów spuentował w swoim wystąpieniu profesor Marian Żukowski z UMCS w Lublinie. Przypomnił m.in. o wybudowanej w Brześciu elektrociepłowni – opalanej polskim węglem, o białoruskich trolejbusach – kursujących po ulicach Lublina, a także eksporcie lubelskiego tytoniu na Białoruś.

Powszechnie mówi się w Polsce, choć takie słowa podczas sesji nie padały, że twarde rządy Łukaszenki są ostatnim reżimem w Europie. Po odzyskaniu w 1990 r. niepodległości przywrócono w szkołach i urzędach język białoruski, a na budynkach urzędów pojawiła się z dumą wywieszana flaga narodowa. Pod rządami Łukaszenki, w wyniku wcześniejszego referendum, powrócono jednak do języka rosyjskiego (1995 rok), a narodowe barwy zastąpiono sowieckimi, obowiązującymi w czasach Związku Radzieckiego.



Arcybiskup Abel (prawosławna diecezja lubelsko-chełmska)

Profesor Michał Sajewicz, kierownik Zakładu Białorutenistyki UMCS, w swoim wystąpieniu podkreślił, że stan kultury oraz białoruskiego języka literackiego budzi w naszym kraju szczególny niepokój. Niestety, Białorusini chętniej posługują się językiem rosyjskim, niż ojczystym. Mniejszość białoruska w Polsce liczy około 200 tysięcy obywateli. Co ciekawe, maturę w języku białoruskim zdawało w polskich szkołach – w 2009 r. – więcej uczniów, niż w dziesięciomilionowej ojczyźnie. O bolesnych sprawach pogranicza polsko-białoruskiego mówił Jan Syczewski, prezes Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białymstoku. Energicznie zripostowano to, że licząca 500 tysięcy mniejszość polska na Białorusi posiada dużo mniej praw. Wszystkim Polakom znane są udręki Andżeliki Borys, byłej przewod-

niczącej Związku Polaków na Białorusi, wielokrotnie zatrzymywanej przez milicję, szykanowanej częstymi rewizjami, przesłuchaniami przez prokuraturę, skazywanej również na kary grzywny i areszt.

Odnotować należy ciekawe wystąpienia pracowników nauki z Brześcia (w sekcji literaturoznawczej): prof. Zoi Mielnikawej – relacjonującej sytuację literatury białoruskiej w Polsce, refleksje prof. Marii Żigałowej – poświęcone rosyjskojęzycznej twórczości poetów białoruskich. Profesor Siarhiej Kowalow (UMCS), znany i ceniony dramaturg, przedstawił słuchaczom problematykę współczesnej dramaturgii białoruskiej, a dr Dariusz Taraśuk (UMCS) interesujący wykład pt. „Polacy na Białorusi na przestrzeni dziejów”.

Zainteresowanie wzbudziły także uwagi prof. Petara Satirowa (UMCS), dotyczące spraw związanych z realizacją projektu badawczego „Dwie słowiańskie wyspy archaiczne: Polesie – Rodopy”.

Starosta bialski Tadeusz Łazowski z właściwą sobie skromnością, zauważył, że powiat bialski „małymi cegiełkami” wpisuje się we współpracę transgraniczną województwa lubelskiego, a także kraju. Można by rzec, współpraca transgraniczna trafiła w ręce solidnych samorządowców, a także oddanych sprawie pracowników nauki. I oby, jak się często słyszało podczas sesji, politycy nie przeszkadzali.

Z kronikarskiego obowiązku odnotować należy, że seminaryjne dysputy toczono w sali widowiskowej wisznickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Zawadzkiego oraz w budynku Urzędu Gminy. Seminarium przebiegało pod patronatem Konsula Republiki Białoruś w Białej Podlaskiej, Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu, Starosty Rejonu Brzeskiego oraz Starosty Powiatu Włodawskiego.



Piotr Dragan
(wójt Gminy Wisznice)

Maria Makarska

(Lublin)

Jestem tym o czym o sobie opowiadam

Na przekór wszystkim krytykom, będę nadal pisał wiersze. Może nie jest to najwyższych lotów poezja, ale to moje własne myśli, własne słowa. To mój dziennik liryczny. Zapisywałem w moich wierszach wrażenia, emocje, spisywałem własne refleksje, opisywałem miłe dla mnie wydarzenia, odnotowywałem bolesne epizody. To takie moje „silva rerum”. Tak mógłby powiedzieć o swoich wierszach Franciszek Tadeusz Krasuski, znany poeta z Serpelic nad Bugiem.

Mam przed sobą niezwykle urody książkę poetycką pt. *Ptaki z szuflady* (2010 r.), autorstwa Franciszka T. Krasuskiego. Wzorów artystycznych tej książki dodają przepiękne obrazy Anny Lisieckiej-Machut. To znana na Podlasiu artystka; jej obrazami, malowanymi farbą olejną, zachwycają się nie tylko odbiorcy krajowi, ale i zagraniczni (Kanada, USA). Są one adekwatną ilustracją poezji Franciszka T. Krasuskiego. Malarka, podobnie jak i on, umiowała pejzaż Podlasia, przyrodę, ludzi zamieszkujących tę krainę, starą wiejską architekturę. Obrazy te są nasycone ciepłymi kolorami, a ich tematyka prawie sielska. Wieś na obrazach Anny Lisieckiej-Machut to już relikwiny przeszłości. Nic dziwnego, że przyciągają one wzrok widza swoją afirmacją, kolorem i narracją tematu.

Rok 2011 dla Franciszka T. Krasuskiego ma szczególne znaczenie, bo właśnie poeta kończy 70 lat. Okrągła rocznica zobowiązuje do podsumowań: własnego życia, dorobku zawodowego, wreszcie bogatej twórczości poetyckiej (9 książek poetyckich i 4 tomiki fraszek). F. Krasuski zadebiutował w 1984 roku wierszem p.t. *I znowu* w tygodniku *Słowo Podlasia*. Przez większość życia pełnił obowiązki nauczyciela-polonisty oraz dyrektora szkoły podstawowej w Serpelicach (do 1999 r.). Po przejściu na emeryturę nie zerwał jednak kontaktów ze środowiskiem nauczycielskim. Nauczyciel bowiem, to nie tylko zawód, ale coś znacznie więcej: to postawa służebna wobec tych, którzy pragną poznawać. To wielka misja.

Nauczyciel
Nie może być wiedzą chodzącą
Księgą
Bo wiedza to morze
To lądów bezmiary
On tylko
Ścieżki pokazać może
Innym (...)

Franciszek T. Krasuski jest w Serpelicach wszystkim znany, każdy tam powie, że to wyjątkowy człowiek i poeta. Ukochał Podlasie, pejzaż nadbużańskich łąk i zagajników, a to przynosi mu spokój i serdeczność. Rzeka Bug działa na poetę jak *katharsis*, to jego w pełni klarowna rzeczywistość.

*A tymczasem Bug rozściela swoje dary
Pod słoneczne błękitne Stopy Słońca
Darami tymi jak kadzidlany oddech a może westchnienie
Pachnące jak kościelne dymy
To hymny wilgotne mokre łzawe którymi
Bug stara się zjednoczyć płynącą siwą Wodę
Z Ziemią i Niebem Błękitnym (...)*

Tak napisał w cyklu wierszy pt. *Upalny dzień lipcowy słowami wyrzeźbiony*, pomieszczonym w tomiku poetyckim *Pan wysypał miarę* (2008), a zacytowana strofa jest fragmentem poematu *Tercet nadbużański*. Rzeka Bug staje się dla poety spectrum obcowania ze światem, a poezja związana z tą rzeką jest jego kontrapunktem dla ducha. Poprzez wiersze opisujące ten szczególnie pejzaż poeta pokazuje, że w świecie w którym żyjemy, owszem, ważne są intelekt, sukces, sława, ale w pogoni za tymi wartościami zatraciliśmy po drodze coś bardzo ważnego: empatię, wrażliwość, wyobraźnię. Okolice nadbużańskie to dla poety jego *genius loci*, to jego duchowa wrażliwość, to nie-spotykane gdzie indziej dźwięki, kolory, zapachy. (...)// *Jasność opanowuje teraz cały nieboskłon / Jasność wyraźnie wyżyna z błękitu / Wierzchołki sosen i świerków przybrzeżnych / i na nie wylewa brąz a nawet złoto które /Staje się cieknącą platyną // (...)*, a dalej opisuje (...) *Jest wypełniona zapachami pachnącymi //(...),//Jednocześnie z kolorami w przestworzach / Budzą się dźwięki (...) Posłuchajcie ptaków grania //(...)* Takie opisanie świata przedstawionego wskazuje na sensualistyczne odbieranie przyrody przez poetę. Wszystkie wiersze Franciszka T. Krasuskiego ukazujące pejzaż nadbużański to jeden niekończący się poemat, to hymn dziękczynny skierowany do Boga, przepelniony miłością i głęboką pokorą poety. Bóg w tych wierszach jawi się autorowi jako *Deus artifex*, największy artysta, któremu należy się podziękowanie za wspianiałą i piękną przyrodę, którą stworzył. Taki stosunek do Boga i przy-

rody prowadzi poetę do jedynej konstatacji, do postawy franciszkanizmu wobec ludzi i świata. Taką postawą Franciszek T. Krasuski kieruje się w życiu, taką filozofię uwidacznia w swojej poezji. Poeta afirmuje w swoich wierszach świat, umiejętnie łącząc fascynację konkretem przyrodniczym, stylistycznie operując aforyzmem, żartem, ironią, np.:

*Bug tutaj burzy się szczególnie (...)
Tutaj zmienia kierunek swego biegu (jak w parlamencie)
Złości się i burzy (...)*

W swojej poezji Franciszek T. Krasuski wielokrotnie udowydniał, że w życiu należy się kierować platońską triadą: „pięknem, miłością i dobrem”, a to przekłada się u niego bardzo często na „pracę, szacunek i głęboką wiarę”. *//Pola napelniają się kłosami zwiastującymi Chleb /nasz polski podlaski serpelicki //(...)*. Taka filozofia życia utwierdza w nim poczucie spełnienia. Najłatwiej właściwą drogę w życiu, według poety, znajdują ci, którzy są najbliżej ziemi. To oni wypełniają odwieczny sens istnienia, choć ich los, jak obserwuje, jest najtrudniejszy. Przez całe życie otaczali go ludzie, którzy pracowali na roli. To ojciec i matka – rolnicy – nauczyli poetę dzielnie dźwigać swój los, byli dla niego drogowskazem. Wiele wierszy pisarz dedykował swoim rodzicom, chcąc przynajmniej w ten sposób docenić ich ludzki wysiłek.

Pamięci mojej Matki

*Odeszłaś Matko
w jesień owinięta
nakryta chustą czarnego
wieczoru
bez świata sławy
choć świata ciekawa (...)
zgasłaś cichutko
jak iskierka w mroku (...)
czy znajdziesz jednak
nieco więcej szczęścia
w niebie
o którym tak często
mówiłaś*

Franciszek T. Krasuski w swoich wierszach manifestuje często wielką i głęboką wiarę w Boga; sam doświadczył Jego możliwości czynienia dobra. Poeta wierzy, że życie człowieka tu, na ziemi, to tylko etap jakiejś naszej formy bytu, która przeobraża się w następny i trwa to tak bez końca. Wiersze o tematyce religijnej z tomików poetyckich wydanych w latach 1990-2005 jako obszerny wybór pomieścił Franciszek T. Krasuski w książce *Pan wy-*

sypał miarę, a cały cykl w tym tomiku zatytułował *Rozumiem Cię Panie*. Ksiądz Mieczysław Rzepniewski w wstępie do tegoż tomiku odniósł się do prowienienicji tytułu *Pan wysypał miarę*, pisząc: (...) *Przypomniały się słowa poety Jana z Czarnolasu w poetyckim przekładzie Psalterza, że Pan „rozsypał swoje szczodry na wdowy biedne sieroty”. Ta rozrzutność Bożego dawcy jest motywem do ukazania wdzięczności za otrzymane dobra i laski. Słowa zawarte w tytule, zaczerpnięte z jednego z wierszy są kluczem do rozumienia całego zbioru: „Pan / wysypał określoną miarę czasu / każdej żyjącej istocie”./(...) Trzeba więc kierować się busolą wiary.”(…)*

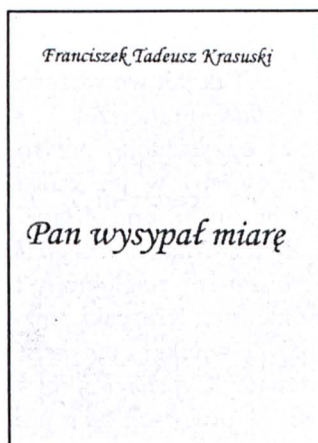
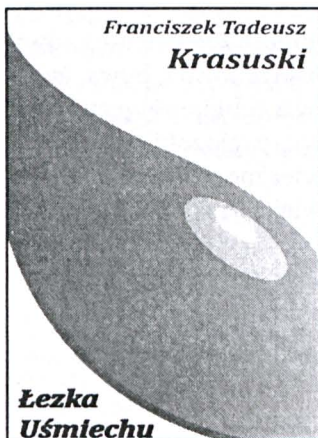
Jakie trzeba znaleźć słowa, aby porozumieć się z Bogiem, zastanawia się w swojej poezji artysta. Zestawia więc i układa w logiczną całość wiersze, które pokazują istotę wiary. Swoją cykl zaczyna poeta od opisu sceny betlejemskiej w wierszu pt. *Boże Narodzenie*, w którym ukazuje narodziny Boga – Jezusa. Ten biblijny fakt jest według poety podstawowym wyznacznikiem katolicyzmu, bo mówi: *uwierz w narodziny Boga w stajence betlejemskiej, a znajdziesz busolę wiary*.

*Gdy taka ciemność i cisza
I Maria ze smutkiem w oku*

*To słyszę
Śpiewy Aniołów
Bo widzę stajenkę i pokój*

*Ja jestem
Jak pasterz stada
Zbudzony w Betlejem przez zorzę (...)*

W całym cyklu wierszy *Rozumiem Cię Panie* poeta prowadzi czytelnika przez kalendarz świąt liturgicznych, kończąc na scenie Zmartwychwstania. *Pan zmartwychwstał /(...) /zmartwychwstało życie / wokół nas i w nas / i dostrzegłem Wielkanoc / w zmartwychwstałych palmach / nad całunem zimy//*. Jako osoba żyjąca na



wsi, Franciszek T. Krasuski identyfikuje się z *ludową religijnością*; taką religijność reprezentują również jego sąsiedzi. To religijność często naiwna, powierzchniowa, bywa, że w swojej estetyce czasem zbyt barokowa. Ale właśnie taka religijność jest przeważnie spotykana na wsi. Wyznawanie w ten sposób wiary chrześcijańskiej to dla poety zmitologizowany znak boskości życia, wiecznego trwania, to misterium wiecznego Boga, który zawsze daje człowiekowi nadzieję.

*Upadłeś
Z tej perspektywy
Poznałeś smak srebrników
Odwrócona przyjaźń
Nie dostrzegłeś kłody
A tak często wątpiłeś
W autentyczność
Golgoty*

Tak jak we wcześniej wydanych książkach poetyckich, tak i w *Ptakach z szuflady* Franciszek T. Krasuski kontynuuje prywatne toposy związane z ludzką egzystencją, przyrodą, religią; to jego filozofia życia, to jego *credo*. Znajdujemy w tej książce wiele wierszy dedykowanych ludziom, których kocha i ceni, np.: *Album rodzinny*, *Szpitalny świat*, *Mam 18 lat*, *Zaskoczyłeś (pamięci Nadleśniczego Jana Okrucha)* i wiele innych. Pogodzenie się z przeznaczeniem, pogłębiony humanizm, to kontynuacja filozofii poetów, których Franciszek Krasuski niezwykle ceni i których utwory inspirowały go do pisanie. To wielkie i powszechnie znane nazwiska: Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Cyprian Kamil Norwid, Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert. To właśnie w utworach tych poetów odnajdywał inspirację i utwierdzał się w przekonaniu, że te wartości, którym był wierny całe życie, są słuszne. Zawsze był zwolennikiem takiej poezji, w której dostrzegał afirmację życia, na przekór wszystkiemu, bo według niego, taka poezja ukierunkowuje nasz sposób myślenia i postępowania.

*Pisząc wiersz
Głową Nieba uchylasz(...)
POEZJA
To uśmiech
Szczęśliwego dziecka
To dobre oczy domu i żony
I drżąca ręka starca(...)*

Książka *Ptaki z szuflady* zawiera wybór wierszy, które ukazują *summę* (filozofię) życia Franciszka T. Krasuskiego. Pierwszoplanowym bohaterem tych wierszy jest „czas”. Dla wielu to abstrakcyjne pojęcie, dla poety, wymiar ludzkiej egzystencji. On nie tylko personifikuje, ale mityzuje czas, bo jak mówi: *wszystko dzieje się w czasie*. To w czasie, wydaje się przekonywać poeta, następuje bankructwo realności i niezmienności rzeczy.

*Czas przecieka przeze mnie
Wyszywa
Swoje insygnia
Orze
Popiołem na włosach
I
Rzeźbi twarz (...)
Czas
Wygląda nas pięknie*

Franciszek T. Krasuski to także autor czterech tomików fraszek i aforyzmów. Wszystkie można zaliczyć do gatunku poezji satyrycznej. *Łezka uśmiechu* to zbiór fraszek wydanych w 2009 r. w Łosicach. Fraszka i aforyzm jako gatunki literackie mają długą historię i tradycję. W literaturze polskiej czytelnik od razu odnosi się do takich nazwisk, jak chociażby Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, czy współcześnie Stanisław Jerzy Lec. Utwory tego typu są tym wyżej cenione, im trudniej osiągnąć w nich prawdziwe mistrzostwo. Fraszki Franciszka T. Krasuskiego to rymowane żarty słowne portretujące codzienność. Nie tworzy w nich autor jakiegoś zwartego systemu filozoficznego, nie układa tych fraszek w jakieś cykle tematyczne czy problemowe. Są to humorystyczne, często ironicznie przedstawione obserwacje dnia codziennego, z trafnymi i sceptycznymi komentarzami. Często te fraszki prowokują czytelnika do refleksji na temat naszych zachowań i naszej egzystencji. Formy satyrycznego wiersza są trudne do napisania, bo trzeba mieć tzw. „ucho”. Wiąże się to przede wszystkim z trafnym wyczuciem rymu. Rym w tego typu wierszach jest magiczną klamrą; tkwi w nim dodatkowa atrakcja, pozwala na uchwycenie bardziej wyrazistej puenty. Bywa i tak, że z całokształtu twórczości jakiegoś poety, co niekiedy paradoksalne, w pamięć czytelników bardziej zapada satyryczna, rymowana poezja, niż biały wiersz – o poważnej tematyce. I tak, w literaturze pozostają literackie dokumenty humorystycznie opisujące i oceniające otaczającą nas rzeczywistość; np.: *Bezrobotne // Miały pracę / i wysokie loty, / teraz mają nudę, / ale czas na pło-ty.//*, albo *Wolność // Ze zwykłą wolnością / jest nam nie do twarzy, / ponieważ Wolność Złota / ciągle nam się marzy.//*

Franciszek T. Krasuski pomimo świadomości filologicznej, pomimo erudycji polonistycznej, w swojej poezji nie silił się nigdy na dopasowywanie się do aktualnych trendów i mód poetyckich. Nie znajdzie czytelnik w jego wierszach szczególnie skomplikowanych metafor, które należałoby rozsypywać. Poeta zrozumiał, że może zaistnieć tylko poprzez nieskomplikowany formalnie wiersz, ponieważ adresował swoją poezję do konkretnego odbiorcy, do ludzi ze środowiska, w którym przyszło mu żyć. W jego poezji znajdziemy więcej wspólnych związków z twórcami z kręgu almanachu *Wieś tworząca* (Janem Pockiem, Stanisławem Bojarczukiem, Bronisławem Pietrakiem, Władysławem Kuchtą), niż z poezją młodych kontestatorów. Twórczość poetycka Franciszka T. Krasuskiego jest ogniwem w łańcuchu, który znajduje się pomiędzy poezją ludową a „poezją wysoką”. I jest to świadomy wybór poety. Tworzył takie wiersze, w których prowadził dialog nie tylko z samym sobą, ale przede wszystkim prowokował do dialogu określonego czytelnika.

Poezja Franciszka T. Krasuskiego to poetycka autobiografia, to świadome porządkowanie siebie i swojego życia. To takie *silva rerum*, *ogród nieplewiony*, *wirydarz* wzbogacony zmysłowym walorem. Poeta obdarzony wielką wrażliwością, empatią, świadomością artystyczną, dokumentuje w swoich wierszach własne życie. Drogowskazem w życiu i twórczości były dla niego: *Biblia*, własna rodzina, wieś – z jej ludźmi i nadbużańską przyrodą. *Jestem tym o czym o sobie opowiadam*. W swojej poezji opowiedział o sobie wiele, ale przede wszystkim udowodnił, że najważniejszym celem ludzkiego życia jest *zachować człowieka w człowieku*, choć to takie trudne.

w jesienny wieczór
gdy się wspomnienia unoszą (...)
gdy mgły zwiastujące zimę
wyrastają z oddechu
zasypiającego Bugu (...)
wtedy
rozmawiam z czasem przeszłym
i płynę łódką pamięci

Franciszek T. Krasuski, *Ptaki z szuflady*, Sarnaki – Serpelice 2010; *Pan wysypał miarę*, Klub Literacki w Siemiatyczach 2008; *Łezka uśmiechu* czyli tomik fraszek IV, Łosice 2009.

Tomasz Demidowicz

(Biała Podlaska)

Podlasie w latach Wielkiej Wojny

I wojna światowa przyniosła obalenie trzech znenawidzonych przez Polaków dynastii – Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowów, ale też wolność, po 123 latach niewoli. Okupione to zostało nie tylko stratą 10 milionów ludzi, ale i ogromnymi stratami materialnymi, szacowanymi na 75 milionów złotych franków. Przetoczył się bowiem przez polskie ziemie front wschodni, który przez długi okres działań wojennych niósł olbrzymie zniszczenia: śmierć, głód, pogłębiające się ubożenie zamieszkującej te tereny ludności. W wyniku działań zbrojnych ucierpiało wiele regionów, w tym Południowe Podlasie. Recenzowana przeze mnie praca Bogusława Korzeniewskiego, nauczyciela historii Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Warszawy w Terespolu n/Bugiem, stanowi próbę uchwycenia wydarzeń i zjawisk, które wiążą się z dziejami regionu położonego nad środkowym Bugiem i Krzną w okresie I wojny światowej (1914-1918). Swoje cele określił autor we wstępie opracowania, które zatytułował: *Południowe Podlasie w okresie I wojny światowej 1914-1918*. Ukazanie życia społeczno-politycznego, zaprezentowanie postaw i zachowań tutejszej ludności, a także uwarunkowań polityczno-społecznych i ekonomicznych, trudno zaliczyć do zadań łatwych. Uznysławia to w sposób oczywisty, jak niewiele wiemy o historii Południowego Podlasia w okresie I wojny światowej, ale i w okresie poprzedzającym.

Zgodnie z założeniem, prezentowaną problematykę autor zamknął w czterech rozdziałach merytorycznych, poprzedzonych stosownym wstępem i zamkniętym zakończeniem. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym Południowe Podlasie na przełomie XIX/XX wieku (s. 17-72), uznanym jako wprowadzający, B. Korzeniewski podjął próbę zarysowania sytuacji społeczno-politycznej, gospodarczej, stosunków narodowościowych oraz wyznaniowych. Nie wypadło to obiecująco. Zamiast dostarczenia swoistego portretu guberni siedleckiej na przełomie XIX i XX w., autor cofnął się do okresu międzypowstaniowego 1831-1863. Postąpił też niesłusznie, przedstawiając Południowe Podlasie w aspekcie polityczno-prawnym. Region ten objęty był w zdecydowanej większości obszarem guberni siedleckiej. Miał on duże znaczenie pod względem militarnym, natomiast o wiele mniejsze pod względem gospodarczym. Niemniej, na przełomie stuleci także i na Południowym Podlasiu nastąpiło znaczne ożywienie życia społecznego i gospodarczego. Nie

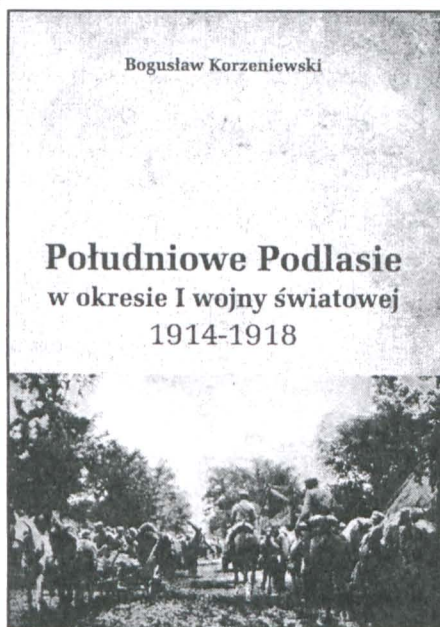
udało się autorowi przedstawić różnych przejawów oddolnej aktywności tu-tejszego społeczeństwa. Wypadało wspomnieć o ważniejszych centrach życia społeczno-gospodarczego, takich jak: Siedlce, Międzyrzec Podlaski, Biała Podlaska, Radzyń Podlaski, Łosice. Drugie z wymienionych miast (Międzyrzec Podlaski), to ośrodek liczący wówczas 15 tys. mieszkańców. W początkach XX w. znajdowało się w nim aż 66 zakładów przemysłowych: 8 browarów, 6 młynów, 4 olejarnie, 4 garbarnie, 5 manufaktur, fabryka obsadek stalowych Szymona Minca, fabryka zapalek szwedzkich Abrama Bachmajera, 3 fabryki gilz. Był też znaczącym ośrodkiem oświatowo-kulturalnym, z dwoma szkołami handlowymi, trzema bibliotekami, czytelniami, licznymi stowarzyszeniami – żydowskimi i polskimi. W końcu lat 90. XIX w., a następnie w latach 1900-1914, zawiązało się na Południowym Podlasiu około 30 organizacji straży ogniowych. Na wsi powstało około 20 kółek rolniczych, ponad 30 kas i stowarzyszeń oszczędnościowo-pożyczkowych. Funkcjonowała także sieć szkół średnich, z rosyjskim Seminarium Nauczycielskim w Białej Podlaskiej. Silne było religijne szkolnictwo żydowskie. Autor nie zauważył centrów prawosławia na Południowym Podlasiu, z monastyrami w Leśnej Podlaskiej i Jabłecznej. W żaden sposób nie przybliżył nam wiedzy na temat wielkości kościoła prawosławnego na Południowym Podlasiu (m. in. liczba parafii; w samej Białej Podlaskiej funkcjonowało wówczas sześć cerkwi).

Konieczne wydawałoby się wyodrębnienie w formie podrozdziału problematyki „Rewolucji 1905-1907 r.”, która na w/w obszarze miała swoją specyfikę, a tak naprawdę trwała w okresie 1902-1912. Konsekwencje tej rewolucji, jakkolwiek niedostatecznie doceniane, spowodowały wzrost świadomości narodowej. Podobnie z carskim edyktem tolerancyjnym z 1905 r., którego rola nie została ukazana w tej pracy w sposób adekwatny. Rozłamu na wsi podlaskiej, pod wpływem owego edyktu, trudno nie zauważyć. Prezentując życie polityczne, autor ponownie nie zgrzeszył bogactwem treści. Czytelnikowi trudno sobie wyobrazić, w jakiej skali obecne były w życiu polityczno-kulturalnym takie organizacje, jak Polska Macierz Szkolna, czy Polska Partia Socjalistyczna. Aktywność społeczeństwa Południowego Podlasia, wszystkich jego warstw, była o wiele bogatsza i ciekawsza, niż zostało to opisane. Autor nie zamknął też pierwszego rozdziału stosownym podsumowaniem.

Trzy kolejne rozdziały poświęcone zostały tematyce zasadniczej. W pierwszym z nich, a w drugim w kolejności – pt. *Południowe Podlasie w pierwszym roku wojny* (s. 73-122), złożonym z czterech poddziałów, w sposób drobiazgowy przedstawiona została sytuacja polityczno-społeczna i gospodarcza w latach 1914-1915. Niewiadomym jest, dlaczego autor przeznaczył tak dużo miejsca na opis działań wojsk austriackich. Trafniejsze byłoby przedstawienie sytuacji na Południowym Podlasiu w momencie wybuchu I wojny światowej oraz pierwszych miesiącach jej trwania, w tym reakcji zaborczych władz rosyjskich na zachodzące wydarzenia. Autor słusznie

wskazał na odmiennność sytuacji na Południowym Podlasiu, podzielonym na gubernię siedlecką i chełmską, a także na warunki, w jakich działały Komitety Obywatelskie. Nie pominął B. Korzeniewski spraw związanych z działaniami tzw. Legionu Puławskiego oraz kwestii rekrutacji do niego żołnierzy z terenów Południowego Podlasia. Należałoby jednak zastanowić się, czy akurat celowe było podawanie tych informacji. Lepszym rozwiązaniem byłoby szerzej omówić ruch konspiracyjny na Południowym Podlasiu. Wskazanie narodzin tego ruchu, to problem kluczowy dla zrozumienia późniejszych wydarzeń, w tym działalności Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Lokalne inicjatywy na polu szeroko pojętej samorządności ściśle wiązały się z działalnością niepodległościową. Determinowane one były i zależne od sytuacji militarnej, najpierw wojsk rosyjskich, a później państw centralnych. Lepszym rozwiązaniem byłoby potraktowanie tych kwestii całościowo. Bilans strat materialnych Południowego Podlasia w tych latach, szeroko przedstawiony przez autora, powinien znaleźć się w części zamykającej opracowanie. Także rozdział drugi nie został zamknięty stosownym podsumowaniem rozważań.

Rozdział trzeci, zatytułowany: *Południowe Podlasie pod okupacją niemiecką* (s. 123-200), wydaje się najbardziej dojrzałym pod względem metodologicznym i merytorycznym. Z treści tego rozdziału dowiadujemy się jak skomplikowany był system zarządzania niemieckich władz okupacyjnych. Na dualizm zarządzania nakładały się struktury samorządowe, zarówno na poziomie centralnym, jak i terenowym. Sytuacja polityczna warunkowana była sytuacją społeczno-gospodarczą oraz zachowaniem się okupanta wobec społeczeństwa Południowego Podlasia. Doszczętnie zostało ono zubożone, a teren traktowany był jako obszar grabieżczej eksploatacji. Autor słusznie zauważył, że szczególnie ciężka sytuacja była na obszarach znajdujących się pod zarządem Komendy Etapów Naczelnego Dowództwa Armii Wschodnich (Ober-Ost). W wielu miejscach opracowania spotykamy się jednak z powtarzającymi się informacjami. Być może zdecydowało o tym zbyt duże rozdrobnienie treści oraz umieszczanie ich w odrębnych podrozdziałach. Podrozdział odnoszący się do życia społeczno-politycznego powinien w sensie stricto odnosić się do charakterystyki tegoż życia, jak też szeroko rozu-



różnorodne aspekty funkcjonowania miejscowego społeczeństwa, w tym tak zwanej kwestii ukraińskiej. Trzeci z odrębnych rozdziałów, to sprawa pokoju brzeskiego i jego różnorodnych konsekwencji dla społeczeństwa – krótko i długookresowych. Nie były one błahe, bowiem wyostrzały konflikty w społeczeństwie.

Rozdział IV, noszący tytuł *Południowe Podlasie u progu niepodległości* (s. 201-236), można uznać za udany. Autor rozpoczął od ukazania sytuacji polityczno-społecznej i gospodarczej w okresie czerwiec – październik 1918 roku. Sytuacja ta była bardzo skomplikowana; panował głód, potęgowany terrorem, brutalnymi rekwizycjami oddziałów niemieckich, nasilał się konflikt polsko-ukraiński. Na przełomie października i listopada 1918 r. rozpoczęło się spontaniczne wyzwalanie szeregu miejscowości przez oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej. Prezentując ówczesną sytuację autor wskazał na odrębność uwarunkowań na obszarze Południowego Podlasia i Ziemi Łukowskiej, które okupowane były przez wojska Ober-Ostu. Dochodziło tutaj do ostrych walk, a nawet pacyfikacji (Międzyrzec Podlaski). W końcowej części rozdziału B. Korzeniewski opisał działania związane z formowaniem oddziałów Wojska Polskiego na Południowym Podlasiu, a także wydarzeniami z okresu XII 1918-II 1919 r., kiedy ziemie polskie opuszczały oddziały Ober-Ostu (m. in. bitwa pod Kobylanami [Nadbużnymi] – 6 II 1919 r.). Podobnie jak wcześniej, autor nie zamknął rozdziału stosowanym podsumowaniem.

Rozważania w książce *Południowe Podlasie w okresie I wojny światowej 1914-1918* B. Korzeniewski zakończył próbą przedstawienia sytuacji społeczno-politycznej na Południowym Podlasiu po uzyskaniu niepodległości (s. 237-249). Okazało się to nienajlepszym rozwiązaniem. Wobec braku podsumowań poszczególnych rozdziałów, autor powinien skupić się na szerszym podsumowaniu całości pracy. W opracowaniu pominiętych zostało szereg ciekawych wydarzeń, mających miejsce na Południowym Podlasiu podczas I wojny światowej (1914-1918). Ciekawym wątkiem jest funkcjonowanie POW, w takich miejscowościach, jak Łomazy, Roskosz, czy Komarówka Podlaska. Opisać należało kilkumiesięczne funkcjonowanie w Białej Podlaskiej niemieckiego obozu jenieckiego dla polskich wojskowych. W obozie tym wydawane było nawet czasopismo („Sklawus”). Wskazane byłoby również wspomnieć o warunkach funkcjonowania Stadniny Koni w Janowie Podlaskim, która była znaczącym ośrodkiem kultury hipologicznej, nie tylko w skali Imperium Rosyjskiego.

Mimo zgłoszonych uwag i opinii, opracowanie Bogusława Korzeniewskiego zasługuje na uwagę. Wnosi ono do historii Południowego Podlasia wiele nowych wątków poznawczych, z całą pewnością inspirujących do dyskusji. Załączony wykaz źródeł i literatury (s. 251) przekonuje, jak wielkiego wysiłku badawczego podjął się autor. Aneksy, zawierające także zbiór fotografii, zdecydowanie podnoszą wartość estetyczną i poznawczą opracowania.

Sporządzony został indeks nazwisk, brak jednak indeksu miejscowości. A byłby on bardzo pomocny, zwłaszcza dla tych, którzy interesują się historią poszczególnych miejscowości Południowego Podlasia.

Bogusław Korzeniewski, *Południowe Podlasie w okresie I Wojny światowej 1914-1918*, Biała Podlaska 2009, Wydawca „Intrograf”, ss. 296, tabl. 32, il. 31, map 7.

Jurata Bogna Serafińska

(Warszawa)

Między macedońską Ochrydą ... a polsko-białorusko-ukraińskim Bugiem

W ostatnich dniach 2010 r. wydana została w Krośnieńskiej Oficynie Wydawniczej Antologia Współczesnych Sztuk Słowiańskich, pod pięknym tytułem „Między Ochrydą, a Bugiem”: redakcja Olga Lalić-Krowicka, opracowanie graficzne Olga Lalić-Krowicka, Kamil Krowicki, korekta Vesna Denčić, Ljiljana Milosavljević, Kamil Krowicki, projekt okładki Kamil Krowicki.

Przedsięwzięcie to zostało zrealizowane przy pomocy finansowej: Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Gminy Dukla, Apteki „Urtica” w Dukli, NZOZ Medicus w Dukli, ZM „Jasiołka” w Dukli, firmy przewozowej „Miś-Krosno”, Zjazdu „Domenico” w Tylawie, Przedsiębiorstwa Produkcji Kruszywa „Żwirgeo s.c.” w Trzcinie oraz autorów, których utwory opublikowane zostały w antologii. Wszystkie przekłady, z języków serbskiego, chorwackiego, polskiego, macedońskiego, słoweńskiego, bułgarskiego i bośniackiego, są autorstwa Olgi Lalić-Krowickiej.

Antologia wydana została na dobrym papierze, częściowo w kolorze, co w tym przypadku było szczególnie ważne, ponieważ znalazły się w niej nie tylko utwory literackie (poezja, haiku, krótkie opowiadania, dramat, satyra, aforyzmy), ale również fotografia artystyczna, grafika, malarstwo, rysunek, ikony, projekty związane z modą, szkło artystyczne ... Nie jest to bowiem wyłącznie antologia literacka, ale, jak sam tytuł wskazuje, antologia współczesnych sztuk słowiańskich.

Poniżej przytaczam fragment wstępu redaktorki i tłumaczki Olgi Lalić-Krowickiej: *Od wielu lat moim marzeniem było zrobić „coś pięknego” dla naszej słowiańszczyzny. (...) Tytuł „Między Ochrydą a Bugiem” nawiązuje do pochodzenia autorów z tychże państw, które mieszczą się między macedońskim jeziorem Ochrydzkim a polsko-ukraińsko-białoruską rzeką Bug. Nawiązanie polega też na tym, że pierwsza szkoła piśmiennictwa m.in. staro-cerkiewnosłowiańskiego (założona w IX w. przez ucznia św. Cyryla i Metodego, Klemensa) powstała nad Ochrydzkim jeziorem, a nasza praojczyzna słowiańska znajdowała się gdzieś tutaj, tuż nad Bugiem, jak wskazują hipotezy naukowe (...).*

Warto byłoby przytoczyć fragmenty utworów w/w poetów i pisarzy. Nie jest to jednak możliwe, chociażby z powodu wielkości miejsca, jakie zwykle przeznacza się dla recenzji. A poza tym, byłoby to niejako powieleniem antologii. Pozwolę sobie jednak zamieścić fragmenty dwóch wierszy, które szczególnie mnie wzruszyły:

Helena Romaszewska

niczyja

*przyjaciołom znad Bugu ...
z tej i tamtej strony*

z rodzinnego domu
o brzasku wyrwana
z korzeniami
dzieciństwa pozbawiona
przez most na Bugu
przerzucona jak worek ze zbożem (...)
- patrzcie
polaczka ucieka
nie oglądaj się dziecko
za tobą granica
przede mną
obcych ludzi nieufne spojrzenia
- patrzcie
ruska przyjechała

Katarzyna Sawczuk

psalm 1938 i 1947 ...

A Bug był niespokojny tego roku...

Nad rzekami Bugu -
tam myśmy siedzieli i płakali,
gdy nasze cerkwie rozbierali.
Kiedy oni mówili: *Burzcie, burzcie
aż do fundamentów!*
śpiewaliśmy pieśń syjońską
i wyciągaliśmy ikony spod gruzów.

A ci co nas uprowadzili
chcieli by pieśń umilkła.

Trudno było zdecydować się, które z wierszy przytoczyć, ponieważ do ulubionych zaliczam o wiele więcej utworów i autorów. Ale przecież wszystkie pozostałe teksty czytelnicy znajdą w Antologii Współczesnych Sztuk Słowiańskich Olgi Lalić-Krowickiej – „Między Ochrydą a Bugiem”.

Zawsze odczuwałam przynależność do naszej słowiańskiej praojczyzny, stąd cieszę się, że i ja znalazłam się wśród dwustu autorów, których prace znalazły się w tej znakomitej Antologii.

Olga Lalić-Krowicka, *Między Ochrydą, a Bugiem: Antologia Współczesnych Sztuk Słowiańskich*, Krosno 2010, Krośnieńska Oficyna Wydawnicza, ss. 450.

Maria Makarska

(Lublin)

Pauliny Maciejuk ... „słone łzy”

W serii „Biblioteczka Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego” ukazała się kolejna, już szósta książka poetycka, tym razem tomik Pauliny Maciejuk *nie wiem skąd ... słona łza*. Rok 2010 dla całej serii zaznaczył się książkowymi debiutami młodych poetek. Na tym nie koniec poezji, bowiem Grzegorz Michałowski, odpowiedzialny za całe to przedsięwzięcie, zapowiada w najbliższej przyszłości kolejne tomiki. Być może to celowy zamysł wydawniczy, aby czytelnik mógł porównać różne stylistyki i poetyki młodych literatek z Podlasia.

Wiersze Pauliny Maciejuk z tomiku *nie wiem skąd ... słona łza* (Biała Podlaska 2010 r.) przeczytałam wielokrotnie. Za każdym razem po lekturze tych wierszy odnajdywałam dla siebie nowe treści. Za każdym razem odnosiłam wrażenie, że słucham mądrej i dojrzałej kobiety, a nie dziewczyny – rocznik 1987. Wrażliwość tej młodej poetki ociera się o ironię i sceptycyzm, wypływające z obserwacji naszej współczesnej rzeczywistości, naszych relatywistycznych na co dzień postaw. Nic dziwnego, że wywołuje to u niej dystans do ludzi.

*myślisz
- głupiotka i naiwna
z oczu bije
szczerzy podziw
oddanie ...*

*nie łudź się
- nic więcej niż rączkę
do potrzymania
nie dostaniesz!*

Niech nie zmyli czytelnika maska, którą autorka często nakłada, wypowiadając swoje emocje w poezji. Nie zawsze autorkę można utożsamiać z podmiotem jej wierszy. To przede wszystkim liryka wyznania, te wiersze to precyzyjny zapis czasu, który nieubłaganie mija. To czas, jak sama mówi, każe nam zostawić ukochane miejsca i bliskich nam ludzi. Jej głównym zadaniem jako

poetki jest utrwalanie tego słowem, a słowa stają się literaturą, bo poprzez swój zapis w literaturę wchodzi. W wielu wierszach Paulina Maciejuk wykorzystuje antytezę. Często bywa tak, że pierwszą część utworu stanowi opis sytuacji lirycznej, po czym druga, kończy się głęboką, filozoficzną refleksją, bądź trafną puentą.

*zapraszasz mnie
na kolację do nieba
to byłby pewnie
wspaniały wieczór
w towarzystwie
chórów anielskich
a jednak
odmawiam
wiem że jesteś
z tych
z piekła rodem*

Bohaterka wierszy naiwność dziewczęcą i prostolinijność szybko zastępuje ironią i refleksją, wynikającymi z obserwacji otaczającego ją świata. Stąd częsty *suspens* w jej poezji, po to, aby czytelnik nie wyłączył swojej czujności, aby miał pewność, że trzeba do wszystkiego zachować dystans i mieć własną perspektywę.

*gdyby kłamstwo
nie było jak chleb
powszedni
gdyby zdrada
nie rosła w siłę
codziennie
gdyby kradzież
nie była pożyczeniem
na zawsze
życie byłoby
o niebo lepsze*

Autorka ma świadomość, że należy zachować otwartą postawę wobec rzeczywistości. Ale co robić, kiedy ludzka egzystencja staje często w opozycji do tej rzeczywistości? Kiedy dominuje wszechstronny relatywizm, który zawsze będzie komplikował nam życie. Wiele w tych wierszach jest pytań retorycznych. Prawie wszystkie mają charakter filozoficzno-egzystencjalny, bo i pisze te wiersze młoda dziewczyna, która zaczyna doświadczać i wchodzić w relacje z obcymi jej ludźmi. Debiutancki tomik Pauliny Maciejuk to wier-

sze, które są sublimacją dotychczasowych doznań i przemyśleń autorki, to także *summa* jej dotychczasowego życia. Poetka nie jest tu wyjątkiem. Swoją filozofię życia poeci prezentują przeważnie w debiutanckich, jak i podsumowujących zbiorach poetyckich. W zbiorze tych wierszy, jak w kalejdoskopie, występuje zmienność wątków, bo tak zazwyczaj dzieje się w życiu. Podmiot liryczny prezentuje całą gamę swoich emocji i stanów psychicznych. Taka amplituda nastrojów to cecha młodości. Nastrój w jej wierszach zależy nie tylko od napotkanych w życiu ludzi. To artystka, która jest równie czuła na estetykę otoczenia, klimat, pogodę, np.: *// a za oknem pada deszcz / przychodzi / jak niepożądany gość //*, albo *// zniknąć / rozpuścić się / w porannej wieczornej / mgle//* lub *// myśli giną w mroku //* itp. Daje się zauważyć, że poezja dla Pauliny Maciejuk to nie tylko potrzeba jej wrażliwości, ale wiersze te są dla niej również swoistą terapią psychiczną przed drapieżną egzystencją. Ona już rozumie, że pisane przez nią wiersze nie tylko ocalają przed anonimowością, ale również łagodzą w życiu to, co przemija.

To właśnie miłość jest bardzo często takim stanem psychicznym – przemijającym. Stąd w twórczości Pauliny Maciejuk poczesne miejsce zajmują erotyki. Bogata gama doznań psychicznych jej bohaterki – od stanów euforii i uniesień, deklaracji miłosnych, do rozczarowań i zwątpień – nauczyły ją, że ciągle zmienność uczy pokory wobec życia. Doświadczenia związane z tym uczuciem nauczyły ją także cierpliwości, bo warto czekać na to prawdziwe i szczere doznanie, które jest sensem życia i jego niekwestionowaną wartością. Takich wierszy w tym tomiku czytelnik znajdzie wiele.

*moja miłość jest jak motyl
i leci do Ciebie
przysiada na Twoim ramieniu
miska skrzydłami policzek i usta
i wtedy wiesz już
że kocham*

Nie dziwi więc czytelnika, że refleksyjna natura tej poetki kieruje ją ku transcendencji, a także ku dialogowi z Bogiem.

*śmierć
nie taka straszna
jak ją opisują
nie przychodzi z kosą
nie ma zapadniętych oczu
i lodowatych dłoni.
przychodzi za szybko
zbyt niespodziewanie
żeby się jej przyjrzeć.*

Bez maniery, bez minoderii, wierzy, że świat i człowiek pozbawieni transcencji są wykoślawieni, bo metafizyka jest esencją wszelkiej egzystencji. Wiele wierszy Pauliny Maciejuk to poetycki zapis jej głębokiej wiary w Boga. Bóg dla poetki to immanentność umieszczona w przyrodzie, to boski porządek świata, to ciągłość i kolejność odradzającego się życia, np.: // *wierzę / w gorące słońce / latem / zimny śnieg / zimą / złote liście / jesienią / zielen drzew / wiosną / wierzę / w Ciebie Boże* // (...), to panteistyczne postrzeganie Boga // *Ty jesteś / słońcem niebem powietrzem / jesteś Wszystkim / i wszędzie jesteś* //... W poezji tej dominują trzy toposy: motyw człowieka, czasu i Boga. Motyw miłości do Boga jest w wierszach Pauliny Maciejuk arbitralny i to jest jej *constans*. To jest jej hierarchia wartości, którą akceptuje i przestrzega.

Książka Pauliny Maciejuk *nie wiem skąd... słona łza* zawiera jej dotychczasowy dorobek twórczy. Formalnie i stylistycznie autorka dobrze radzi sobie z wierszem. Konstruuje trafne emocjonalnie metafory, chociaż zdarzają się i tego typu, // *leję smutnych łez strumienie* // (s. 57). Autorka stara się jednak dążyć do lapidarności słowa, bo słowo ma dla niej głębokie znaczenie. Tak jak słowo musi oddawać, według niej, adekwatność emocji i nastroju, tak samo forma wiersza, jego struktura, nie jest dla niej bez znaczenia. Stąd w tej debiutanckiej książce tyle miniatur poetyckich (niektóre warto byłoby rozbudować), które poprzez skrótowość i aforystyczność są myślową kwintesencją, tzw. *złotą myślą*, np.:

*własne błędy
w innych
rażą najbardziej*

Życie dla autorki tego tomiku, to szybki kalejdoskop zdarzeń, które należy natychmiast utrwalić, najlepiej w formie sytuacji lirycznej, bądź chociażby emocjonalnej i trafnej metafory. Stąd być może tak częsty skrótowy zapis wiersza, zwięzły, ale trafny myślowo. Zwraca również w tej książce uwagę wiele wierszy bez tytułu. Utało się w opinii czytelników, że tytuł utworu to

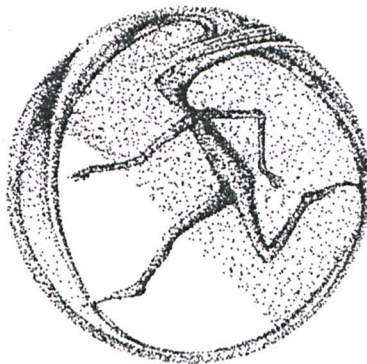


najkrótsze jego streszczenie. Być może taka maniera nie podawania tytułów swoich wierszy przez wielu współczesnych poetów zachęca czytelników do głębszej refleksji nad tekstem, do swobody interpretacji, a wreszcie do dialogu z bohaterem wiersza i z samym poetą. Autorka książki *nie wiem skąd... słona łza* od momentu czasopiśmienniczego debiutu w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” (2007) pracuje nad poetyką swoich wierszy, szuka własnych sposobów wypowiedzi. Daje się zauważyć,

że najbardziej poszerzyła gamę tematów i doznań. Świadczy to o upływającym czasie i zwiększającym się bagażu jej doświadczeń życiowych. Jest baczny i krytycznym obserwatorem rzeczywistości, dokumentuje w formie wiersza ważne wydarzenia, a wtedy tytułem wiersza jest tylko data, np.: *11 września 2001, II. 2010, 4.XII*, itp.

We wszystkich wierszach tomiku jawi się bardzo młoda kobieta, która prowokuje czytelnika do myślenia, ale i wzrusza swoją wrażliwością. Ta poetka ma świadomość swojego statusu generacyjnego, wyznaczającego granice „pokoleniowe”, ma świadomość siły swojej młodości i kobiecości. Często pod maską słów próbuje ukryć samotność, żal, empatię. Z biegiem czasu wypracowała swój światopogląd, swoją hierarchię wartości, gdzie nie ma miejsca na kłamstwo, brak lojalności, gdzie najważniejsza jest wiara w Boga i drugiego człowieka.

Tak więc, skąd ta tytułowa *słona łza* u Pauliny Maciejuk? Przede wszystkim jest to wspomnienie utraconego szczęśliwego dzieciństwa, rodzinnego domu, wyniesionych stamtąd imponderabiliów, bezpowrotnie minionego czasu. To wszystko dla Pauliny Maciejuk stało się mitem, nabrało wymiaru *sacrum*. I niechaj takie wartości będą nadal inspiracją do jej kolejnych książek poetyckich.



*stare dobre dni
 wspomnienia
 wszystko było
 tak proste
 dopóki nagły żywioł
 nie odwrócił kart
 mego życia
 stare dobre dni
 kiedy byłam
 dzieckiem
 i nie musiałam
 rozumieć*

Paulina Maciejuk, *nie wiem skąd ... słona łza*, Biała Podlaska 2010, Miejska Biblioteka Publiczna, Towarzystwo Miłośników Podlasia, MOK, ss. 85.

Bogusław Korzeniewski

(Piszczac)

Międzywojenne dzieje Białej Podlaskiej

Zainteresowanie problematyką historii regionalnej, to niejako odpowiedź na postępujący współcześnie proces globalizacji i uniformizacji kulturowej. W efekcie w ostatnich latach powstało wiele udanych monografii poświęconych dziejom tzw. małych ojczyzn. Dzięki temu czytelnicy mogą docierać do swoich „korzeni”, uczestniczyć w budowaniu regionalnej tożsamości kulturowej. Omawiana przeze mnie praca wpisuje się znakomicie w ten nurt historiografii¹. Napisana została przez prof. Henryka Mierzwińskiego (*Biała Podlaska w latach 1918-1939*), zaliczanego do grupy czołowych historyków zajmujących się dziejami Południowego Podlasia. Jest on autorem ponad 150 publikacji naukowych poświęconych dziejom tego regionu. Pisarstwo historyczne prof. H. Mierzwińskiego cechuje się erudycją, szerokim horyzontem badawczym, wielowątkowym opisem zjawisk. Autor znakomicie wpisuje wydarzenia lokalne w nurt dziejów ogólnokrajowych, co ułatwia czytelnikowi zrozumienie zachodzących procesów, zarówno w skali „małej ojczyzny”, jak i kraju.

Tym razem H. Mierzwiński podjął bardzo udaną próbę opracowania historii Białej Podlaskiej w latach międzywojennych. Jak zaznaczył we wstępie, opracowanie dziejów miasta *okazało się trudniejsze niż przewidywał*, a to ze względu na bogactwo materiałów oraz rozproszenie źródeł. Pisząc monografię H. Mierzwiński sięgnął do materiałów źródłowych 16 archiwów, wykorzystał 34 tytuły prasowe oraz 6 stron internetowych. Baza źródłowa uzupełniona została 149 wydawnictwami źródłowymi, statystycznymi, publicystycznymi oraz 12 źródłami wywołanymi (pamiętniki, wspomnienia i relacje). Bardzo bogaty jest także wykaz literatury, obejmujący 357 książek, artykułów i prac niepublikowanych. Należy podkreślić, iż monografia wydana została bardzo starannie, posiada twardą oprawę, zawiera bogaty zestaw fotografii, w większości niepublikowanych.

¹ Stanowi ona tom trzeci „Dziejów Białej Podlaskiej”. Autorem tomu pierwszego jest Jerzy Flisiński – *Biała na Podlasiu. Dzieje miasta i okolic do 1795 r.*, Biała Podlaska 2009.

Monografia składa się ze wstępu, 18 rozdziałów (podzielone na podrozdziały), zakończenia, aneksu (z notami biograficznymi), wykazu źródeł i literatury, spisu ilustracji, tabel oraz indeksów: osobowego i geograficznego. Opracowanie opatrzone zostało licznymi przypisami: wyjaśniającymi, rozszerzającymi poruszane kwestie, jak też odsyłającymi do źródeł, literatury, Internetu, prac nieopublikowanych.

Książka dzieli się na cztery, formalnie niewyodrębnione części. W pierwszych trzech rozdziałach przedstawiona została Biała Podlaska w okresie odzyskiwania niepodległości oraz wojny polsko-bolszewickiej. W kolejnych ośmiu (IV-XI) ukazana struktura społeczna, administracyjna oraz sytuacja ekonomiczna. W następnych czterech rozdziałach (XII-XV) omówiono rozwój oświaty i kultury oraz zagadnienia opieki medycznej i społecznej. W części ostatniej (rozdziały XVI-XVIII) autor dokonał charakterystyki życia religijnego, polityczno-społecznego oraz rolę garnizonu bialskiego w życiu miasta.

Rozdział pierwszy (*U progu wolności*; 45 stron) jest wprowadzeniem w zasadniczy tok rozważań. Autor przedstawił w nim wydarzenia, jakie miały miejsce w Białej i okolicach w okresie rewolucji 1905-1907 oraz podczas I wojny światowej. Przedstawił sytuację mieszkańców na terenach etapowych, pozostających pod bezpośrednią kontrolą Ober-Ostu, kształtowanie się ruchu niepodległościowego w powiecie bialskim, wskazał na skomplikowane stosunki polsko-ukraińskie, wynikające z odmiennych poglądów, m.in. na przynależność państwową Południowego Podlasia. W kontekście tym omówił działalność ukraińskiej Hromady, scharakteryzował proces walki o władzę na Podlasiu. Przedstawione zostały m.in. okoliczności wkroczenia wojsk niemieckich do Białej (w nocy z 14 na 15 listopada 1918 r.) i Międzyrzecza (16 listopada) oraz działania związane z formowaniem się 34 pp.

W rozdziale drugim (*W obronie niepodległości. Walki 34 pułku piechoty*; 53 strony) autor omówił bitwę pod Kobylanami, opisał szlak bojowy 34 pułku piechoty podczas ofensywnych działań w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1920, m.in. walki o Pińsk, Łuniniec, Mozyrz, Kalenkowicze, Czarnobyl, Wilczą Górę, Rzeczyce, w rejonie Dniepru. Przedstawił również udział pułku w powstrzymaniu kontrofensywy bolszewickiej (czerwiec-lipiec 1920 r.). Autor podkreślił, że walki odwrotowe przebiegały w niezwykle ciężkich warunkach; żołnierze narażeni byli na ciągłe ataki przeważających sił bolszewickich, a i doskwierały im niedostatki w zapatrzeniu. W dalszej części rozdziału opisane zostały sierpniowe starcia z bolszewikami pod Białą Podlaską, a także wrześniowa reorganizacja i udział pułku w końcowej fazie wojny polsko-bolszewickiej. Jak słusznie zauważył autor, walka 34 pp. na ziemi podlaskiej na trwale związała go z Podlasiem.

W rozdziale trzecim (*Biała Podlaska w okresie wojny polsko-sowieckiej*; 14 stron) scharakteryzowana została postawa mieszkańców Białej

w okresie wojny polsko-bolszewickiej (zaangażowanie na rzecz obrony zagrożonej ojczyzny, ochotniczy zaciąg do wojska, dobrowolne datki na rzecz armii – w postaci żywności, kwot pieniężnych, kosztowności). Autor wskazał na trudne warunki życia mieszkańców miasta, co wpływało na radykalizację nastrojów społecznych oraz wzrost przestępczości pospolitej. W dalszej części rozdziału opisał warunki życia pod okupacją sowiecką, ukazał działalność białskiego Komitetu Rewolucyjnego (od 9 do 18 sierpnia 1920 r.) oraz zjawisko kolaboracji z komunistyczną władzą. Stwierdził, iż krótkotrwały pobyt wojsk bolszewickich przyniósł nie tylko olbrzymie straty ekonomiczne, spowodowane kradzieżami, wandalizmem, ale także gwałtowny wzrost nastrojów antybolszewickich.

Czwarty rozdział nosi tytuł *Urbanistyka i architektura* (21 stron). W początkowej części H. Mierzwiński przedstawił rozwój urbanistyczny i architektoniczny miasta. Wskazał na istotną rolę szlaków komunikacyjnych, szczególnie powstałego w 1823 r. traktu brzeskiego, łączącego Warszawę z Brześciem. W dalszej części omówił kwestie zagospodarowania przestrzennego oraz miejskie zamierzenia i plany inwestycyjne. Charakteryzując zabudowę Białej opisał niektóre obiekty architektoniczne, podkreślił ich wpływ w procesie kształtowania „krajobrazu” miasta. Wskazując walory urbanistyczne i architektoniczne ukazał istotną cechę miasta, jego wielokulturowość.

W rozdziale piątym (*Ludność*) autor scharakteryzował zmiany, jakie zachodziły w zaludnieniu miasta, wskazał istotne na czynniki, które je stymulowały: gospodarkę i administrację. W dalszej części rozdziału omówiona została struktura zawodowa mieszkańców, ze wskazaniem czynników, jakie ją kształtowały: uwarunkowania historyczne oraz wydarzenia poprzedzające odzyskanie niepodległości. W końcowej części rozdziału przedstawiona została struktura narodowościowa mieszkańców miasta. Autor zauważył, że w okresie międzywojennym miasto przez cały czas się polonizowało: zwiększała się liczba ludności polskiej, przy jednoczesnym spadku ludności żydowskiej i ukraińskiej.

W rozdziale szóstym (*Władze samorządowe i administracja*; 16 stron) H. Mierzwiński zawarł informacje dotyczące struktury samorządu powiatowego oraz głównych zadań przez niego realizowanych, a także działań podejmowanych przez władze gminy miejskiej. Podkreślił, iż samorząd Białej Podlaskiej pozytywnie oddziaływał na rozwój przemysłu, handlu i rzemiosła, przyczyniając się tym samym do podnoszenia rangi miasta oraz poprawy warunków życia mieszkańców. W dalszej części omówił strukturę Magistratu (Zarząd Miejski), jego zadania, zakres prowadzonych prac. Zwrócił też uwagę na wewnętrzne konflikty oraz znaczne różnice w poglądach reprezentantów władz miejskich.

W rozdziale siódmym (*Bezpieczeństwo publiczne*; 81 stron) scharakteryzowany został obowiązujący system bezpieczeństwa publicznego. Autor

omówił funkcjonowanie policji państwowej: strukturę, sylwetki komendantów policji, warunki pracy policjantów, ich wynagrodzenie, stan osobowy, wyposażenie oraz sukcesy, jakie odnosili w walce z przestępczością pospolitą. W rozdziale tym poruszona została także kwestia funkcjonowania sądownictwa i więziennictwa. Zarysowując działalność Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej, H. Mierzwiński zwrócił uwagę na charakter rozpatrywanych spraw, podał też spis pracowników sądownictwa z terenu powiatu. W dalszej części omówione zostały dzieje więziennictwa w Białej Podlaskiej, opisana działalność Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”. Nie pominął autor Bialskiej Ochotniczej Straży Pożarnej – przedstawił jej działalność, skład osobowy zarządu oraz korpusu, wyposażenie jednostek. Bialska Ochotnicza Straż Pożarna odgrywała znaczącą rolę w życiu miasta.

W rozdziale ósmym (*Łączność i komunikacja*; 27 stron) omówiona została infrastruktura pocztowo-telekomunikacyjna oraz transportowa powiatu bialskiego. Autor scharakteryzował placówki pocztowe, podał szczegółowe dane dotyczące liczby doręczanych przesyłek pocztowych, telegramów, wykonanych połączeń telefonicznych. Naszkicował także rozwój linii kolejowej „Warszawsko-Terespolskiej”, wskazując na jej duże znaczenie dla Południowego Podlasia. Nie pominął też kwestii związanych z budową w okresie I wojny światowej kolei wąskotorowych oraz ich funkcjonowania w okresie międzywojennym. W dalszej części rozdziału poinformował o stanie dróg bitych i brukowanych (w pow. bialskim), podał dane dotyczące ich rozbudowy w latach 1922-1938, opisał połączenia komunikacyjne oraz środki transportu, jakie były używane na terenie powiatu: pojazdy mechaniczne, dorożki, rowery.

W rozdziale IX (*Przemysł, rzemiosło i rolnictwo*; 74 strony) przedstawiona została sytuacja gospodarcza Białej Podlaskiej i powiatu bialskiego. Autor scharakteryzował największe zakłady przemysłowe miasta – Zakłady Przemysłowe H.B. Raabe oraz Podlaską Wytwórnę Samolotów. Wskazał na ich duże znaczenie dla rozwoju miasta, bogato udokumentował historię PWS, przedstawiając zarówno rodzaje, jak i liczbę wyprodukowanych samolotów, a ponadto umieścił biogramy wybitnych konstruktorów. Podkreślił, iż Podlaska Wytwórnia Samolotów miała wpływ nie tylko na rozwój Białej, ale i całego Południowego Podlasia – przyczyniła się do odrabiania zapóźnień w rozwoju cywilizacyjnym. Oprócz charakterystyki największych zakładów przemysłowych autor podał także informacje dotyczące struktury produkcji przemysłowej, rzemieślniczej i usług. W zakresie gospodarki rolnej, leśnej i łowiectwa, wskazał na zależność rolnictwa bialskiego od warunków naturalnych oraz uwarunkowań historycznych. Miały one decydujący wpływ na kształt dość ekstensywnego charakteru produkcji rolnej (niekorzystna struktura agrarna, problem parcelacji oraz komasacji gruntów). Pisząc o gospodarce hodowlanej H. Mierzwiński zwrócił uwagę na sukcesy osiągane przez Pań-

stwową Stadninę Koni w Janowie Podlaskim (majątek Wygoda). W rozdziale przedstawiony został pełny obraz życia gospodarczego w Białej Podlaskiej i regionie, także wymienione funkcjonujące wówczas podmioty gospodarcze.

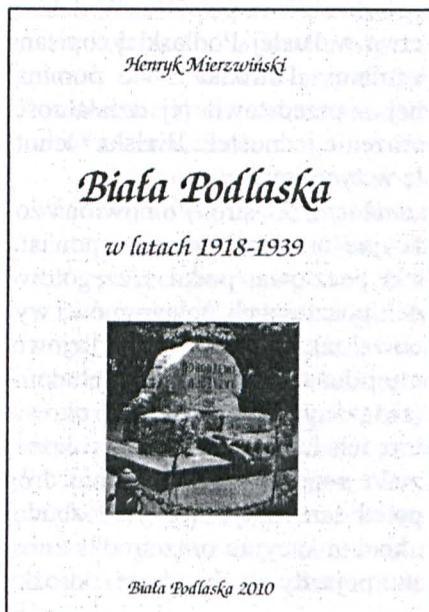
W rozdziale X (*Handel i finanse*; 52 strony) omówiony został rozwój handlu na terenie Białej Podlaskiej. Autor wymienił bardzo dużą liczbę osób zajmujących się tą profesją, także największe przedsiębiorstwa handlowe

w powiecie bialskim. Wskazał na rozbudowę handlu, a także jego zdominowanie przez ludność wyznania mojżeszowego. Podkreślił duże zasługi ruchu spółdzielczego dla rozwoju bialskiego handlu, szczególnie Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”. Scharakteryzował też działalność spółdzielni, m.in. w Podlaskiej Wytwórni Samolotów oraz garnizonie wojskowym, odniósł się do struktury handlu oraz czynników aktywizujących, bądź utrudniających jego funkcjonowanie w powiecie bialskim. Wskazał przy tym na ogromne znaczenie ogólnej koniunktury gospodarczej kraju – dla sytuacji w handlu lokalnym. W dalszej części rozdziału przedstawione zostały instytucje finansowe, administracja skarbo-

wa, zakłady ubezpieczeń społecznych. W końcowej części autor nakreślił stan finansów oraz strukturę budżetu miasta (w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej).

W rozdziale XI (*Gospodarka komunalna*; 30 stron) scharakteryzowana została infrastruktura komunalna Białej Podlaskiej. Autor stwierdził, iż stan dróg, ulic i placów był bardzo zły, co wynikało z dziedzictwa okresu zaborów oraz skutku działań wojennych. Jego poprawa wymagała znacznych nakładów finansowych, na co w budżecie miasta stale brakowało środków. Nie najlepiej przedstawiała się sytuacja pod względem elektryfikacji i wodociągów. W końcowej części rozdziału opisane zostały cmentarze.

W rozdziale XII (*Szkolnictwo i oświata pozaszkolna*; 103 strony) H. Mierzwiński scharakteryzował szkolnictwo powszechne. Wskazał na bardzo trudne warunki nauczania, wynikające z niedostatku pomieszczeń oraz złego stanu technicznego budynków. Omówił działania podejmowane na rzecz poprawy bazy szkolnej, zarówno ze strony władz samorządowych, jak i mieszkańców miasta. Znalazły się również informacje dotyczące liczby szkół, nauczycieli, uczniów. W dalszej części rozdziału autor zajął się szkol-



nictwem średnim (Gimnazjum Męskie im. J. I. Kraszewskiego oraz Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater) – scharakteryzował działalność dydaktyczno-wychowawczą, skład społeczny uczniów, wymienił organizacje oraz koła zainteresowań, przedstawił sylwetki dyrektorów i nauczycieli. Zwrócił też uwagę, że szkoły średnie odgrywały w okresie międzywojennym bardzo ważną rolę w zakresie wychowania patriotycznego, były też ważnymi ośrodkami pracy kulturalno-oświatowej. Nie pominął autor szkolnictwa zawodowego, reprezentowanego przez Publiczną Szkołę Zawodową Dokszałcącą oraz Prywatne Trzyletnie Gimnazjum Mechaniczne przy Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Wspomniał też o trzech placówkach przedszkolnych. Oprócz kwestii związanych z funkcjonowaniem szkół i przedszkoli opisana została działalność organizacji i stowarzyszeniami działającymi na rzecz oświaty, lub z nią związanych (Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Koło Białczan).

W rozdziale XIII (*Kultura*; 40 stron) autor omówił działalność bibliotek i księgarń. Wskazał na ich trudną sytuację. Przed wybuchem wojny istniały w Białej zaledwie dwie biblioteki miejskie oraz kilka szkolnych. Największy księgozbiór posiadała biblioteka Gimnazjum Męskiego im. J. I. Kraszewskiego. Autor podkreślił duże znaczenie „Księgarni Podlaskiej” Henryka Światłowskiego, zarówno w zakresie sprzedaży książek, jak i ich dystrybucji. W dalszej części rozdziału scharakteryzował wydawnictwa oraz czasopisma lokalne, które wydawane były na terenie powiatu bialskiego, zarówno polskojęzyczne („Głos Lubelski – Podlasiak”, „Podlasiak”, „Podlaska Różga”, „Nasze Pisemko”, „Nowiny Podlaskie”, „Głos Społeczny”, jak i żydowskie („Podlsier Leben”, „Naj Podlasier Leben”, „Bialer Wochenblatt”, „Podlasier Sztyrne”). Oceniając bialskie wydawnictwa autor docenił ich dużą liczbę oraz zróżnicowanie, wskazał jednak na niski poziom merytoryczny. W końcowej części rozdziału omówione zostało życie teatralne, muzyczne, rozwój kinematografii w mieście, działalność stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych.

W rozdziale XIV (*Kultura fizyczna*; 42 strony) scharakteryzowana została działalność w zakresie kultury fizycznej. Autor zauważył, że władze miejskie okazywały duże zrozumienie dla potrzeb rozwoju kultury fizycznej, czego wyrazem było m.in. powołanie Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Obronnego. H. Mierzwiński podkreślił ważną rolę wychowania fizycznego (gimnastyki) w kształtowaniu tężyzny fizycznej uczniów. Do rozwoju wychowania fizycznego wśród starszej młodzieży istotnie przyczyniło się Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Autor dość szczegółowo omówił działalność tej organizacji, wskazał na znaczne osiągnięcia, także na polu pracy kulturalno-oświatowej. Ponadto stwierdził, że wielce pomocnymi w rozwoju sportu szkolnego były jednostki wojskowe bialskiego garnizonu oraz Podlaska Wytwórnia Samolotów: *Zmieniały one mentalność mieszkańców Białej Podlaskiej oraz powiatu bialskiego, skupiając w swoim*

kręgu ludzi światłych, rozumiejących znaczenie wychowania fizycznego i sportu. W dalszej części rozdziału omówione zostało wychowanie fizyczne i sport w garnizonie bialskim. Autor podkreślił jak ważnym wydarzeniem w garnizonie było powołanie Wojskowego Klubu Sportowego, opisał przebieg zawodów sportowych i pokazów, w których uczestniczyli żołnierze z bialskich jednostek. W końcowej części rozdziału H. Mierzwiński przedstawił osiągnięcia sportów lotniczych. Zaznaczył, że przełomowym momentem w tym zakresie było utworzenie 16 kwietnia 1929 r. stowarzyszenia „Klub Lotniczy Podlaskiej Wytwórni Samolotów”. Szczegółowo opisał sukcesy bialskich pilotów w lotniczych zawodach, naszkicował także działalność innych sekcji sportowych PWS. W końcowej części rozdziału omówione zostały zagadnienia turystyki i rekreacji.

W rozdziale XV (*Zdrowie. Opieka medyczna i społeczna*; 39 stron) H. Mierzwiński scharakteryzował stan sanitarno-higieniczny miasta. Zaznaczył, że nie przedstawiał się on dobrze, co wynikało tak z uwarunkowań historycznych, jak i warunków hydrograficzno-klimatycznych. Złe warunki sanitarno-higieniczne wpływały na stan zdrowotny mieszkańców (choroby płuc oraz reumatyczne). Autor opisał działania profilaktyczne i propagandowo-uświadamiające, jakie były w tych latach podejmowane, a których celem była poprawa stanu sanitarnego. Przedstawił również zasłużonych lekarzy – Czesława Wroczyńskiego, Henryka Safjana, Stanisława Ogłóza, podał informacje o liczbie lekarzy pracujących w Białej Podlaskiej oraz powiecie bialskim. Omówił także opiekę medyczną i stomatologiczną nad młodzieżą szkolną, opisał stan bialskich szpitali. W dalszej części rozdziału H. Mierzwiński przedstawił działalność placówek opiekuńczo-społecznych, m.in. sierocińca w Janowie Podlaskim, Międzykomunalnego Wojewódzkiego Domu Pracy Dobrowolnej, Bialskiego Towarzystwa Dobroczynności św. Wincentego a Paulo”, Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej, Żydowskiego Stowarzyszenia Dobroczynnego „Gemilus Chesed”. Opisał też akcje charytatywne na rzecz bezrobotnych, biednych dzieci oraz młodzieży.

W rozdziale XVI (*Religie*, 38 stron) dokonana została charakterystyka struktury wyznaniowej mieszkańców Białej Podlaskiej. Na początku autor opisał dzieje Kościoła katolickiego, zarówno na Podlasiu, jak i w Białej, zarysował kwestie związane z problematyką unicką i neounicką. Ponadto wskazał na rolę duchowieństwa, bractw i stowarzyszeń (w życiu religijnym oraz kulturalno-oświatowym), znaczenie sanktuariów maryjnych w Kodniu i Leśnej. Scharakteryzował także strukturę organizacyjną kościoła prawosławnego. Omawiając stosunki pomiędzy Cerkwią prawosławną a władzami państwowymi, podkreślił, iż relacje pomiędzy władzami państwowymi a duchowieństwem prawosławnym w powiecie bialskim układały się zdecydowanie lepiej niż w innych powiatach wschodniej Polski. Nie brakowało jednak problemów drażliwych i spornych, jak chociażby wynikających z rozbiórki cerkwi prawo-

sławnych (1938 r.), czy sporu o klasztor w Jabłecznej. W dalszej części rozdziału scharakteryzowana została wyznaniowa gmina żydowska.

W rozdziale XVII (*Garnizon wojskowy*; 30 stron) opisany został bialski garnizon. Autor przedstawił jego historię, dowódców, udział w wojnie polsko-bolszewickiej, wskazał na pozytywną rolę garnizonu w życiu społeczno-gospodarczym oraz oświatowo-kulturalnym miasta. Wymienione zostały towarzystwa związane z garnizonem: Dom Żołnierza, Rodzina Wojskowa, organizacje paramilitarne (Liga Morska i Kolonialna, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej), związki o charakterze wojskowym (Związek Rezerwistów, Związek Legionistów Polskich, Związek Byłych Ochotników Armii Polskiej).

W rozdziale XVIII (*Główne nurty życia politycznego i społecznego*; 71 stron) scharakteryzowane zostało życie społeczno-polityczne Białej Podlaskiej. Autor wskazał na uwarunkowania historyczne, zróżnicowanie społeczne i religijno-narodowościowe, co kształtowało ówczesną mozaikę polityczną. Omówił także działalność partii politycznych i organizacji społecznych związanych z ruchem narodowym, takich jak Związek Ludowo-Narodowy, Stronnictwo Narodowe, Obóz Wielkiej Polski, Narodowa Organizacja Kobiet, Towarzystwo „Koło Polek”, Towarzystwo Rozwoju Życia Narodowego „Rozwój”. Charakteryzując działalność ruchu ludowego autor skupił się głównie na Stronnictwie Ludowym. Przedstawił zarówno program stronnictwa, jego działalność polityczną, jak też strukturę organizacyjną. Oprócz Stronnictwa Ludowego ukazane zostały także inne partie polityczne i organizacje: Chłopskie Stronnictwo Radykalne, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”, Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. W dalszej części rozdziału omówiona została działalność ruchu socjalistycznego (PPS, PPS-Lewica) oraz komunistycznego (Komunistyczna Partia Robotnicza Polski – od 1925 Komunistyczna Partia Polski, Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy). H. Mierzwiński wskazał, iż komuniści powiatu bialskiego wywodzili się w dużej mierze z mniejszości narodowych – żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Kolejne strony rozdziału przeznaczone zostały na omówienie działalności organizacji związanych z obozem sanacyjnym (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Obóz Zjednoczenia Narodowego) oraz różnorodnym związkom zawodowym. Autor przedstawił także wyniki wyborów parlamentarnych w okręgu bialskim. W końcowej części rozdziału znalazło się omówienie działalności organizacji żydowskich (Organizacji Żydów Ortodoksów „Agudas Israel”, Organizacji Syjonistów Ortodoksów „Mizrachi”, Stowarzyszenia „Organizacja Syjonistyczna w Polsce”, Organizacji Syjonistów Rewizjonistów w Polsce „Ha-Szachar”. H. Mierzwiński podkreślił, iż charakterystyczną cechą bialskich Żydów była ortodoksyjność oraz syjonizm.

Monografia *Biała Podlaska w latach 1918-1939* wyraźnie wskazuje na duży zasób wiedzy jej autora, erudycję, znakomite umiejętności analityczne, jak też i na pokorę względem własnych dokonań. W końcowej części książki wysunął on postulaty badawcze, wskazując jednocześnie na swoje niedociągnięcia: *Przepraszając więc za braki i niedociągnięcia, autor ośmiela się wysunąć dalszą problematykę badawczą, którą generalnie należy sprowadzać do: pełniejszego przedstawienia jednostek wojskowych garnizonu bialskiego, nawet „kosztem” 34 pp, omówienia mniej licznych, ale działających religii (poza trzema głównymi), pełniejszego omówienia działalności Polskiej Partii Socjalistycznej i usunięcia wielu drobniejszych potknięć.*

Chciałbym w tym miejscu wnieść kilka drobnych uwag. Na stronie 150 autor napisał, iż w Białej Podlaskiej *w okresie poprzedzającym I wojnę światową dynamika wzrostu ludności była większa niż np. w Siedlcach* oraz, że liczba ludności Białej przed wybuchem wojny wynosiła ok. 14 000. Należy tutaj uściślić, jakie lata są brane pod uwagę. Porównując bowiem liczbę ludności Białej w latach 1909-1914 (1909 r. - 13 459; 1910 r. - 16 680; 1913 r. - 16 734; 1914 r. - 17 734) i Siedlec (1909 r. - 23 292; 1910 r. - 31 153; 1913 r. - 29 031; 1914 r. - 35 333) dochodzi się do wniosku, że wskaźnik wzrostu demograficznego jest wyższy w Siedlcach (51,7%), niż w Białej (31,8%). Zaniżona liczba ludności Białej przed wybuchem wojny światowej skutkuje błędnymi obliczeniami na s. 151. Autor napisał: *zakładając, że przed wojną Biała liczyła 14 tys. mieszkańców, zaś pierwszy powszechny spis w Rzeczypospolitej wykazał 13 088 mieszkańców, należy wnioskować, że nie wróciło z frontu ok. 600-800 mężczyzn.* Rzeczywisty ubytek ludności był znacznie większy (ponad 4 600), bowiem przed wybuchem wojny Białą zamieszkiwało 17 736 osób. Kolejna nieścisłość pojawia się w informacji dotyczącej ogólnej liczby mieszkańców powiatu bialskiego. Na s. 151 autor pisze, iż *według spisu 1921 r. mieszkało w powiecie 84 568 osób*, zaś na s. 152 *w granicach powiatu z okresu spisu (1921 r.) liczba ludności ogółem wynosiła 59 520*. Poprawne dane zawarte zostały w drugiej wartości (vide: J. Suski, *Statystyka narodowościowa Rzeczypospolitej Polskiej opracowana na podstawie wyników spisu ludności z dnia 30.IX. 1921 roku*, Warszawa 1915, s. 5-6).

Autor pisze (s. 31), iż *w operacji brzeskiej brały też udział oddziały I Brygady Legionów, które od 15 do 19 sierpnia wyzwalały Sycynę, Sitnik, Worgule, Leśną Podlaską i Konstantynów, a 29 sierpnia 1915 r. przeprowadziły się przez Bug w rejonie wsi Łęgi – Pratulin.* Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, iż Legioniści z I Brygady po wkroczeniu na tereny Podlasia zostali przeniesieni do rezerwy. Wynika z tego, że był to bardziej marsz przez Podlasie, niż jego wyzwalamie. Uściślić też należy, że 29 sierpnia legioniści powrócili na ziemię podlaską po wcześniejszym 10-dniowym pobycie na Ziemi Brzeskiej (opuścili Podlasie 19 sierpnia).

H. Mierzwiński podaje (s. 33), że Legioniści wkroczyli na Podlasie 15 sierpnia. Faktycznie byli na Podlasiu 4 dni wcześniej. Po przekroczeniu Wieprza – w rejonie Łysobek (Jeziorzany) – 13 sierpnia znajdowali się już w Żakowoli. Na stronie 48 autor podaje liczbę osób należących do POW, powołując się na obliczenia Cz. Wycecha (2000 osób) i A. Wintera (ok. 1300). Rzeczywista liczba działaczy POW wynosiła 1647. Dokładne dane dotyczące liczby i struktury wiekowej zmobilizowanych członków POW III Okręgu znajdują się w czasopiśmie „Rząd i Wojsko” (z 16 lutego 1919 r., nr 7).

Warto też zastanowić się, czy nie wskazane byłoby przeniesienie imiennych list pracowników sądownictwa, właścicieli aptek, sklepów i członków Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej do aneksu, a pozostawić jedynie nazwiska tych osób, o których autor pisze w kontekście ich działalności. Dzięki temu autor uniknąłby przydługich „wyliczanek”, co prowadzi do zachwiania w narracji.

Powyższe uwagi w niczym nie umniejszają pozytywnej oceny monografii prof. H. Mierzwińskiego. Praca została napisana barwnym językiem, znakomicie oddającym atmosferę opisywanych wydarzeń, ówczesną mentalność. Pomimo wielu szczegółów, nazw, nazwisk, książkę czyta się bardzo dobrze. Na uznanie zasługuje kompleksowe ujęcie tematu, wszechstronne i wieloaspektowe przedstawienie wydarzeń oraz zachodzących procesów. Pracę cechuje bogata faktografia, ale jednocześnie przejrzystość wykładu. Znakomita analiza opisywanych zagadnień przybliża nam wiedzę o życiu mieszkańców przedwojennego podlaskiego miasta. Autor rzeczowo i bardzo starannie interpretuje fakty, stawia też hipotezy. Jestem przekonany, iż monografia *Biała Podlaska w latach 1918-1939* będzie nie tylko obowiązkową lekturą dla historyków, ale także dla wielu pozostałych mieszkańców Podlasia. Tych, którzy pragną poznać bliżej dzieje swojej „małej ojczyzny”.

Henryk Mierzwiński, *Biała Podlaska w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2010, Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, ss. 952.

Wystawa Olesiejuka

W dniach 7 stycznia – 2 lutego czynna była w Galerii Podlaskiej MOK w Białej Podlaskiej wystawa Stanisława Olesiejuka pt. *Światło, forma, faktura – rysunki, pastele*. Była to już piąta wystawa tego malarza w Białej Podlaskiej. Artysta pochodzi z Międzyrzecza Podlaskiego, od wielu lat jednak mieszka w Gdyni. Jest absolwentem Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Maluje obrazy w technice olejnej i akrylowej, chociaż najbardziej pasjonuje się rysunkiem. Tworzy abstrakcyjne prace, pełne treści metafizycznych i kosmicznych. Wernisaż wystawy zakończony został multimedialną przekrojącą prezentacją jego twórczości.

Album Domańskiego

W początkach tego roku wydany został album fotograficzny Jarosława Domańskiego pt. *Biała Podlaska – historia i tożsamość miasta*. Fotografik wydał go dla uczczenia 20-lecia istnienia Studia Fotograficznego „Fotos”, którego jest współwłaścicielem. Wydawnictwo przygotowywał od kilku lat. W albumie znalazły się nie tylko współczesne fotografie miasta, lecz i archiwalne, mało znane, dotąd niepublikowane – uzupełnione krótkimi informacjami o dziejach miasta. Dzięki temu możemy śledzić historię miasta, poczynając od pierwszego właściciela – Mikołaja Nasuta (pierwsza połowa XV w.), poprzez lata świetności (Radziwiłłowskie), po czasy nam współczesne. Obok zdjęć plenerowych znalazły się również przedstawiające detale wnętrza kościołów, ekspozycje muzealne, pamiątki z lat minionych. Fotografie współczesne wykonał J. Domański, natomiast archiwalne, zreprodukowane zostały ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Południowego Podlasia oraz Galerii Podlaskiej.

Spotkania z Kolędą i Pastoralką

Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej, wraz z Kołem Białczan i Parafią bł. Honorata, byli organizatorami XXI Spotkań z Kolędą i Pastoralką. W ramach w/w cyklu przeprowadzono szereg koncertów, warsztatów oraz przeglądów kolędniczych: 5 stycznia młodzież bialskich szkół prezentowała w ODK *Betlejem młodzieżowe* – spektakl inspirowany *Betlejem polskim* według sztuki Lucjana Rydla; 12 stycznia odbyły się w ODK eliminacje śródowiskowe konkursu wokalnego *Zaśpiewaj Jezuskowi* oraz impreza *Polskie i francuskie tańce ludowe i zwyczaje świąteczne*; 19 stycznia w ODK miały miejsce warsztaty *Hej kolęda – Boże Narodzenie w muzyce i plastyce*, a 21 stycznia dyskusja *Na granicy kiczu i dobrego smaku* – ozdoby i dekoracje

święteczne; 26 stycznia *Zaproś święta do wnętrza* – warsztaty zdobienia przedmiotów użytkowych; 30 stycznia w kościele p.w. bł. Honorata miał miejsce koncert galowy laureatów konkursu *Zaśpiewaj Jezuskowi* oraz gości honorowych: Witolda Matulki (tenor), Małgorzaty Długosz (sopran) i Anety Augustyniak (sopran) – artystów scen warszawskich.

Malarstwo T. Batakovej Matveyenki

W dniach 21 stycznia – 10 lutego czynna była w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej wystawa malarstwa Tarmary Batakovej-Matveyenki z Mińska na Białorusi. Prezentowane obrazy, to głównie pejzaże. Była to kolejna ekspozycja prac tej artystki w Białej Podlaskiej.

Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej
zaprasza na wystawę malarstwa

TARMARY
BATAKOVEJ-MATVEYENKI

z Mińska na Białorusi

Otwarcie:
21 stycznia (piątek) 2011 r. o godz. 18.00
w Miejskim Ośrodku Kultury przy ul. Warszawskiej 12c
(Park Radziwiłłowski)

Poezja śpiewana

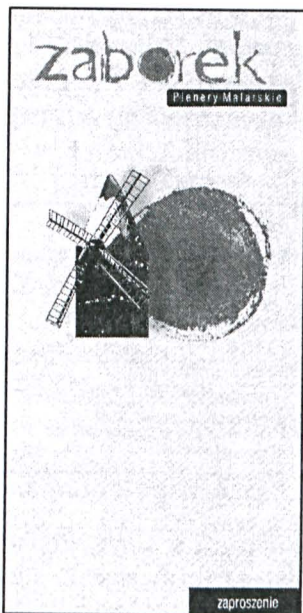
21 stycznia zorganizowany został w Bibliotece Pedagogicznej w Białej Podlaskiej koncert poezji śpiewanej. Gwiazdą wieczoru był Adam Sawczak, student archeologii w Lublinie. W wolnych chwilach komponuje on muzykę do tekstów poetyckich. Podczas spotkania zaprezentował utwory Karola Zielińskiego. W drugiej części koncertu można było usłyszeć przejmujące teksty niezującego już liryka z Zakalinek – Ireneusza Filipiuka, a także wiersze Andrzeja Bursy i Zbigniewa Herberta. Spotkanie było nie tylko okazją do poznania nowych twórców, ale też oderwania się na kilka chwil od zgiełku świata, zastanowienia nad wartościami duchowymi.

Nagrodzona solistka Brevisu

W dniach 22-23 stycznia miał miejsce w Bielsku Podlaskim Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastoralek Współczesnej. Kolejny sukces odniosła Marta Olesiejuk, solistka Grupy Wokalnej Brevis z Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podl. Zajęła ona w Bielsku pierwsze miejsce, zdobywając *Złoty flecik*. Przewodniczącą jury była znana wokalistka Beata Bednarz, która po koncercie galowym dała krótki koncert. Towarzyszyli jej uczestnicy festiwalu.

Między Ochrydą a Bugiem

Pod koniec 2010 r. wydana została w Krośnieńskiej Oficynie Wydawniczej *Antologia Współczesnych Sztuk Słowiańskich: Między Ochrydą, a Bugiem*, pod redakcją Olgi Lalić-Krowickiej. Antologia zawiera prace literackie i artystyczne około dwustu autorów – poetów, pisarzy, malarzy, fotografików, artystów – z różnych państw słowiańskich. W liczbie dwustu autorów w *Między Ochrydą a Bugiem* znalazła się także kilkunastoosobowa grupa literatów z Podlasia: Ryszard Chojecki (Łosice), Ryszard Kornacki (Międzyrzec Podlaski),



Henryk Kozak (Lublin), Beata Kupryś (Kodeń), Paulina Maciejuk (Gnojno n/Bugiem), Helena Romaszewska (Biała Podlaska), Agata Szczodrak (Przechód), Aleksandra Pieńkosz (Biała Podlaska), Katarzyna Sawczuk (Biała Podlaska), Joanna Sawicka (Zahajki), Lech Zaciura (Łomazy) i Leszek Sokołowski (Krzymoszyce).

Zaborek w muzeum

W dniach 18 lutego – 10 kwietnia czynna była w Muzeum Południowego Podlasia wystawa pt. *Zaborek: plenery malarskie 2001-2010*. Organizowane są one od 10 lat w pensjonacie Lucyny i Arkadiusza Okoniów w Zaborku k. Janowa Podlaskiego. Plenery wpisały się na stałe do kalendarza wydarzeń artystycznych regionu białskopodlaskiego. Artyści chętnie tutaj przyjeżdżają, bowiem miejsca te słyną z niepowtarzalnego klimatu. Wernisażowi, na który przybyło wielu uczestni-

ków plenerów, towarzyszyła aukcja dzieł sztuki. Wystawiono około 70 obrazów i grafik. Prace przekazali artyści, uczestnicy plenerów, m.in. tak znani jak Kiejstut Bereźnicki, Waldemar Marszałek i Maciej Falkiewicz. Dochód z aukcji przeznaczono na wydanie katalogu podsumowującego dziesięciolecie plenerów w Zaborku.

Kolejny tom monografii Białej Podlaskiej

W 2010 r. ukazał się pierwszy tom dziejów Białej Podlaskiej (zaplanowano pięć). Jest on autorstwa dr Jerzy Flisińskiego, a obejmuje historię miasta od czasów najdawniejszych do 1795 r. 24 lutego br. odbyło się w bialskim magistracie spotkanie, z inicjatywy Prezydenta Miasta oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej, promujące pierwszą część tomu trzeciego. Wyprowadził on wydanie tomu drugiego, który będzie obejmował historię miasta w latach 1795-1918 (pracuje nad nim Renata Maj). Część pierwszą tomu trzeciego, obejmującego lata 1918-1939, zaprezentował podczas spotkania jego autor – prof. Henryk Mierzwinski. Będzie on również autorem drugiej części, obejmującej lata 1939-1944. Ostatni z tomów (piąty) opracuje Paweł Tarkowski. Obejmuje on lata najnowsze – 1945-1989.

Czar Operetki

W wypełnionej po brzegi auli Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej odbyła się w dniu 30 stycznia *Gala Operetkowa – Czar Operetki*. Organizator koncertu (Osiedlowy Dom Kultury) zaprosił do Białej Podlaskiej wy-

konawców: Witolda Matulkę (tenor) oraz dwie sopranistki – Małgorzatę Długosz i Anetę Augustyniak. Towarzyszył im Andrzej Seroczyński (fortepian) i Roman Zommer (prowadzący). O zainteresowaniu białczan operetką niechaj świadczy fakt wspólnego z publicznością wykonania znanego walczyka pt. *Usta milczą, dusza śpiewa* – z operetki *Wesoła wdówka*.

Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich

W dniach 28-30 stycznia odbył się w Terespolu i Lublinie XVI Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich. Organizatorami tej wysokiej rangi imprezy byli: Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Fundacja Dialog Narodów, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu oraz Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu. Festiwal nie miał charakteru konkursu, lecz przeglądu. W tym roku wystąpiło 29 chórów, z Polski, Białorusi i Ukrainy. Prezentowały one 20-minutowe programy. Koncert inauguracyjny pt. *Wieczór z kolędą wschodniego pogranicza* odbył się 28 stycznia w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Przez dwa kolejne dni koncerty odbywały się w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu. Oprawę graficzną festiwalu stanowiła wystawa fotograficzna OrthPhoto – *Prawosławny monastycyzm*, autorstwa Aleksandra Wasyluka. Wspaniałe zdjęcia ukazywały głównie życie liturgiczne, monastery, prawosławnych braci zakonnych, osoby duchowne i wiernych.

Galeria Podlaska w lutym

Autorką głównej wystawy malarstwa, prezentowanej w lutym w Galerii Podlaskiej, była **Julita Malinowska** z Krakowa. Artystka jest absolwentką Wydziału Malarstwa ASP w Krakowie, laureatką licznych nagród. Na swoim koncie ma udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych, tak w kraju, jak i za granicą (Hiszpania, Stany Zjednoczone, Austria, Ukraina, Finlandia, Niemcy, Czechy, Litwa, Wielka Brytania, Węgry, Słowacja, Japonia, Dania). Jej obrazy przedstawiają pojedyncze postacie lub grupy osób, na tle otwartej przestrzeni - malowanej w formie plamy, czystymi kolorami. Podczas otwarcia wystawy odbyło się także spotkanie autorskie, na którym można było obejrzeć dużo więcej prac, m. in. rysunki. Wystawa była czynna w dniach 4 lutego – 2 marca. Od 14 lutego do 10 marca czynna była wystawa malarstwa **Katarzyny Piątkowskiej**. Artystka pochodzi z Białej Podlaskiej. Jest absolwentką Lubelskiej Szkoły Projektowania (kierunek – dekoracja wnętrz). Obecnie studiuje edukację artystyczną na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. Jest autorką kilkunastu wystaw indywidualnych oraz zbiorowych. W galerii zaprezentowała fragmenty dwóch swoich cykli oraz pracę dyplomową (obraz ujęty w kilku oddzielnych pracach). Były to akty, nawiązujące do Marii Magdaleny i ukrzyżowania.

Śladami pióra W. Gromadzkiego

Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej zorganizowała wystawę poświęconą życiu i twórczości nieżyjącego bialskiego poety Wiesława Gromadzkiego pt. *Śladami pióra – wspomnienie o Wieśku*. Była to pierwsza wystawa poświęcona temu poecie, a jej inicjatorem okazał się Ireneusz Wagner, prezes Klubu Literackiego „Maksyma”. Wiesław Gromadzki urodził się w Łukowie, całe życie związany był jednak z Białą Podlaską. Ukończył Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował jako



redaktor, m.in. w *Słowie Podlasia* oraz *Dzienniku Wschodnim*. Zajmował się działalnością wydawniczą, redagował m. in. *Podlaski Kwartalnik Kulturalny*. Najbliższa była mu jednak twórczość literacka. Przez blisko dwadzieścia prowadził Klub Literacki „Maksyma” w Białej Podlaskiej. W 2005 r. przyjęty został do Związku Literatów Polskich. Pisał przede wszystkim wiersze i aforyzmy, także artykuły prasowe. Wystawę, na której zaprezentowano liczne zdjęcia, dyplomy, rękopisy i wycinanki prasowe – z różnych okresów życia i twórczości – można było oglądać do 28 lutego.

Podlaskie klimaty

Od 4 lutego w Osiedlowym Domu Kultury w Białej Podlaskiej prezentowane było po raz kolejny malarstwo białczanina Tadeusza Cieślaka. Tytuł wystawy: *Podlaskie klimaty*. Artysta urodził się w 1947 r. w Łukowie. Już w latach szkolnych interesował się rysunkiem i rzeźbą, później malarstwem olejnym. Chociaż nie posiada wykształcenia plastycznego, z powodzeniem maluje podlaskie pejzaże, uwieczniając na płótnach okolice Cicibora, Holi, Kaliłowa, Roskoszy oraz innych miejscowości. Wystawa była czynna do 3 marca, po czym przeniesiono ją do Osiedlowego Domu Kultury „Eureka”.

Galeria Podlaska w marcu

Od 4 do 30 marca czynna była w Galerii Podlaskiej wystawa malarstwa **Roberta Olszowskiego**. Artysta ukończył studia na krakowskiej ASP, w za-kresie grafiki, rysunku i malarstwa. Dyplom uzyskał w pracowni grafiki warsztatowej. Mieszka i tworzy w Jastrzębiu Zdroju. W swoich pracach wykorzystuje proste środki wyrazu – splataną kreskę. Na wszystkich obrazach znajduje się motyw konturów twarzy, nakładających się na siebie, tworzących jakby większą kompozycję. Od 5 do 30 marca czynna była wystawa fotografii **Katarzyny**

Sidorowicz pod tytułem *Makrofotografia czyli Magia szczegółu*. Autorka jest studentką V roku Pedagogiki Kulturoznawczej na Uniwersytecie Podlaskim w Białymstoku. Jej fotografie przedstawiają przedmioty codziennego użytku, uchwycone w sposób nietypowy: bawiąc się kadrem, tonacją, zniekształcając ich formę.

Domaradzki w Bialej

20 marca w hotelu „Capitol” w Bialej Podlaskiej mieszkańcy miasta mieli okazję spotkać się z reżyserem i scenarzystą Jerzym Domaradzkim. Mogli również obejrzeć dokumentalny film jego autorstwa o sławnym antropologu Bronisławie Malinowskim. Ten znany w kraju reżyser lata młodości spędził w Bialej Podlaskiej. To właśnie tutaj narodziło się jego zainteresowanie fotografią, które przerodziło się później w pasję teatralną i filmową. Reżyser został zaproszony przez Osiedlowy Dom Kultury oraz Stowarzyszenie Koło Białczan.

Żydzi w Bialej

Oddział Martyrologiczno-Historyczny Muzeum Południowego Podlasia w Bialej Podlaskiej przygotował wystawę pt. *Żydzi w Bialej*. Ekspozycja ukazała historię, kulturę i tradycje ludności żydowskiej Bialej Podlaskiej w latach międzywojennych. Przygotowana została na podstawie zbiorów własnych białskiego muzeum. Wystawa czynna będzie do 1 października.

Polska i Niemcy w 1939 r.

Od 12 marca czynna była w Osiedlowym Klubie Kultury „Eureka” wystawa najnowszych obrazów Marka Jaszcuka pt. *Polska i Niemcy w 1939 r.* Autor jest białczaninem. Jego dwie pasje, to malowanie obrazów oraz zainteresowanie historią, zwłaszcza średniowieczem oraz II wojną światową. W związku z powyższym maluje głównie obrazy batalistyczne. W „Eurece” zaprezentował obrazy przedstawiające żołnierzy Wojska Polskiego podczas kampanii wrześniowej 1939 r. oraz żołnierzy Wehrmachtu z okresu II Wojny Światowej. Obrazy batalistyczne przygotowuje z wielką pieczołowitością. Portrety żołnierzy polskich malował z pierwowzorów czarno białych, powstałych w 1939 roku. Wystawa była czynna do kwietnia.

Obrazki z Bialej

Powroty, tak oto nazwana została wystawa malarstwa Krzysztofa Paszuty, zaprezentowana przez Muzeum Południowego Podlasia. Artysta jest znanym malarzem, grafikiem i pedagogiem, mieszkającym w Katowicach. Od dziesięciu lat uczestniczy w plenerach malarskich w Janowie Podlaskim oraz Zaborku. Jest wyjątkowo wrażliwym kolorystą. W jego twórczości ważne miejsce zajmują pejzaże miejskie. Na obrazach znajdują się widoki rodzimych Kato-

wic, a także Mikołowa, Kazimierza, Krakowa, Torunia, architektura miast holenderskich i niemieckich, Paryża, Rygi i Tallina. Malowane przez artystę miasta posiadają niepowtarzalny koloryt. Na wystawie zaprezentował także pejzaże i sceny rodzajowe z Białej Podlaskiej, miejsca, które zapadły w pamięci podczas kilkakrotnych tutaj pobytów. Wystawa powstała na zamówienie bialskiego muzeum, które stara się wzbogacić niezbyt bogatą ikonografię miasta. Wystawa była czynna od 20 marca do 8 maja.

Portrety i odcienie jesieni

W dniach 18 lutego – 20 marca czynna była w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej powarsztatowa wystawa fotograficzna pt. *Portrety i odcienie jesieni*. Prezentowane fotografie powstały podczas VI Międzynarodowych Warsztatów Fotograficznych (5-7 listopada 2010 r.), w których uczestniczyło 38 fotografików z Polski i Białorusi, w tym liczna grupa członków Fotoklubu Podlaskiego z Białej Podlaskiej (organizator wystawy).



Tańczące trzewiczki

Ogólnopolski Turniej Tańców Polskich w Formie Towarzyskiej *Tańczące Trzewiki* gościł w Białej Podlaskiej po raz dziesiąty. Konkurs przeprowadzony został w dniach 19-20 marca, pod patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska oraz Stowarzyszenia Polskiej Sekcji CIOFF. W hali sportowej IV LO im. St. Staszica stawiło się 145 par, które przyjechały z 23 ośrodków z całej Polski oraz dwóch ośrodków zagranicznych (Republika Białoruś i Ukraina). Zespoły wykonywały narodowe tańce polskie: polkę, krakowiaka, oberek, mazura, kujawiaka. Uczestnicy konkurowali w VII kategoriach wiekowych. Najmłodsi tancerze mieli 7 lat, najstarsi ponad 50. Imponujące wrażenie zrobiło otwarcie niedzielnego konkursu, podczas którego 290 tancerzy i tancerek – polskich, ukraińskich i białoruskich – zatańczyło poloneza. Na-

stępnie podziwiano konkurs *Kar Mazurowych*, wystawiany w dwóch ośrodkach: ZPiT *Małe Podlasie* z Siemiatycz oraz ZPiT *Warmia* z Olsztyna. Turniej urozmaicony został koncertem Zespołu Tańca *Lalki* z Baranowicz na Białorusi oraz pokazem tancerzy z kategorii VA – w dowolnej kompozycji tańca. Organizatorem turnieju był Miejski Ośrodek Kultury, współorganizatorem Klub Kultury „Eureka”.

Podlaskie pejzaże

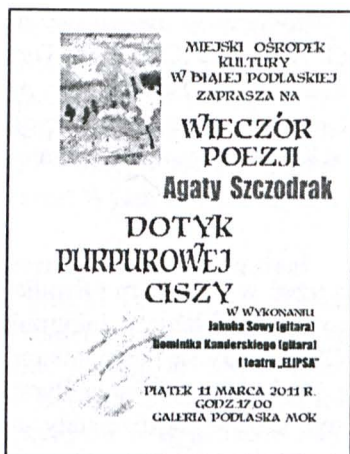
W dniach 25 marca – 15 kwietnia można było obejrzeć w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej autorską wystawę fotografii Elżbiety Jakoniuk i Elżbiety Pyrki pod tytułem *Podlaskie pejzaże*. Obie osoby są pasjonatkami fotografowania, działającymi także w Fotoklubie Podlaskim. Elżbieta Pyrka jest z zawodu geodetą, z zamiłowania podróżnikiem. Liczne podróże stały się tematem kilku jej wystaw indywidualnych, ukazujących osobiste spojrzenie na takie kraje, jak: Indie, Nepal, Peru, Boliwia, RPA, Islandia, Chiny i Tybet. Elżbieta Jakoniuk fotografuje od kilku lat. Wystawa *Podlaskie pejzaże* jest efektem wspólnych wycieczek, plenerów i warsztatów organizowanych przez Fotoklub Podlaski.

Kobiece Hobby czyli białczanki po godzinach

Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej, kontynuując coroczny cykl wystawowy pod tytułem *Kobiece hobby*, zaprezentował prace pięciu białczanek, które twórczość plastyczną traktują jako hobby. Białczanom zaprezentowany został dorobek Barbary Arseniak (technika zdobienia przedmiotów decoupage), Małgorzaty Bałaj (makaty, mandale z hinduskich tkanin), Teresy Jajus (obrazy igłą malowane – haft krzyżykowy), Bożeny Jaroszuk-Różyckiej (portrety malowane na desce) i Beaty Trandy (malarstwo, grafika, batik). Wystawa była czynna w dniach 11 marca – 8 kwietnia.

Gitarowa Bogini z San Francisco w Białej

21 marca Bialcon Club oraz Bialskopodlaskie Stowarzyszenie Jazzowe zorganizowały koncert amerykańskiej gitarzystki GG Amos, zwanej Gitarową GG Amos. Pochodzi ona z San Francisco, jest gitarzystką i wokalistką; wykonuje muzykę będącą mieszanką bluesa, soulu oraz funk jazzu. Występowała na koncertach z wieloma gwiazdami. Podczas tegorocznej trasy koncertowej w Polsce wystąpi na trzydziestu koncertach, jak się okazało, na trasie znalazła się również Biała Podlaska. Artystce towarzyszył zespół Randy Odell z USA (perkusja), Łukasz Gorczyca (bas) i Jacek Prokopowicz (organy hammonda).



Wieczór poetycki w galerii

11 marca do Galerii Podlaskiej MOK w Białej Podlaskiej przybyło liczne grono miłośników poezji. Okazją był wieczór poezji Agaty Szczodrak, autorki debiutanckiego tomiku pod tytułem *Fluid rozpusztnego nieba*, wydane w październiku 2010 r. Podczas spotkania można było posłuchać interpretacji jej wierszy, deklamowanych przez koleżanki z „Teatru Elipsa”, działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury. Doskonałą oprawę muzyczną zapewnili Dominik Kanderski i Jakub Sowa (gitarra elektryczna i harmonijka ustna).

Konkurs recytatorski

Podczas powiatowych eliminacji 56 Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego wyłoniono reprezentantów miasta i powiatu Biała Podlaska do Turnieju Wojewódzkiego w Lublinie. W kategorii recytacje nominowano: Katarzynę Szafrąńską i Emilię Lipko z II LO im. E. Plater w Białej Podlaskiej oraz Karolinę Buziak z IV LO im. S. Staszica w Białej Podlaskiej. W kategorii poezja śpiewana powiat bialski będą reprezentowały: Antonina Chwieralska i Klara Kozera z ZS im. A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim. Konkurs recytatorski odbył się 26 marca w sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podl.

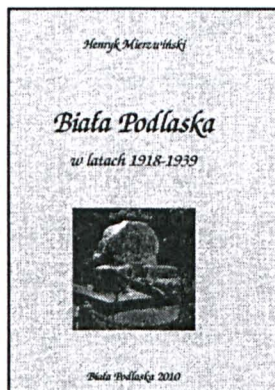
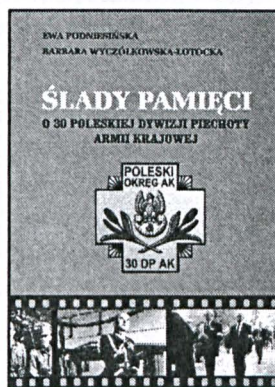
Opracowała:

Hanna Bajkowska

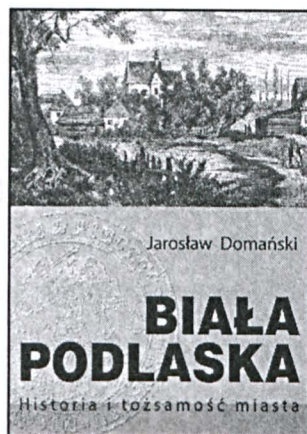
NADEŚLANO DO REDAKCJI

Książki:

- ✓ K. Michałowski, E. Wiśniewski, Uwarunkowania realizacji programów rolnośrodowiskowych na obszarach wiejskich środkowowschodniej Polski, Białystok 2010.
- ✓ E. Koziara, Antopol-Tokary, Wskreszone wspomnienia, [Biała Podlaska] 2010.
- ✓ E. Podniesińska, B. Wyczółkowska – Łotocka, Ślady pamięci: o 30 Poleskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Biała Podlaska 2010.
- ✓ H. J. Kozak, List od matki – wiersze wybrane. Wydanie dwujęzyczne polsko-rumuńskie. Wybór, przekład i glosariusz A. G. Serban, Jassy 2010.
- ✓ Dzień Podlasia. Dziesiąta rocznica wizyty apostołskiej Jana Pawła II w Drohiczynie, pod red. S. Mazura i M. Łaziuka, Drohiczyn 2010.
- ✓ Ukryta wielkość bł. Honorata Koźmińskiego, Warszawa – Zakroczym 2010.
- ✓ H. Mierzwiński, Biała Podlaska w latach 1918-1939, Biała Podlaska 2010
- ✓ I. Strojcki, Leon Barszczewski (1849-1910): od Samarkandy do Siedlec, Siedlce 2010.
- ✓ E. Kopówka, Żydzi w Siedlcach 1850-1945, Siedlce 2009.



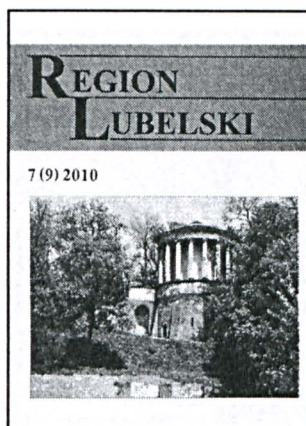
- ✓ Między Ochrydą a Bugiem. Antologia współczesnych sztuk słowiańskich, przekład i redakcja O. Lalić-Krowicka, Krosno 2011.
- ✓ J. Domański, Biała Podlaska. Historia i tożsamość miasta, Biała Podlaska 2011.
- ✓ H. J. Kozak, Cum se Cumpara Moartea sau Cine a Urcat pe Sange a uitat ca Treptele Sunt Lunecoase - policier, Iasi 2010.
- ✓ Gmina Janów Podlaski. Nasza mała ojczyzna, Janów Podlaski 2010.
- ✓ X lat „Dobre bo bialskie”, Biała Podlaska 2010.
- ✓ Sławatycze. Twoje miejsce nad Bugiem, Sławatycze 2010.
- ✓ Raport o stanie środowiska województwa lubelskiego w 2009 roku, Lublin 2010.
- ✓ J. Geresz, Pół wieku kapłańskiej służby Bogu: Kościołowi i Ojczyźnie, wyd. III, poprawione i uzupełnione, Międzyrzec Podlaski 2011.
- ✓ Zaborek: plener malarski 2010, [Biała Podlaska] 2010.
- ✓ Skafander&Friends, Wiersze miłosne, pod red. P. Czyżewskiego, Biała Podlaska 2011.
- ✓ Tradycyjne formy aktywności fizycznej ludności wschodniego pogranicza Polski, pr. zb. pod red. I. Cieśliński, R. Cieśliński, I. Chali-burda, Biała Podlaska 2010.

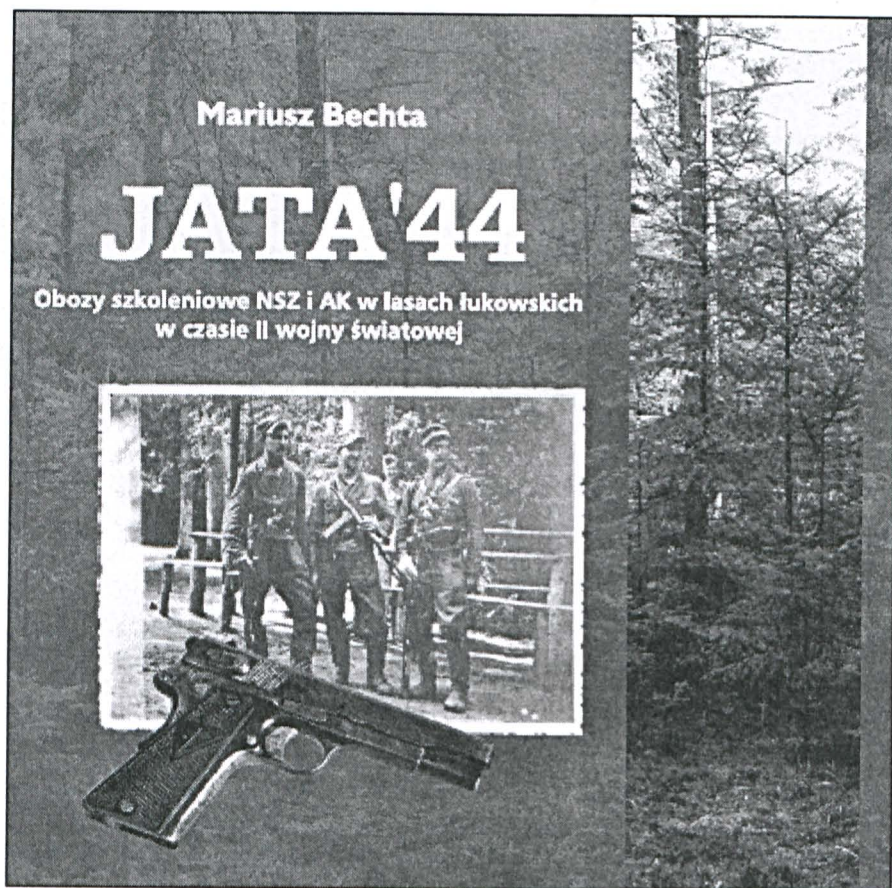


- ✓ J. Józwik, Ślady ziemian w krajobrazie kulturowym gm. Wojcieszków, Wojcieszków 2010

Czasopisma:

- ✓ „Region Lubelski” 2010, nr 7
- ✓ „Nad Bugom i Narwoju” 2011, nr 1
- ✓ „Lublin” 2010, nr 6.
- ✓ „Echo Studzianki” 2011, nr 1
- ✓ „Gościniec Bialski” 2011, nr 1-3





Album „Jata'44” autorstwa Mariusza Bechty jest fascynującym świadectwem, wciąż słabo nagłośnionego, fenomenu z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Podlasiu z czasów II wojny światowej. Przywraca on pamięć o imponującym wysiłku organizacyjnym i wojskowym konspiratorów Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych z terenu powiatów siedleckiego i łukowskiego. Utworzenie zimą i wiosną 1944 r. dwóch obozów szkoleniowych w ostępach rezerwatu Jata koło Łukowa zwyciężyło twardy opór ludności polskiej przeciw Niemcom, tuż przed „wyzwoleńczym” marszem Armii Czerwonej niosącym Polsce nową okupację. To zbiór unikalnych zdjęć, które przetrwały, na przekór wysiłkom komunistycznej policji politycznej w Polsce „ludowej”, w zbiorach prywatnych lub były niedostępne w archiwach Urzędu Bezpieczeństwa. To część tożsamości historycznej Podlasia, która napawa nas dumą z myśli i czynów naszych przodków.

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej zaprasza na

III edycję Bialskiego Festiwalu Okołoliterackiego

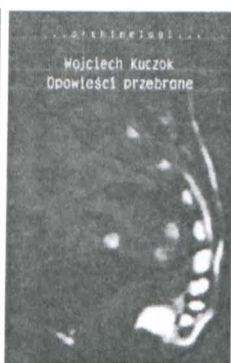
w tym roku pod hasłem

„Słychane opowieści”



11 i 13 czerwca 2011

Centralną postacią będzie **Wojciech Kuczok**, zatem wszyscy fani tego pisarza, laureata Nagrody Literackiej NIKE, człowieka mocno związanego z współczesnym filmem, już dziś powinni wpisać sobie do kalendarza czerwcowe, wyjątkowe w Białej Podlaskiej wydarzenia. Jeśli komuś nazwisko to niewiele mówi, niech tym bardziej czuje się zaproszony, by przekonać się, że dobrze zna Wojciecha Kuczoka, jeśli nie z książek, to z głośnych filmów, nakręconych na podstawie jego twórczości.



Więcej informacji na www.mbp.org.pl

„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej Marek Światłowski
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Inf. Bibliogr. i Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

*Książnica Bialska, Księgarnia Akademicka MARATON
21-500 Biała Podlaska, ul. Akademicka 2
www.maraton.net.pl, www.miks.pl

lub w prenumeracie:

*oddziały krajowe „RUCH” S. A.

